

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris ● 29 czerwca — juin 1975 ● Rok wydania XVIII ● Nr 26 (923) ●

LA SEMAINE POLONAISE



Ten Lajkonik, nasz Lajkonik, po Krakowie ciągle goni...

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

FOP 2373

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Legnica — w nowym podziale administracyjnym Polski stolica województwa legnickiego, największego w Kraju zagłębia miedzianego — jest dynamicznie rozwijającym się ośrodkiem przemysłowym. Znajdują się tu zakłady przetwórstwa miedzi, przemysłu metalowego, elektrotechnicznego i spożywczego. Miasto liczy obecnie 80 tysięcy mieszkańców i stanowi centrum kulturalne Dolnego Śląska. Jest tu teatr dramatyczny, Muzeum Miedzi, są filie Politechniki, Uniwersytetu i Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, liczne szkoły ogólnokształcące i zawodowe. Wokół pełnego zieleni miasta są piękne tereny wypoczynkowe.

● 2

We wcześniej niż zwykle rozpoczęły się tegoroczne wakacje w szkołach podstawowych w Kraju. 5 czerwca ponad 4 mln uczniów pożegnało wychowawców i szkoły, a wieczorem tego samego dnia wyruszyły pierwsze pociągi wiozące dzieci na wakacje. Chociaż pobyt na koloniach i obozach wypełniony jest różnymi atrakcjami, o pisaniu listów do swoich mam pamiętają wszystkie dzieci.

● 3

W Papierkach, położonych przy ruchliwej trasie Warszawa-Olsztyn, oddano do użytku nowy zajazd turystyczny. W stylowym budynku mieści się restauracja, smażalnia ryb, kawiarnia i sprawnie działające biuro informacji turystycznej. W pobliżu zajazdu zlokalizowano parking.

● 4

W elektrowni „Dolna Odra” trwają intensywne prace przy wznoszeniu następnych bloków energetycznych i urządzeń towarzyszących. Budowniczy tego ważnego dla gospodarki obiektu dokładają wszelkich starań, by rozruch czwartego turbozespołu, podobnie jak poprzednich, nastąpił w terminie poprzedzającym założenia planowe.

● 5

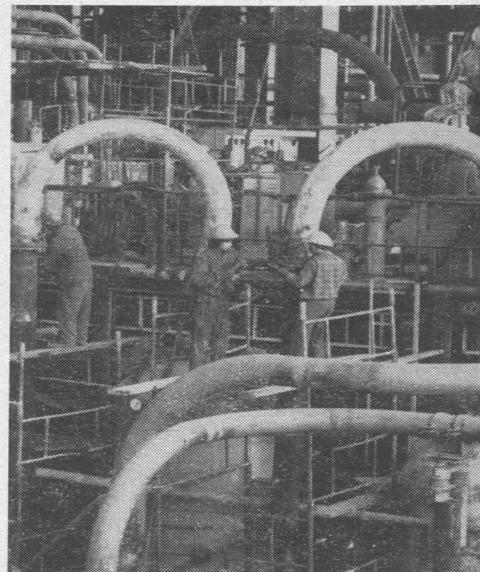
Absolwentka wrocławskiej Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych Ingeborga Gładala-Kizińska wystawiała ostatnio swe prace w warszawskiej Galerii „Zachęta”. Originalne kompozycje szklane, wazony, misy, świeczniki, ozdobne naczynia wzbudzały zachwyt zwiedzających wystawę. Fot. CAF



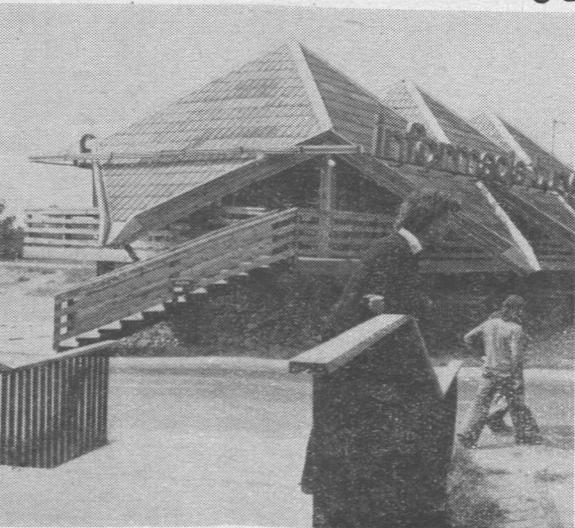
● 1



● 2



● 4



● 5

W numerze

Delegacja polska uczestniczyła w XXXV Kongresie Stowarzyszenia Kombatanatów Uczestników Walk pod Narwikiem, zorganizowanym w Lyonie w 35 rocznicę bitwy **5**

Uroczystość przekazania ziemi pod pomnik Walczącego Polaka w Paryżu, obranej z cmentarza w Dieuze i z pola bitwy w Lagarde **6**

120 pracowników zakładów produkcji kabli w Ożarowie rozbudowywanych na podstawie licencji francuskiej, uczy się języka francuskiego **10**

Największym dotychczas polsko-francuskim kontraktem handlowym był zakup projektu i kompletnego wyposażenia fabryki kabli telekomunikacyjnych. Polska — Francja: gospodarcze współdziałanie **12**

„Wczoraj” Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni to głównie remonty statków i budowa niewielkich trawlerów. „Dziś” — 105-tysięczniki. „Jutro” — tzn. po zbudowaniu kolejnego suchego doku — budowa jednostek o nośności do 200 tysięcy DWT **14**

Do pałacu w Pszczynie, otoczonego pięknym parkiem, prowadzi barokowa brama, zwana Bramą Wybrańców **18**

Najnowszy film Waleriana Borowczyka pt. „Dzieje grzechu”, opracowany na podstawie powieści Stefana Żeromskiego, reprezentował polską kinematografię na festiwalu w Cannes **20**

Kiedy uczyć życiowej dojrzałości? — na to pytanie odpowiada doc. dr med. A. Jaczewski, kierownik Poradni Higieny Wychowania **29**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris, Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0686 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewska-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1, Varsovie, Tamka 3, Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: CAF

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA



Prezydent Francji Valéry Giscard d'Estaing w Warszawie

Ciepło i serdecznie, kwiatami, trójkolorowymi flagami i proporczykami oraz transparentami powitała odświętnie przybrana Warszawa Prezydenta Republiki Francuskiej Valéry Giscard d'Estaing. Przybył on wraz z małżonką z oficjalną wizytą do Polski na zaproszenie I Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwarda Gierka, wystosowane w imieniu najwyższych władz Kraju. W podróży tej towarzyszyli mu minister spraw wewnętrznych Michel Poniatowski, minister spraw zagranicznych Jean Sauvagnargues, sekretarz generalny w Urzędzie Prezydenta Republiki Claude-Pierre Brossolette oraz doradcy i eksperci. Minister gospodarki i finansów Jean-Pierre Fourcade przybył w terminie nieco późniejszym.

Na warszawskim lotnisku Okęcie Prezydenta Valéry Giscard d'Estaing powitali I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek, Przewodniczący Rady Państwa PRL Henryk Jabłoński oraz Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz. Obecni byli również członkowie najwyższych władz państwowych, mieszkańcy stolicy, młodzież szkolna. Prezydenta Republiki Francuskiej witał również na lotnisku korpus dyplomatyczny, akredytowany w Warszawie, pracownicy Ambasady Francuskiej, ambasadorowie — Francji w Polsce Louis Dauge oraz Polski we Francji — Emil Wojtaszek.

Po odegraniu Marsylianki i Mazurka Dąbrowskiego przez orkiestrę wojskową, Prezydent Valéry Giscard d'Estaing w towarzy-

stwie Edwarda Gierka odebrał raport dowódcy kompanii honorowej Wojska Polskiego. Oddał pokłon sztandarowi, dokonał przeglądu kompanii. „Czołem żołnierze!” — pozdrowił ich po polsku. W swej pierwszej na ziemi polskiej wypowiedzi, transmitowanej bezpośrednio przez TV, Prezydent Republiki Francuskiej Valéry Giscard d'Estaing, podobnie jak w udzielonym dwa dni wcześniej wywiadzie polskiej TV, przekazał narodowi polskiemu i jego przywódcom słowa uznania i przyjaźni. Stwierdził, że „w czasie wizyty podpisze szereg ważnych dokumentów... Będzie to nowy etap naszej przyjaźni”.

Na trasie z lotniska do swej rezydencji w Wilanowie — wszędzie witały Prezydenta Republiki Francuskiej tłumy mieszkańców stolicy, młodzież szkolna, potwierdzając serdeczne uczucia, jakimi społeczeństwo polskie darzy naród francuski i jego Prezydenta. Nad pałacem w Wilanowie powiewała widoczna z daleka trójkolorowa flaga francuska, a u bramy wjazdowej transparent „Witamy drogiego gościa”.

Tak rozpoczęła się wizyta w Polsce Prezydenta Francji Valéry Giscard d'Estaing.

Obszerny, bogato ilustrowany reportaż z tej wizyty opublikujemy w następnym numerze „Tygodnika Polskiego”.

Reforma administracji w Kraju zbliża władzę do ludzi

Reformie systemu administracyjnego w Polsce przyświecają trzy podstawowe założenia. Zbliżenie władzy wojewódzkiej i centralnej do społeczeństwa przez zniesienie ogniwa pośredniego w postaci powiatu. Podniesienie rangi nowych miast i ośrodków terenowych, które w wyniku rozwoju gospodarczego Kraju stały się żywotnymi centrami życia ekonomicznego i kulturalnego. I wreszcie usprawnienie centralizmu demokratycznego w systemie zarządzania na gruncie powołania do życia Ministerstwa Administracji Publicznej, któremu będą podlegać wszystkie terenowe ogniwa administracji, jak również kwestie ochrony środowiska. Sprawa reformy była dyskutowana nie od dziś, przeszła szereg szczebli konsultacji, w gruncie rzeczy została zaprogramowana jeszcze na VI Zjeździe Partii. Konieczność oparcia nowego planu pięcioletniego, który przyjęty będzie na VII Zjeździe PZPR w grudniu 1975 r., na nowym podziale terenowym, stworzyła potrzebę zakończenia wszystkich prac jeszcze przed Zjazdem.

Polska przeszła w ciągu ostatnich trzydziestu lat wielki proces rozwojowy, który zmienił mapę ekonomiczną państwa. Powstały nowe, poważne okręgi gospodarcze, jak Ko-

nin, Tarnobrzeg, Wałbrzych, Lubin, Krosno, Bielsko i wiele innych. Nie tylko we wszystkich dotychczasowych województwach, lecz i w szeregu miast powiatowych uruchomiono wyższe uczelnie. Niektóre z nich, jak na przykład Uniwersytet Toruński, ma długą i zasłużoną historię i odgrywa poważną rolę w rozwoju kulturalnym kraju. Dotychczasowy podział administracyjny, oparty na wzorach administracji przedwojennej, z każdym rokiem stawał się coraz bardziej anachroniczny, hamujący rozwój i utrudniający normalne funkcjonowanie całego aparatu państwowego. Pierwszym krokiem w kierunku reformy było połączenie drobnych, rozproszonych gromad w silny organizm gminy, stanowiącej jednostkę nie tylko administracyjną, ale przede wszystkim gospodarczą i oświatowo-kulturalną. Stworzyło to sytuację, że poszczególne powiaty zarządzały kilkoma zaledwie gminami, stając się niepotrzebnym ogniwnem między gminą i województwem. Nie umniejszając w niczym roli powiatu przy istnieniu rozproszonych gromad, jego funkcjonowanie w nowym systemie stało się hamulcem w kontaktach społeczeństwa z władzą centralną.

Jednocześnie rozwój Kraju powołał do życia nowe centra administracyjno-kulturalne. Takie na przykład ośrodki, jak Toruń, Radom, Kalisz, Przemyśl, Częstochowa, Krosno, Nowy Sącz, Łomża, Słupsk, Gorzów i wiele innych, nie ustępując w niczym dotychczasowym miastom wojewódzkim, w niejednym wypadku niejako samoczynnie zaczęły przejmować funkcje samodzielnych ogniw terenowych. Dlatego zniesienie powiatów należało połączyć z powołaniem do życia nowych centrów wojewódzkich, których liczba wzrosła z 17 do 49, w tym trzy miasta wojewódzkie na prawach wydziałonych, a więc Warszawa, Łódź, Kraków.

Nowy podział nie jest zabiegiem czysto administracyjnym, lecz uwzględniającym rozwój gospodarczy i kulturalny Kraju, stwarzając tym samym przyspieszone bodźce rozwoju dla stworzonych jednostek administracyjno-gospodarczych. Nie znaczy to oczywiście, że centra gospodarcze będą się ściśle pokrywać z nowym podziałem terenowym. Zjednoczenia węglowe czy też inne centra przemysłowe, podobnie jak gospodarka morską, będą nadal funkcjonować w granicach gospodarczych makroregionów.

Osobnym problemem jest zagadnienie wydziałonych miast, które i terytorialnie, i liczbowo podnoszą swą rangę. Warszawa stała się centrum liczącym blisko 2,5 miliona ludności, Kraków 1,2 mln, a Łódź 1,5 miliona. Struktura wewnętrzna tych miast będzie się zmieniać po-

woli, w miarę dojrzewania warunków zabudowy przestrzennej. Stołeczna aglomeracja zachowa początkowo zarówno status dotychczasowych dzielnic miejskich, jak i miast-satelitów oraz gmin wiejsko-osiedlowych. Podobnie będzie wyglądała sytuacja w Łodzi i w Krakowie. Dopiero w miarę dojrzewania warunków architektoniczno-komunikacyjnych aglomeracja stołeczna stanie się jednostką bardziej zwartą.

Tak samo rozwijać się będzie struktura największego województwa przemysłowego — Śląska. Mimo jedności gospodarczej i w dużym stopniu komunikacyjnej, wszystkie dotychczasowe miasta, nie mówiąc o mieście wojewódzkim — Katowicach — zachowają status miast. To samo dotyczy gmin. Mimo to ta 3,5-milionowa aglomeracja będzie miała maksymalnie jednolity, przemysłowy charakter, nie mówiąc o funkcjach kulturalnych i społeczno-wychowawczych, które ze zrozumiałych względów wysuną Śląsk na czoło wszystkich okolicznych, również w dużym stopniu przemysłowych województw, jak Opole, Bielsko, Częstochowa. Podobną funkcję będą wypełniały Gdańsk-Gdynia i Szczecin wobec całego makroregionu gospodarki morskiej i przyległych doń województw.

Nowy podział administracyjny, mimo dostosowania funkcji gospodarczych i oświatowo-kulturalnych do nowych potrzeb Kraju, nie preferuje decentralizacji w systemie zarządzania. Dlatego bynajmniej nie będą powstawać w nowo kreowanych województwach nowe wyższe uczelnie, instytuty naukowe, czasopisma i wydawnictwa. Funkcje te będą wypełniały dotychczasowe centra, chyba że rozwój określonego terenu w sensie gospodarczym i kulturalnym stworzy takie wymagania. Jest to jednak zagadnienie dalsze. W zasadzie reforma nie dąży do rozproszenia kadry naukowej i kulturalnej, tylko do stworzenia warunków, żeby w oparciu o dotychczasowe centra podobny aktywność mogła stopniowo powstawać w nowych jednostkach w miarę ich gospodarczego i kulturalnego rozwoju.

Patrząc historycznie na uchwaloną przez Sejm PRL reformę administracyjną i konstytucyjną, należy stwierdzić, że jest to największa reforma od lat sześciuset, to jest od czasów króla Kazimierza Wielkiego, którego struktura podziału administracyjnego z małymi zmianami utrzymała się do czasów dzisiejszych. Obecny podział terenowy, spowodowany w dużym stopniu zachodzącą w Polsce rewolucją naukowo-techniczną, będzie miał poważne znaczenie i pozwoli jeszcze bardziej przyspieszyć intensyfikację rozwoju gospodarki narodowej, jak również rozkwit społeczno-kulturalny Kraju.

WŁODZIMIERZ SOKORSKI

Wielki Kongres w Lyonie

To była wielka i piękna manifestacja. Z okazji 35-lecia bitwy pod Narwikiem Stowarzyszenie Kombatantów — Uczestników Walk pod Narwikiem, zorganizowało w Lyonie swój XXXV kongres. Uczestniczyła w nim również delegacja Polski — kraju, którego synowie u boku Francuzów, Anglików i Norwegów, stoczyli w 1940 roku krwawą, zwycięską bitwę przeciwko hitlerowskiemu agresorom. W skład delegacji polskiej wchodził: osobisty wysłannik na kongres uczestnika walk o Narwik, obecnego przewodniczącego Rady Państwa PRL Henryka Jabłońskiego — wiceminister Urzędu do spraw Kombatantów i sekretarz generalny Zarządu Głównego ZBoWiD — Stanisław Kujda, uczestnik walk o Narwik — Wacław Zaleski oraz wicedyrektor w Urzędzie do spraw Kombatantów płk Czesław Lech. W kongresie wzięli również udział ambasador PRL we Francji p. Emil Wojtaszek oraz konsul generalny PRL w Lyonie p. Witold Dynowski.

Już w przeddzień kongresu odbył się miły wieczór przyjaźni polsko-francuskiej, na którym wystąpił wysoko przez lyońską prasę oceniony polonijny zespół folklorystyczny „Karliczek” z Lyonu oraz wyświetlono krótkometrażowy film polski pt. „Bieszczady”.

Obrazy XXXV Kongresu Kombatantów — Uczestników Walk o Narwik toczyły się w obecności wielu osobistości. Udział w nim wzię-

również następca tronu Norwegii książę Harald z małżonką. Z dużym wzruszeniem wysłuchano na kongresie przemówienia sekretarza generalnego Stowarzyszenia p. Muzelle, który odczytał również wobec zebranych list przewodniczącego Rady Państwa PRL p. Henryka Jabłońskiego.

„Nigdy nie zapomnimy — pisał m. in. w swym liście Henryk Jabłoński — że właśnie na ziemi francuskiej nasi rodacy znaleźli warunki, które pozwoliły im stworzyć polskie siły zbrojne. Uczestniczyły one następnie w walce przeciwko najeźdźcy hitlerowskiemu we Francji i w Norwegii w imię naszego tradycyjnego hasła „Za Waszą wolność i naszą”. Słynna walka o Narwik dorzuciła kilka nowych stron do złotej księgi przyjaźni łączącej nasze narody”.

Na kongresie wiceminister Stanisław Kujda przekazał od przewodniczącego Rady Państwa PRL Henryka Jabłońskiego Stowarzyszeniu Kombatantów — Uczestników Walk pod Narwikiem piękną statuetkę — miniaturę pomnika bohaterów Warszawy — Nike.

Na każdym kroku podczas licznych uroczystości i manifestacji w ramach XXXV Kongresu Kombatantów — Uczestników Walk pod Narwikiem, delegacja polska spotykała się z licznymi dowodami sympatii i serdecznej przyjaźni. Prasa lyońska bardzo szeroko odnotowała przebieg kongresu i udziału w nim delegacji polskiej. (Uka)

Pamiętki polskie w Muzeum Ruchu Oporu w Grenoble...

Ostatnio Muzeum Ruchu Oporu i Deportacji w Grenoble wzbogaciło się o polskie pamiętki. Przekazano bowiem doń ulotki, odezwy, mapy, narzędzia dywersji i broń, należące przed trzydziestu laty do polskich członków Ru-

chu Oporu oraz zestaw fotografów, obrazujący działalność polskiego Ruchu Oporu w Kraju.

Z okazji pobytu w Lyonie delegacji Urzędu do Spraw Kombatantów z Kraju, z wiceministrem Stanisławem

Kujdą na czele, goście polscy udali się w towarzystwie konsula generalnego PRL w Lyonie p. Witolda Dynowskiego do Grenoble, gdzie nastąpił uroczysty akt przekazania polskich pamiętek do miejscowego muzeum.

...oraz posiedzenie Stowarzyszenia „France-Pologne”

Podczas swego pobytu w Grenoble delegacja polska wzięła również udział w posiedzeniu komitetu lokalnego Stowarzyszenia „France-Pologne”. W posiedzeniu tym uczestniczył też sekretarz generalny Stowarzyszenia p. Aleksy Krakowiak oraz zastępca mera Grenoble, p. Silbert. W trakcie obrad komitetu lokalnego Stowarzysze-

nia „France-Pologne” zwrócono uwagę na fakt, że obecnie, w okresie tak ożywionych stosunków między Francją i Polską, konieczne jest zaktywizowanie pracy Stowarzyszenia w Grenoble oraz lepsze skoordynowanie tej działalności z innymi komitetami Stowarzyszenia w tym regionie.

Na posiedzeniu ukonstytu-

ował się nowy zarząd komitetu, w skład którego weszli: pani Bouvat, pani Vera, pani Revol, p. Chiavenna, p. Chavasse, płk Lespian, p. de Swiniarski, p. Guzowski i p. Motier.

Nowemu zarządowi Stowarzyszenia „France-Pologne” w Grenoble życzymy owocnej działalności.

(Uka)

»Iwona
księżniczka
Burgunda«
w
Théâtre
National
Populaire

Roger Planchon, dyrektor Théâtre National Populaire w Villeurbanne (przedmieście Lyonu), który gościnnie uprzyściplnia swą scenę innym zespołom teatralnym, zaprosił tym razem na występy lyońską Compagnie de la Mouche, by umożliwić jej zaprezentowanie sztuki polskiego autora, Witolda Gombrowicza, pt. „Iwona księżniczka Burgunda”.

Już w końcu ubiegłego sezonu kierownik Compagnie de la Mouche, Bruno Boeglin, wystawił „Iwonę” w ramach lyońskiego festiwalu, w teatrze pod gołym niebem — a mianowicie w rzymskim Odeonie na wzgórzu Fourvière. Spektakl grany obecnie w Théâtre Nationale Populaire został rozbudowany i częściowo zmieniony. Rolę następcy tronu, księcia Filipa, gra w nowej wersji Bruno Boeglin, dwudziestotrzyletni reżyser przedstawienia. Ostatnia scena, gdy cały dwór w komplecie „z godnością” zabija Iwonę, zmuszając ją, by udławiła się ością karasia, skomponowana jest w formie ceremonii dźwiękowo-ruchowej, swego rodzaju żałobnej czarnej mszy. Młody reżyser nie oparł się pokusie modnej oryginalności i powierzył rolę Iwony mężczyźnie. Brzydką, milczącą, irytującą wszystkich Iwonę, „dumną Anemię”, jak ją nazywa książę Filip — gra Daniel Geiger, tworząc postać istotnie odpychającą.

Dzięki systemowi abonamentowemu, który stosowany jest w Théâtre National Populaire, sztuka Gombrowicza obejrzało w ciągu maja ponad 10.000 osób. (ha)



Ziemia z Dieuze i Lagarde

pod pomnik

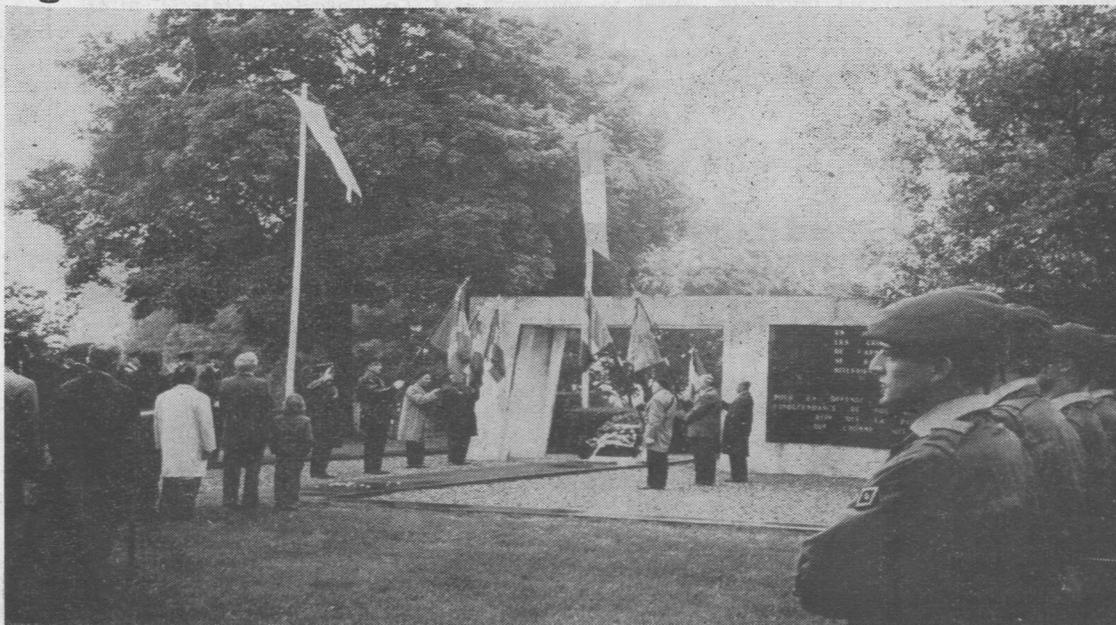
Polaka Walczącego





w Paryżu

5



Mimo niepogody, na cmentarz żołnierzy polskich w Dieuze przybyły liczne osobistości, a wśród nich podprefekt z Château-Salins p. Kamel Krissatte, mer Dieuze — p. Roger Husson, mer pobliskiego Lagarde — p. Guy Hommage, zastępca mera Dieuze — p. Henriët, płk Faivre, p. Ave-Rochet, kpt. Baumann, p. Petit, p. Seureau, przedstawiciele organizacji kombatanckich, okoliczna Polonia, młodzież polonijna w polskich strojach ludowych z zespołu „Kalina” w Pont-à-Mousson. Ze Strasburga przybył również konsul generalny PRL p. Wojciech Brzozowski.

Tradycyjnym zwyczajem, uroczysty pochód z orkiestrą miejską na czele, przemaszzerował przez miasteczko na cmentarz wojskowy. Tam, pod pomnikiem ku czci poległych żołnierzy francuskich wieniec złożył konsul generalny PRL p. Wojciech Brzozowski. Następnie przy udziale kompanii honorowej, pod pomnikiem ku czci polskich grenadierów, poległych na tej ziemi w 1940 roku w walce przeciwko Niemcom hitlerowskim, wieniec złożyli: mer Dieuze — p. Husson oraz w imieniu koła Związku byłych Rezerwistów i Wojskowych z Cité Jeanne d'Arc, p. Gorzelańczyk.

Uroczysty akt przekazania ziemi pod pomnik Polaka Walczącego w Paryżu, pobranej z cmentarza polskich grenadierów w Dieuze oraz pola bitwy z pobliskiego Lagarde, nastąpił w merostwie. Przemawiając z tej okazji, p. mer Husson podkreślił serdecznie i tradycyjną przyjaźń, łączącą Francję i Polskę oraz bohaterstwo i poświęcenie polskich grenadierów w walce „Za wolność Waszą i naszą”, które na zawsze pozostaną w pamięci ludności tych okolic. Piękne przemówienie, nawiązujące do przyjaźni i braterstwa broni Francuzów i Polaków, wygłosił również p. podprefekt Kamel Krissatte. „W pobliżu grobów w Dieuze, które nigdy nie przestaną mówić — powiedział on między innymi — zawsze wracamy myślą do wspólnej walki, przyjaźni i braterstwa broni”. Swoje przemówienie p. podprefekt zakończył okrzykiem: „Niech żyje Polska! Niech żyje Francja”. Konsul generalny PRL w Strasburgu p. Wojciech Brzozowski nawiązał w swym przemówieniu do trzydziestolecia zwycięstwa nad faszyzmem, do dni pokoju, tak drogo okupionego przez naród polski. Podziękował on też władzom miasta Dieuze za opiekę nad cmentarzem żołnierzy polskich.

Uczestników uroczystości mer Dieuze, p. Husson, podjął lampką wina. (Uka)

1 Mer miasta Dieuze — p. Roger Husson (na zdjęciu drugi od lewej) oprowadził przybyłe na uroczystość osobistości po cmentarzu żołnierzy polskich

2 Przez miasteczko przemaszzerował pochód, poprzedzony miejską orkiestrą

3 W imieniu koła Związku byłych Rezerwistów i Wojskowych w Cité Jeanne d'Arc wieniec kwiatów pod pomnikiem złożył prezes koła p. Gorzelańczyk

4 Konsul generalny PRL w Strasburgu p. Wojciech Brzozowski złożył wieniec na cmentarzu wojskowym pod pomnikiem poległych żołnierzy francuskich

5 Pod pomnikiem ku czci polskich grenadierów, w obecności kompanii honorowej, oddano hołd bohaterstwu polskich żołnierzy poległych we Francji

»Sokoli« nie zapomnieli

Plac merostwa w Neuville-St.-Vaast. Poranek pochmurny, który uroczystości nadawał specjalny urok. „Baczność! W dwuszeruğu zbiórką”. Rozkaz wydany przez naczelnika Związku Sokółów Polskich we Francji, został sprawnie wykonany, przez młodzież sokolą obojga płci, która na apel Przewodnictwa Związku Sokółów we Francji przybyła bardzo licznie z całej północnej Francji, by na miejscu pamiętnych walk majowych w 1915 r. wspólnie ze starszą sokolą oddać hołd bohaterom, którzy polegli za „wolność Waszą i naszą”.

Kilkudziesięciometrowym szpalarem przeszli działacze Związku Sokółów, przedstawiciele władz francuskich oraz zaprzyjaźnionych organizacji polskich i francuskich pod pomnik Poległych, gdzie prezes Związku Sokółów Polskich dh Leon Słojewski w asyście burmistrza miasta p. Cayet złożyli wieniec. Po minucie milczenia i odegraniu „Hołdu Poległym” obecni udali się pod pomnik w La Targette. W imieniu „Sokółów” wieniec złożył prezes dh Słojewski. W imieniu miasta La Targette burmistrz p. Cayet. W imieniu kombatanatów francuskich p. Larivière. W imieniu Bractw Kurkowych prezes Związku kol. Krawczyk i sekretarz generalny kol. Nowak.

Po odegraniu hejnału na cześć poległych, zabrał głos prezes Słojewski, który podziękował za udział w uroczystości wyżej wymienionym osobistościom oraz naczelnikowi żandarmerii z Vimy p. Andrieux, prezesowi departamentalnemu ZUPRO p. Kucharskiemu, działaczom sokolim, jeszcze z czasów westfalskich, druhom: Musielakowi i Miłoszkowi, przedstawicielom gniazd sokolich i innych organizacji, między innymi druhom: Paternodze z Calonne, Krawczykowi z Divion, Witczakowi z Marles, Krzywańskiemu z Noeux, Królikiewiczowi z Hersin, Lewińskiemu z Barlin, Belce z Noyelles, Dąbrowskiemu z Sallaumines, Danielczakowi z Dourges, Kuczyńskiemu z Oignies, Słojewskiemu (juniorowi) z Carvin, Kuci z Ostricourt, Pietrzakowi z Dechy, Koniecznemu z Abscon, Marcinkowskiemu z Montigny, Wiśniewskiemu z Condé-Macou, Jereczkowi, Szczypkowi, Dembkowi, Stanisławskiemu i innym.

Prezes Słojewski powiedział, że już w 1910 r. powstały gniazda „Sokółów” w zagłębiu górniczym północnej Francji, nie licząc „gniazda Paryża”, które powstało w 1901 r. Dwa z nich istnieją nadal i biorą udział w dzisiejszej uroczystości, są to gniazda Barlin i Dechy.

Na apel druha Gąsiorowskiego z Paryża, sokoli jako jedni z pierwszych ochotniczo wstąpili do szeregów wojskowych i po przeszkoleniu w Bayonne, już 9 maja 1915 r. oddali swe życie w walkach, wypierających wroga pod La Targette. W pierwszym natarciu zginęło kilkadziesiąt „Sokółów” pomiędzy innymi druhowię: Trzebiatowski i Wieweger — prezes i naczelnik gniazda Barlin. Józef i Sylwester Rejer, synowie prezesa gniazda Lallaing. W 1917 —

1918 tysiące braci „Sokółów” przyplęnęło ze Stanów Zjednoczonych, tworząc załogę Armii Polskiej tak zwanej „błękitnej”. Wielu z nich poległo na polach Szampanii i w innych regionach.

Prezes Słojewski podkreślił także, iż obecnie przypada 30-lecie zwycięstwa nad hitleryzmem. Po agresji na Polskę „Sokoli” jako jedni z pierwszych wstępowali ochotniczo do armii polskiej, tworząc się we Francji. Po kapitulacji Francji „Sokoli”

wstępowali do armii podziemnej. W obozie Bergen-Belsen zginął m. in. prezes Związku, druh Brabander. Polacy walczyli na wszystkich frontach. Brali udział w zdobyciu Berlina. O tych datach historycznych nie powinna młodzież sokola zapomnieć.

Druh Franciszek Musielak, zabierając głos podkreślił m. in., że gdy wspomina się o bohaterach górnikach spod La-Targette, to nie trzeba zapominać, że znaczna ich większość należała do „Sokola”.



Prezes Związku Sokółów, druh Leon Słojewski, przed pomnikiem Poległych w Neuville-St.-Vaast (wyżej). Młodzież sokola wraz z działaczami Związku oraz osobistościami francuskimi oddała również hołd poległym Polakom biorącym udział w walkach pod La Targette (zdjęcie niżej)



POLONIA NA SZEROKIM ŚWIECIE

Dzień państwa Bartoszów

Na uniwersytecie Wisconsin w Stevens Point, podczas specjalnie zorganizowanej uroczystości, rektor uniwersytetu dr Lee Dreyfus wręczył dyplom zasługi red. Adamowi Bartoszowi i jego żonie Bronisławie.

Jest to nagroda za szerzenie przez kilkadziesiąt lat wiedzy o polskiej kulturze wśród mieszkańców Stevens Point. Mayor miasta, Paul a. Borham proklamował „Dzień państwa Bartoszów”. Na uroczystość nadania dyplomu przybyło około 300 osób, które z zainteresowaniem wysłuchały pieśni polskich w wykonaniu chóru.

Adam Bartosz mimo 81 lat, nadal współpracuje z tygodnikiem polonijnym „Gwiazda Polarna” wydawanym w Stevens Point. Przez 20 lat był on redaktorem naczelnym tego zaśluzonego pisma.

Polonijny Komitet Współpracy Gospodarczej z Polską

W Glasgow powstał polonijny Komitet Współpracy Gospodarczej z Polską, w skład którego weszło 11 przemysłowców i kupców z kręgów szkockiej Polonii. Szkocki Komitet jest organizacją społeczną utworzoną w celu poszerzenia współpracy gospodarczej pomiędzy Polską a przedsiębiorstwami i kołami gospodarczymi w Szkocji, ze szczególnym uwzględnieniem firm polonijnych.

Do węzłowych zadań Komitetu należy inicjowanie wymiany gospodarczej między członkami Komitetu i przedsiębiorstwami krajowymi, kontaktowanie przedsiębiorstw krajowych z firmami szkockimi oraz udzielanie informacji. Komitet zamierza wydawać kwartalny Biuletyn Gospodarczy zawierający ważniejsze informacje rynkowe i przegląd swej działalności.



Sztab specjalistów do spraw wina i osoby nie związane ze środowiskiem winiarzy brali udział w licytacji. W środku — p. B. Barbier, mer Nuits-Saint-Georges, radca generalny departamentu

Uroczysta licytacja burgunda w Nuits-Saint-Georges

W uroczej miejscowości Nuits-Saint-Georges, która dała nazwę jednemu z najlepszych gatunków burgunda, produkowanych w tym regionie, odbyła się wielka sprzedaż wina. Na licytację wystawiono 140 beczek tego doskonałego nektaru o wartości około 45 milionów dawnych franków (440 717). Transakcje tego rodzaju, odbywające się w Burgundii co rok, są wydarzeniami o dużej doniosłości handlowej. A poza tym mają one charakter charytatywny. Dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na rzecz przytułku w Nuits-Saint-Georges. Sprzedaż, którą przeprowadzono tu w 1973 r., pozwoliła na wybudowanie nowego pawilonu na potrzeby zakładu, który obecnie mieści dwieście łóżek.

W przeddzień sprzedaży odbył się przegląd stoisk i sprzętu, którym posługują się dzisiaj winiarze, wystawionym przez burgundzką Union Commerciale i stoisk wystawców wielkich win. Odbyło się to w nastroju święta, z udziałem królowej piękności, jej dam dworu, kompanii majoretek i licznie zgromadzonej ludności.

Wszystkie uroczystości związane z produkcją wina odbywają się zwykle z wielkim ceremoniałem. Biorą w nich udział nie tylko ludzie związani ze środowiskiem winiarzy, ale również i osobistości ze świata politycznego, naukowego, artystycznego. W tym roku zaproszony był na przewodniczącego tej uroczystości ambasador PRL w Paryżu p. Emil Wojtaszek z małżonką. Obecny był mer Nuits-Saint-Georges, radca generalny p. Bernard Barbier, podprefekt z Beaune p. Mondon, deputowani p. Pierre Charles i p. Blas, przewodniczący Rady Generalnej dr Veillet, radcy generalni p. Lalle i p. Lignier, dyrektor regionalny Action Sanitaire et Sociale pani Raillard, lekarz — inspektor regionalny dr Cognard, przewodniczący Syndykatu Kupców win p. Faiveley i wiele innych osobistości.

Uroczystość była bardzo udana, a suma uzyskana ze sprzedaży wina na licytacji pozwoli na dalszą rozbudowę przytułku w Nuits-Saint-Georges.

L'alliance française dans une entreprise



Jak rozwiązać problem porozumienia się z licznymi fachowcami francuskimi, którzy przybywają do Ożarowa pod Warszawą, gdzie rozbudowują się zakłady produkcji kabli w oparciu o licencję francuską? Dyrekcja zakładów znalazła rozwiązanie organizując intensywne nauczanie języka francuskiego, którym objęto pracowników dyrekcji, inżynierów i techników. Kursy odbywają się pod patronatem Komitetu Współpracy z Alliance Française i

obejmą stu dwudziestu pracowników zakładu, którzy za półtora roku, powinni już swobodnie porozumiewać się po francusku.

Jak ważna dla zakładów jest ta sprawa, niech świadczy fakt, że jednym z pierwszych słuchaczy jest dyrektor zakładów, p. Santalek, który pomimo braku czasu i licznych konferencji, stara się regularnie uczęszczać na wykłady. Lekcje odbywają się trzy razy w tygodniu po trzy godziny. Kiedy byliśmy w

Ożarowie, była właśnie trzecia lekcja, która polegała przede wszystkim na właściwej wymowie francuskiego.

Na terenie, gdzie mają powstać olbrzymie hale produkcyjne, nie ma wielkiego ruchu, ale budowa rozpocznie się już wkrótce. Za kilka lat aż sześciuset specjalistów francuskich będzie przyjeżdżało do Ożarowa, wtedy Polacy będą w stanie porozumiewać się z nimi i konferować bezpośrednio o wszystkich sprawach produkcyjnych.

1 De gauche à droite, les élèves-ingénieurs J. Drzewiecki, H. Tomczak, B. Zapaśnik et M. Majewska sont attentifs

2 Le directeur de la Fabrique de Câbles, M. Ryszard Santarek, a des difficultés pour suivre les cours de Français

3 De gauche à droite, M. M. S. Chojnacki, S. Kowalczyk S. Molski et W. Ciepliński



C

Comment vous appelez-vous Monsieur?

— Je m'appelle M. Chojnacki... Je m'appelle M. Fik... Je m'appelle Mme Majewska.

La scène se passe dans une pièce de l'entreprise de câbles d'Ożarów près de Varsovie. Le groupe d'élèves sagement assis, le Mauger rouge ouvert sur la tablette, se compose de membres de la direction, d'ingénieurs, d'économistes et de techniciens. Comme on a pu le deviner, ils prennent des leçons depuis peu de temps, c'est la troisième exactement. La troisième leçon d'une durée de trois heures. Pourquoi ces leçons?

Le directeur de l'entreprise, M. Santarek — dont le nom figure lui aussi sur la liste des élèves —, nous en explique la raison. Quand l'important contrat que l'on sait a été passé avec la France pour la construction sous

licence de câbles, l'idée de l'enseignement du français s'est imposée d'elle-même. Puisque déjà un nombre important de Français se trouve à Ożarów, il est indispensable que les Polonais puissent s'entendre avec leurs collègues français, et débattre avec eux directement des mille choses qui interviennent dans la construction et la production sans recourir à un interprète. Une fois l'idée acceptée, il fallait trouver avec qui nouer contact pour l'enseignement du français. Le Comité de Coopération avec l'Alliance Française est suffisamment connu pour qu'on pense à lui. Contact fut pris, l'entreprise avait le local dans ses murs, la Salle de Lecture Française de Varsovie délégua un de ses enseignants, M. Patrice Renodineau, les élèves furent vite rassemblés, et voilà.

Les élèves se sentent comme tous les élèves, ils ont le trac, ils articulent consciencieusement „oui”, „ou”, „u”, tous ces rudiments d'une bonne prononciation, et ils sont particulièrement studieux.

En un an et demi cent vingt personnes devront avoir maîtrisé le français. Pour l'instant deux groupes de vingt-cinq élèves en tout assistent trois fois par semaine à des cours d'une durée de trois heures. Un enseignement assez intensif qui exige une fréquence absolue car il n'y a pas de différenciation de niveau, tous doivent faire les mêmes progrès en même temps.

Et là le directeur général M. Santarek, n'est pas un privilégié. Se trouver à la tête d'une pareille entreprise est une source d'obligations. Il a raté déjà une leçon parce que justement dans le même temps se tenait un conseil, et le jour de notre visite, il avait aussi d'importantes questions à régler, alors il est assez pessimiste et se demande s'il pourra apprendre le français car il a déjà pris du retard sur ses collègues-élèves. Il paraît résigné aux services d'un interprète.

Quand les immenses terrains qui vont, dans un temps record, se couvrir de halles immenses, quand l'usine tournera, il y aura par moments jusqu'à six cents spécialistes français à Ożarów et peut-être que certains Français apprendront le Polonais, comme M. Robert Bourgeois, conseiller pédagogique près l'ambassade qui a déjà bien maîtrisé la langue, ou comme M. Renodineau marié à une Polonaise et vivant depuis plusieurs années en Pologne. Mais c'est là une autre histoire, tout comme une autre histoire sera un vaste reportage sur l'entreprise elle-même. (W.N.)



Zdjęcia:
RYSZARD DUTKIEWICZ

Z

arówno w Polsce, jak i we Francji dużą wagę przywiązywano do wizyty w Kraju Prezydenta Francji Valéry Giscard d'Estaing. Stało się już tradycją, że wizyty przywódców obu krajów wyznaczają wyraźne etapy obustronnej współpracy. Tak więc wizyta Prezydenta Francji w Warszawie była kolejnym krokiem na drodze pomyślnego rozwoju wzajemnych stosunków, których tradycje sięgają daleko w przeszłość. Nie ulega jednak wątpliwości, że właśnie w dziedzinie gospodarczej, jeśli patrzeć na te tradycje, wzajemne poczynania były dotąd wyraźnie skromniejsze od współdziałania w innych dziedzinach i nie odpowiadały możliwościom i potrzebom obu krajów. Nie ulega więc wątpliwości, że pod tym względem ostatnie lata przyniosły zasadniczy zwrot, a wśród głównych tematów rozmów Prezydenta Francji z przywódcami polskimi było właśnie współdziałanie gospodarcze. Nigdy bowiem ta współpraca i wymiana handlowa nie rozwijały się tak dynamicznie. Jest to więc dobry przykład pokojowych i owocnych stosunków między krajami o odmiennych systemach ustrojowych i politycznych. Zaproszenie Prezydenta Francji do Polski, w kontekście spotkań Edwarda Gierka z przywódcami wielu krajów zachodnich w ostatnich latach, świadczy najlepiej, że Polska jest rzecznikiem takich właśnie stosunków.

Przypomnijmy, że dla rozwoju stosunków gospodarczych między Polską a Francją doniosłe znaczenie miało zawarcie w 1972 roku, podczas wizyty I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Edwarda Gierka w Paryżu, 10-letniego Układu o Rozwoju Współpracy Przemysłowej, Gospodarczej, Naukowej i Technicznej. W układzie tym rządy obu krajów zadeklarowały pełne poparcie dla wszelkich inicjatyw sprzyjających rozszerzaniu i zacieśnianiu związków ekonomicznych między Polską i Francją. Zgodnie z układem z 1972 roku powołana została do życia Stała Międzyrządowa Komisja do spraw współpracy gospodarczej, jako forum dla inicjowania wymiany towarowej i kooperacji przemysłowej oraz rozwiązywania wszystkich problemów, które w tej dziedzinie mogą się

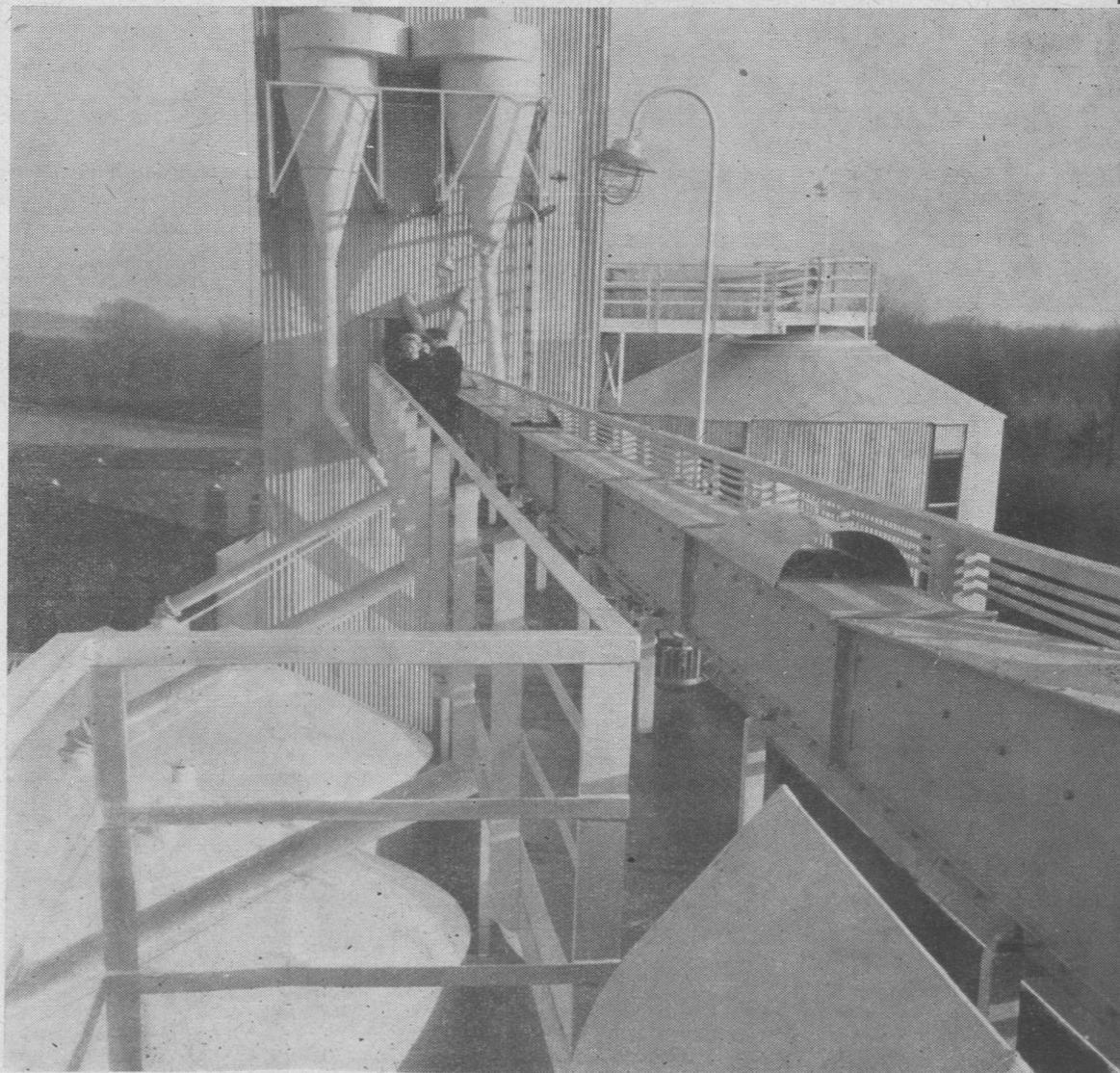
wyłonić. Ze strony Polski przewodniczącym Komisji jest wicepremier Mieczysław Jagielski, a ze strony francuskiej minister gospodarki i finansów Jean-Pierre Fourcade. Warto dodać, że w początkowym okresie przewodniczącym był obecny Prezydent Valéry Giscard d'Estaing. Pierwsza sesja tej komisji w 1973 r. doprowadziła do stworzenia 6 grup branżowych. Te grupy robocze zajmują się badaniem możliwości zacieśniania współpracy w takich

dziedzinach, jak np. przemysł chemiczny, telekomunikacyjny, górniczy, metalurgiczny, maszynowy, okrętowy itp.

Konsekwencją tego wzajemnego otwarcia gospodarczego jest szybki postęp wymiany handlowej, a także bezpośredniej kooperacji przemysłowej. W latach 1971—1974 polski eksport do Francji powiększał się średnio o 40 proc. rocznie i w mniej więcej zbliżonym tempie następowało także zwiększanie wartości dostaw francuskich

do Polski. Można więc powiedzieć, że lata siedemdziesiąte zaczynają być okresem przełomowym, jeśli chodzi o rozwój handlu między obu krajami. Ważne jest bowiem nie tylko powiększanie wartości tej wymiany, ale i zmiana jej struktury, a przede wszystkim fakt, że wzrostowi handlu towarzyszy nawiązywanie w wielu dziedzinach kooperacji przemysłowej i współpracy naukowo-technicznej. Być może już w niedługim czasie stanie się wi-

Polska-Francja: gospodarcze współdziałanie



doczne, że właśnie kooperacja będzie trwałym elementem powiększania wymiany gospodarczej.

W handlu zagranicznym Polski Francja zajmuje obecnie piąte miejsce wśród krajów zachodnich, a obroty handlowe między obu państwami osiągnęły w 1974 roku wartość 630 mln dolarów. Tradycyjnie już Polska więcej importuje z Francji niż eksportuje do tego kraju. W 1974 roku polskie zakupy we Francji osiągnęły wartość 355 mln dolarów, a francuski import z Polski — 275 mln dolarów. Polska importuje z Francji przede wszystkim dobra inwestycyjne, a więc maszyny i urządzenia, służące unowocześnianiu i rozbudowie polskiego przemysłu. Ważne też, że w znacznym stopniu import ten oparty jest o francuskie kredyty inwestycyjne. W przyspieszeniu polskiej gospodarki, która ostatnio modernizuje wiele swych gałęzi tradycyjnych, a także rozwija nowe branże, dostawy francuskie odgrywają ważną rolę. W ubiegłym roku Polska zakupiła we Francji np. dwie walcownie i inne urządzenia dla budującej się w pobliżu Dąbrowy Górniczej huty „Katowice”, która stanie się największym i najnowocześniejszym zakładem przemysłu metalurgicznego. Zakupiono także wytwórnię dwusiarczku węgla, fabrykę kabli telekomunikacyjnych, trzy fabryki mebli. Charakterystyczne, że inwestycja, która obecnie w Warszawie wzbudza największe zainteresowanie — nowoczesny, kolejowy Dworzec Centralny, uzyska całkowite wyposażenie we francuskie urządzenia gastronomiczne. Największym dotychczas polsko-francuskim kontraktem handlowym, o wartości 300 mln franków, był zakup projektu i kompletnego wyposażenia fabryki kabli telekomunikacyjnych, która będzie budowana w Ożarowie pod Warszawą.

Charakterystyczne zresztą, że jest to dziedzina szczególnie intensywnych związków gospodarczych, gdyż wcześniej Polska zakupiła we Francji technologie i urządzenia do produkcji central telefonicznych.

Zakupy inwestycyjne, dokonywane przez partnerów polskich we Francji, stają się ostatnio istotnym czynnikiem rozwoju kooperacji przemysłowej. Najbardziej znanymi przykładami takiego współdziałania przemysłowego są realizowane już porozumienia z firmą „Berliet” dotyczące produkcji autobusów w polskich zakładach samochodowych, z firmą CIT Alcatel — produkcji central telefonicznych, czy też z firmą Thomson CSF — produkcji magnetofonów. Realizowane jest również porozumienie dotyczące technologii wydobycia miedzi. Kooperacja przemysłowa umożliwi rozwój eksportu na rynek francuski wyrobów przemysłowych, które

są wytwarzane w Polsce w zakładach zbudowanych lub zmodernizowanych, dzięki maszynom i urządzeniom sprowadzonym z Francji. Jednakże możliwości w tej dziedzinie są wciąż ogromne, a udział dostaw kooperacyjnych w obrotach handlowych między Polską a Francją jest dotychczas niewielki.

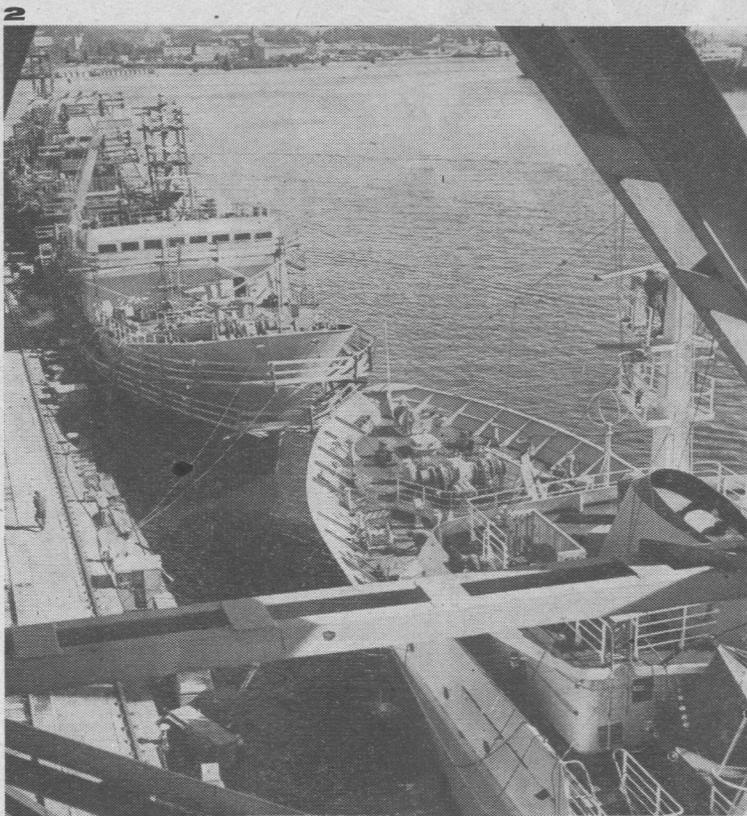
W polskim eksporcie do Francji nadal przeważają surowce oraz artykuły rolnospożywcze. Na te dwie grupy towarów przypada około 80

procent ogólnej wartości całego polskiego eksportu. Do najważniejszych pozycji należą węgiel energetyczny i koksujący, siarka, tarcica, konie rzeźne, mięso końskie, drób bity oraz cukier. W ubiegłym roku nastąpił, w związku z potrzebami gospodarki francuskiej na tle kryzysu energetyczno-paliwowego, poważny wzrost udziału węgla w eksporcie do Francji. Warto dodać, że w ubiegłym roku węgiel stanowił 33 proc. wartości całego pol-

skiego eksportu, a więc w ciągu zaledwie roku nastąpiło podwojenie jego udziału. Francja kupuje również różnego rodzaju wyroby przemysłowe, jak: traktory, sprzęt gospodarstwa domowego, samochody osobowe, rowery, wyroby chemiczne itp. Od 1 stycznia 1975 roku Francja zniosła wszelkie ograniczenia wobec importu z Polski, która traktowana jest obecnie pod względem ceł i kontyngentów ilościowych tak samo, jak inne kraje, należące do GATT. Niewątpliwie, będzie to miało istotne znaczenie dla rozwoju polskiego eksportu.

Wszystko wskazuje, że zarówno rok bieżący, jak i dalsze lata, przyniosą znaczny postęp w rozwoju handlu i współpracy między Polską a Francją. W obu krajach powszechne jest bowiem przekonanie, że nie wszystkie możliwości tego rozwoju zostały wykorzystane i dlatego z zadowoleniem odnotowano, że spotkanie warszawskie przywódców obu krajów było okazją do stworzenia nowych impulsów do utrzymania tego przyspieszenia współpracy gospodarczej i objęcia nią nowych dziedzin z obustronną korzyścią.

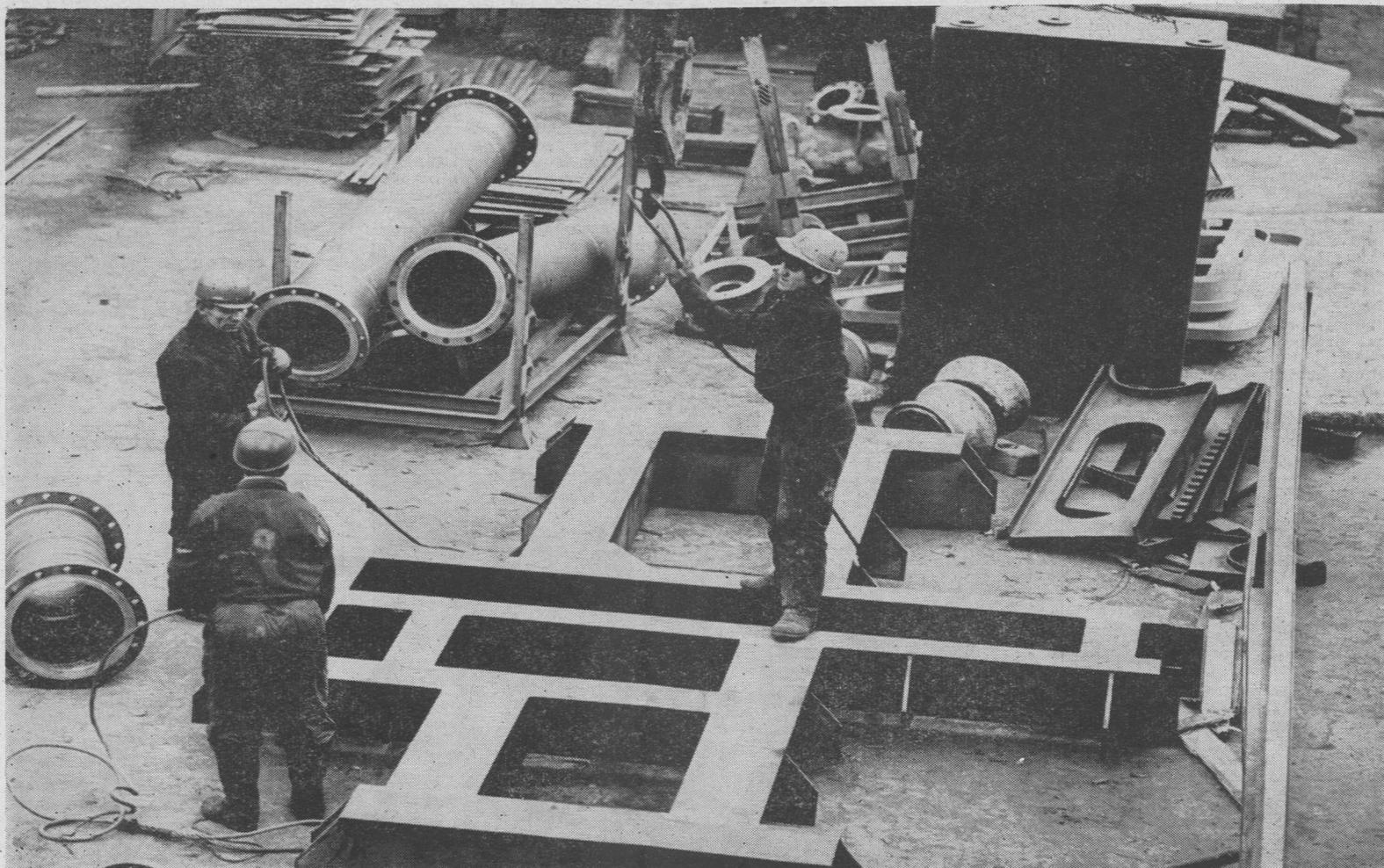
HENRYK CHADZYŃSKI



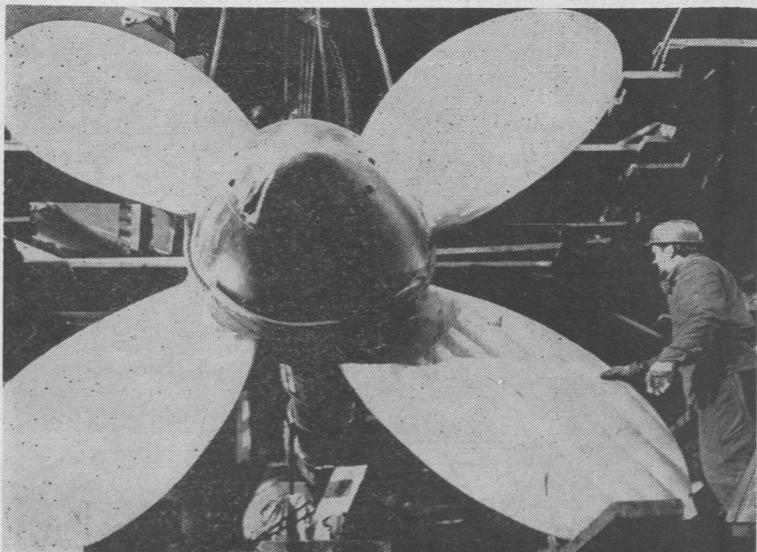
1 Silosy w Chevresis-Monceau (Aisne) zostały zbudowane przez polskich inżynierów

2 Statki rybackie dla armatora z Boulogne-sur-Mer są budowane w stoczni gdyńskiej

3 Przykład przemysłowego współdziałania — produkcja francuskich autobusów „Berliet” w polskich zakładach samochodowych „Jeletz”



Miejsce urodzenia - Gdynia



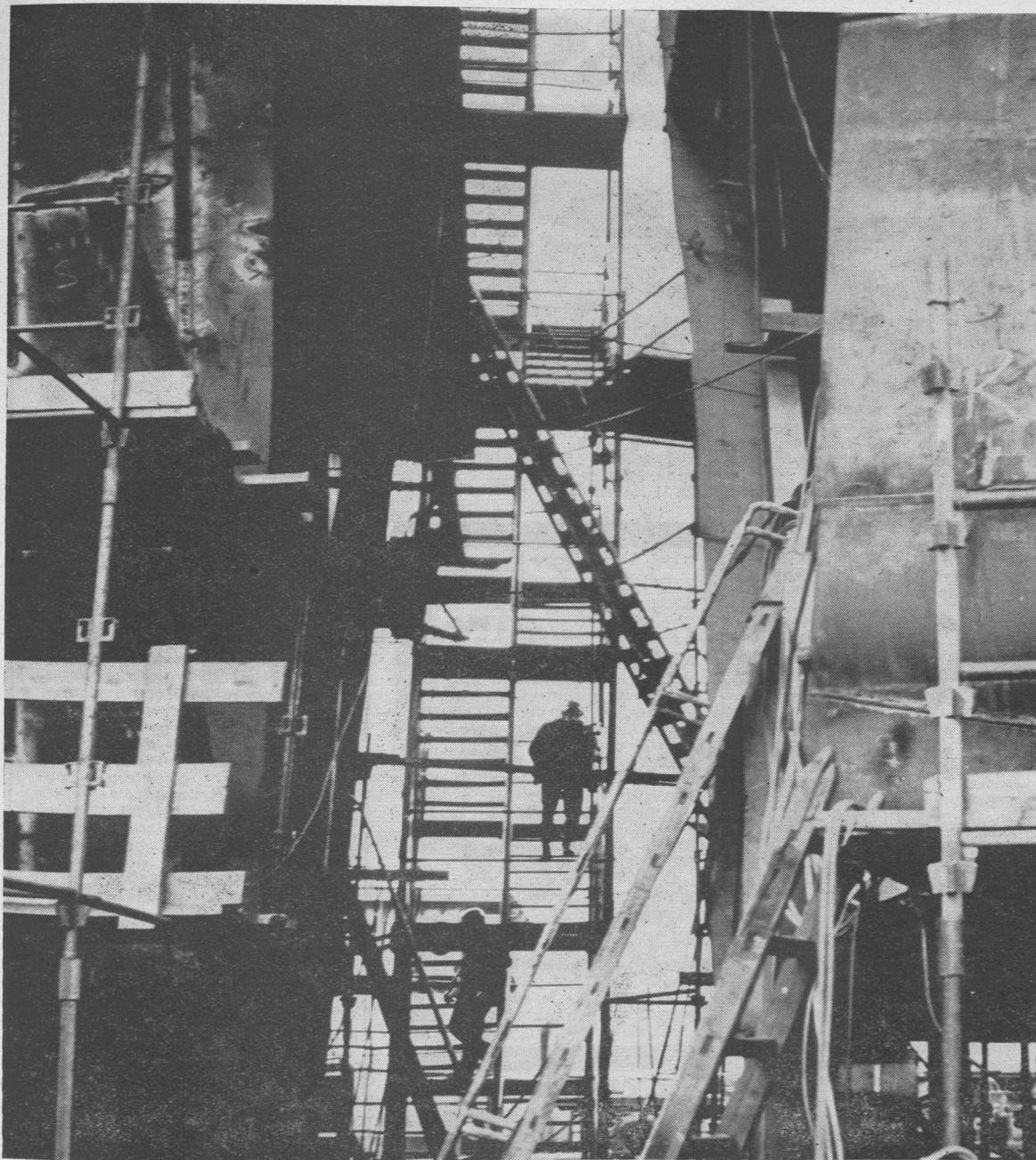
P

olska nie ma wielkich tradycji morskich, a jednak przemysł stoczniowy, w którym właśnie tradycja odgrywa niebagatel-

ną rolę, rozwinął się w Kraju w imponujący sposób i stał się przemysłem narodowym. W ciągu minionego trzydziestolecia rozbudowano lub stworzono od podstaw stocznie morskie w Szczecinie, Gdańsku i Gdyni. Statki mniejsze buduje się także w Uście, Płocku i we Wrocławiu.

I tak Polska stała się dwunastym producentem statków na świecie, a w produkcji statków rybackich wyprzedzić się dała jedynie Japonii.

Największe statki powstają w gdyńskiej Stoczni im. Komuny Paryskiej, która nie tylko swą nazwą jest mocno związaną z Francją. Historia jej powstania ściśle się wią-



że z narodzinami (1920 r.) portu w Gdyni, w dużej części zbudowanego przez „Konsorcjum Francusko-Polskie dla Budowy Portu w Gdyni”. Już w 1922 r. powstało przedsiębiorstwo „Stocznia w Gdyni”. Jednakże w latach międzywojennych wskutek słabości ekonomicznej państwa i ukształtowania wybrzeża morskiego Polski przemysł okrętowy nie mógł się rozwijać. Sytuacja zmieniła się zasadniczo po roku 1945, kiedy Kraj odzyskał całe Pomorze, a długość polskiego wybrzeża wzrosła do 524 km. Trzy wielkie porty — Gdańsk, Gdynia i Szczecin, jakkolwiek ogromnie zniszczone, stały się oknem na świat dla polskie-

go handlu. Brakowało jedynie floty. Podjęto wtedy historyczną decyzję o jej budowie własnymi siłami.

Przez pierwsze lata powojenne Stocznia im. Komuny Paryskiej (nazwę tę otrzymała w 1951 r.) pozostawała nieco w cieniu Stoczni Gdańskiej, zajmując się głównie remontami i odbudową wraków. Powód był prosty — brakowało fachowców.

Pierwszy statek, jeszcze niewielki, przeznaczony dla Związku Radzieckiego, zwodowany został w 1951 roku. Tak się rozpoczął pierwszy etap w produkcji okrętowej. Budowano w tym czasie trawlerzy rybackie i niewielkie drobnicowce dla armatorów kra-

jowych i radzieckich. Na początku 1963 r. stocznia gdyńska otrzymała suchy dok o następujących wymiarach: 240 m długości, 40 m szerokości i 8 m głębokości. Dok ten pozwalał na budowę jednostek dużo większych niż poprzednio, co wraz ze wzrostem umiejętności polskich inżynierów i robotników pozwoliło Stoczni im. Komuny Paryskiej stanąć w rzędzie najlepszych, najnowocześniejszych stocznii świata. Potwierdzeniem wysokich kwalifikacji polskich stoczniovców było wprowadzenie w 1969 r. połówkowej metody łączenia części statku na wodzie. Metoda ta polega na budowie kolejno dwu połówek

statku, a następnie połączeniu ich już na wodzie. Ta nowoczesna technologia pozwala budować statki dwukrotnie większe niż wynosi nośność suchego doku.

Rok 1973 to początek nowego etapu w dziejach zakładu — wodowanie pierwszego w historii polskich stocznii stutysięcznika, statku o nośności 105 tys. DWT. Rok bieżący upłynie pod znakiem budowy nowego suchego doku; jego wymiary — 380 m długości, 70 m szerokości — umożliwią konstruowanie jednostek o nośności 200 tys. DWT, a przy zastosowaniu metody połówkowej do 400 tys. DWT, a więc największych statków, jakie obecnie się produkuje na świecie.

Ale o wartości statku nie decyduje wyłącznie jego wielkość, niemniej cenny jest wkład pracy i myśli technicznej. Stocznia w Gdyni chlubi się najbardziej skomplikowanymi konstrukcjami, takimi m.in., jak bazy — przetwórcze dla rybołówstwa, będące prawdziwymi kombinatami przerabiającymi złowione ryby na półfabrykaty itp.

Imię gdyńskiej stoczni znane jest w wielu portach, w tym także i francuskich. Już ponad trzydzieści jednostek, rodem z Gdyni, głównie rybackich, pływa pod trójkolorową banderą. Statki te wielokrotnie były rekordy połowowe swoich macierzystych portów, a dotyczy to takich wielkich baz rybackich, jak Boulogne-sur-Mer, Lorient czy La Rochelle, a niektóre z nich (np. „Saint-Luc” z Boulogne-sur-Mer) zdobyły prawdziwą sławę.

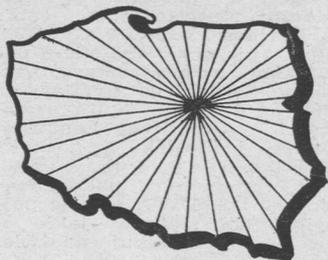
Wszystkie te osiągnięcia nie są dziełem przypadku. Są one wynikiem ofiarnej pracy dziesięciotysięcznej załogi stoczni, pracy, która obok górnictwa i rybactwa, jest zaliczana do najcięższych. To także dzieło inżynierów, którzy nauczyli się swego zawodu w polskich uczelniach. (J.S.)



La ville de Gdynia et son port ont vu le jour en 1920, et une grande partie du port fut érigée par un Consortium franco-polonais. En raison de la faiblesse économique de l'état, les chantiers navals ne se développèrent pas pendant l'entre-deux-guerres. Il fallut attendre 1951 pour que les chantiers navals baptisés „Commune de Paris” lancent leur premier bateau. A l'heure actuelle les chantiers construisent des bateaux qui sont parmi les plus grands du monde grâce au niveau technique élevé des ingénieurs. Signalons encore que trente chalutiers mouillant dans les ports de France, sont originaires de Gdynia.

Zdjęcia:
MICHAŁ KUŁAKOWSKI

PROSTO Z POLSKI



CZUJNIKI NA WAWELU

Czuwający nad stanem zabytków Wawelu naukowcy stwierdzają narastające zagrożenie zebranych tam pamiątek narodowych i dzieł architektury i sztuki przez przemysłowe wyziewy. Dotyczy to nie tylko kopuły złoczonej Kaplicy Zygmuntowskiej, ale też i murów, wykonanych z pińczowskiego piaskowca, detali architektonicznych, marmurowych nagrobków i sarkofagów, malowideł, kolumn itp. Winę za ten stan rzeczy ponoszą okresowo gromadzące się nad Krakowem wyziewy przemysłowe. Mieszając się z wilgocią, mgłą, tworzą one typowy dla wielkich ośrodków przemysłowych i metropolii szkodliwy smog — zawierając kwasów siarkowych i innych, przyspieszających utlenianie się metalu, rozsypywanie tynków, murów wykonanych z piaskowca i innych materiałów.

Kierownictwo Zamku na Wawelu i państwowych zbiorów sztuki w walce z zanieczyszczeniem atmosfery zamierza wprowadzić na Wawelu precyzyjną aparaturę kontrolną rejestrującą na bieżąco wyziewy przemysłowe wraz z ich analizą. Sama wprawdzie aparatura nie zabezpieczy Zamku, ale znając skład wyziewów, a także źródło ich pochodzenia, będzie można łatwiej się im przeciwstawić.

DO TARNOWA - OBWODNICA

Czynna już jest nowo zbudowana 3,5-kilometrowa obwodnica na drodze Kraków-Tarnów, omijająca Wieliczkę. Dotychczasowy przejazd przez tę gęsto zabudowaną i ruchliwą miejscowość — wymagał zarówno od kierowców, jak i pieszych dużej uwagi i ostrożności. Teraz, dzięki obwodnicy, zwiększa się bezpieczeń-



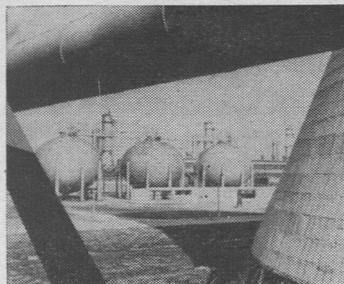
stwo ruchu w Wieliczce, a kierowcy omijający tę miejscowość mają znacznie wygodniejsze i bezpieczniejsze warunki jazdy. Obwodnica wokół Wieliczki zapoczątkuje budowę dalszych tego rodzaju rozwiązań komunikacyjnych w rejonie innych przeciążonych węzłów drogowych.

W KRYNICY 800 TYS. ZABIEGÓW ROCZNIE

Ż blisko 800 tys. zabiegów leczniczych rocznie korzystają kuracjusze w Krynicy. Najwięcej — z kąpeli mineralnych, inhalacji i okładów parafinowych. W tym roku krynickie zakłady przyrodolecnicze będą mogły udzielić o ponad 60 tys. zabiegów więcej. Otwarty zostanie bowiem oddział kąpeli perełkowych oraz przybędzie 13 wanien do kąpeli mineralnych. Uruchomione zostanie także drugie w tym uzdrowisku inhalatorium.

ORNO - ZNACZY »ZDOBIĘ«

Już ponad ćwierć wieku Spółdzielnia Pracy Rękodzieła Artystycznego „Orno” wyrabia swoje oryginalne, o niepowtarzalnych wzorach wyroby ze srebra. Początki były skromne: spinki do włosów i mankietów, guziki. Potem przyszły świeczniki, komplety na biurko, kasety. Ogółem do dziś naliczono około 10 tys. wzorów łącznie z unikatami — monumentalne płasko-rzeźby i rzeźby wolnostojące, a także prace metaloplastyczne w srebrze, miedzi, białym metalu i w żelazie — tworzone na indywidualne zamówienie klientów. Jednak



podstawową działalnością spółdzielni pozostała srebrna biżuteria, a od niedawna także i złota.

STULECIE RYBNICKIEJ STRAŻY

Rybnicka Ochotnicza Straż Pożarna obchodziła jubileusz 100-lecia swego istnienia. Założona w 1875 roku, sprawowała samodzielnie pieczę nad bezpieczeństwem przeciwpożarowym miasta do roku 1950, tj. do czasu utworzenia w Rybniku zawodowej jednostki. Rybnicka OSP szczyci się posiadaniem własnego sztabu, ufundowanego w roku 1900. Obecnie OSP — jubilatka zrzessa w swych szeregach 36 strażaków, wśród których seniorem jest Mikołaj Szczyrba, będący strażakiem już od 50 lat. Niemniej długim, bo 48-letnim stażem społecznej pracy w OSP Rybnik, legitymuje się prezes jej zarządu — Ludwik Sobocik.

TYGODNIOWA GAWĘDA

28 czerwca są imieniny Leona. Zbieg okoliczności sprawił, iż tego dnia przypada w bieżącym roku 75 rocznica urodzin wielkiego polskiego pisarza, Leona Kruczkowskiego. Jest to mój ulubiony pisarz, którego szczególnie wysoko cenię jako dramatopisarza i w ten skromny sposób, poprzez przypomnienie jego twórczości w dzisiejszym felietonie — pragnę uczcić pamięć o nim. Kruczkowski był przed wojną działaczem społeczno-kulturalnym i lewicowym publicystą. Parał się także literaturą. Wyrazem jego radykalizmu społecznego była powieść „Kordian i cham”, w której dokonał krytycznej analizy niepowodzenia powstania listopadowego w 1830 r., odsłaniając społeczne konflikty dzielące szlacheckich ideologów powstania



i masy chłopskie. Ta powieść przyniosła Kruczkowskiemu sławę i rozgłos.

Po wojnie, którą spędził w obozach jenieckich, L. Kruczkowski dostąpił wysokich godności państwowych: był posłem do Sejmu, wiceministrem kultury, prezesem Związku Literatów, członkiem Rady Państwa. Pozostał jednak wierny swojemu piśarstwu. Pierwszy po wojnie napisany dramat „Odwet” podejmował aktualną tematykę związaną z przekształceniami społeczno-politycznymi w Polsce Ludowej. Ale prawdziwym sukcesem stał się dopiero dramat „Niemcy”, w którym autor poruszał problem odpowiedzialności narodu niemieckiego za zbrodnie hitlerowców. Akcja tej sztuki dzieje się w 1942 r., jej bohaterami są członkowie niemieckiej mieszczańskiej rodziny prof. Sonnenbrucha oraz Joachim Peters, zbieg z obozu koncentracyjnego, komunista, niegdyś bliski współpracownik profesora. „Niemcy” zawierały wnikliwą analizę procesu fałszywej społeczeństwa niemieckiego i obnażyły bezsilność liberalnego mieszczańskiego humanizmu w epoce gwałtownych konfliktów historycznych.

W sztuce „Juliusz i Ethel” Kruczkowski przypomniał sprawę małżeństwa Rosenbergów, skazanych w 1953 r. przez sąd amerykański na karę śmierci. Ludzi tych pokazał jako bohaterów, którzy wolą wybrać śmierć niż uniknięcie wyroku za cenę przynajmniej się do winy i uznania niesprawiedliwego zarzutu. Do tematyki niemieckiej powrócił w dramacie „Pierwszy dzień wolności”. Sztuka przedstawia grupę polskich oficerów wracających z obozu jenieckiego do ojczyzny, którzy stają przed problemem moralnego wyboru.

Dzięki niezaprzeczanym walorom ideowym i artystycznym twórczość Leona Kruczkowskiego weszła na stałe do skarbicy polskiej kultury. W okresie powojennym jego dzieła publikowano ponad 70-krotnie w łącznym nakładzie około 1,8 mln egzemplarzy. JERZY

L'INDUSTRIE NAVALE DANS 20 EXPOSITIONS

Au cours de cette année, l'industrie navale polonaise participera en tout à 20 foires et expositions. Ces manifestations sont une des meilleures formes de publicité. Sur la liste des pays où la Pologne présente ses modèles de navires les plus récents ou des aménagements, on relève l'URSS, la France, la Suède, l'Algérie, l'Iran, le Portugal, la Finlande, la Yougoslavie, la Norvège, le Mexique et l'Argentine.

A cette occasion, il est à noter que les Chantiers Navals de Gdańsk présenteront à Leningrad un bateau-usine. On sait que dans ce domaine la Pologne est passée maître en la matière et qu'elle occupe la première place dans le monde quant à cette production.

LES 45 ANS DU BI-MENSUEL

»POLITECHNIK«

Il faut le dire tout de suite, il ne s'agit pas d'un périodique comme les autres, c'est un journal fait par les étudiants pour les étudiants et qui — comme son titre l'indique —, s'adresse aux étudiants des écoles polytechniques.

Le premier numéro de ce journal est paru en 1930, c'était le seul du genre à l'époque et il le resta de longues années. Il connut des moments divers au cours de sa longue carrière mais resta fidèle à sa tradition comme organe du regroupement de la gauche. A l'heure actuelle ce bi-mensuel est parmi les plus appréciés des jeunes. La raison en est simple, on peut y noter



en une année environ 100 débuts journalistiques et plus de 250 noms au bas des colonnes. Ceux qui ont commencé à écrire dans ce journal ont bien souvent continué leur carrière dans la grande presse, à la radio ou à la télévision. Tout étudiant qui a quelque chose à dire peut proposer son article, aussi la variété est de rigueur. Le journal tire à 12 000 exemplaires.

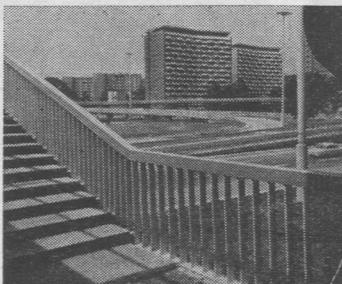
120 PIANISTES AU PROCHAIN CONCOURS CHOPIN

Le sort en est jeté. Au IX^e Concours International Chopin qui se tiendra du 7 au 28 octobre prochain sur la scène de la Philharmonie Nationale à Varsovie, 120 pianistes représentant 29 pays, se produiront.

On voit que l'intérêt porté à ce concours est immense. On relève les noms de pianistes venant du Japon (13) de Cuba, d'Argentine, du Brésil, du Mexique, Vénézuéla, de la Mongolie, de la Turquie, des Philippines, de l'Irak, l'Iran, d'Australie et même de Trinidad! L'équipe la plus importante est celle des Etats-Unis avec 30 pianistes, 14 viendront de Grande-Bretagne, 7 de France, 5 de l'Union Soviétique. Quant à l'équipe polonaise, elle se compose de 6 candidats.

EN COURANT

A l'occasion du 60^e anniversaire de la Philharmonie de Łódź, le grand pianiste Arthur Rubinstein s'est produit dans sa ville natale et, en compagnie de l'Orchestre de la Philharmonie de Łódź placée sous la direction de Henryk



Czyż, il a interprété deux concertos pour piano de Chopin et Beethoven et a remporté un immense succès.

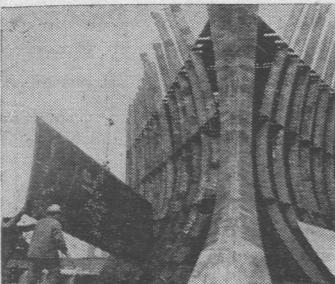
87 organisations d'enseignants 71 pays et 13 organisations de caractère international ont participé à Varsovie à la Conférence Mondiale des Enseignants. Elle a eu pour sujet: „l'éducation — la profession — l'emploi”.

Les bateaux battant pavillon polonais et dont le port d'attache est Szczecin, mouillent dans 130 ports du monde. Si on les voit surtout en Europe, certains gagnent aussi les pays les plus éloignés de leur port d'attache, ainsi le „Ziemia Wielkopolska” a fait 7 fois le tour du monde.

L'année passée, la commune rurale qui a été proclamée „maître de la bonne administration” est celle de Goscino dans la voïvodie de Koszalin. Des mains du premier ministre Piotr Jaroszewicz, les lauréats ont reçu dernièrement leur prix qui s'élève à 5 millions de zlotys que la commune utilisera pour son embellissement.

Au Congrès mondial de la Fédération internationale des grainetiers, 300 délégués représentaient de nombreux pays d'Europe, d'Afrique, d'Asie, d'Australie et des deux Amériques. La Fédération veille à la qualité des semences entre les différents partenaires en vue d'obtenir les meilleures récoltes.

La ville de Solec Kujawski vient de fêter son 650^e anniversaire. Elle a été fondée sous le règne de Władysław Łokietek. A l'heure actuelle c'est une ville de 12 000 habitants fortement industrialisée où la principale entreprise est „Zremb” qui produit des éléments de construction.



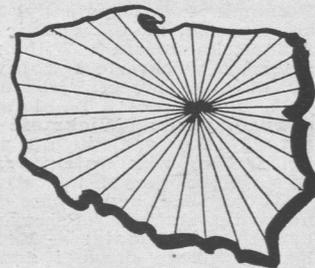
L'AIR DU TEMPS

Si, d'aventure, vous venez visiter la Pologne en voiture, vous rencontrerez peut-être sur votre chemin un alerte vieillard cheminant à pied en tenant un âne par la bride. Ce vieillard est encore plus vieux que vous ne l'imaginez, il s'appelle August Wiczorek et il est âgé de quatre-vingts ans.

Dans sa ville, Bydgoszcz, M. August a mis au point avec beaucoup de minutie une vaste expédition pédestre. Son projet: faire un tour de Pologne sous le mot d'ordre „La marche vers la santé”. Les quatre étapes de ce vaste tour s'étaleront sans doute sur quatre ans, la première étape conduira à travers les Forêts Tucholskie, la Suisse Cachoube et le long du littoral de la Baltique en direction de l'ouest.

Le projet a été pris au sérieux par tous et M. August n'est pas du tout passé pour un gentil farfêlu, au contraire, les entreprises de Legionowo lui ont offert un tente d'essai appelée „Bzura”. Son âne qui porte le joli nom de „Smira”, M. August l'a achetée au Jardin zoologique de Poznań et son bât sera léger puisqu'il se composera de la tente et du matériel de camping.

A l'heure qu'il est, M. August et Smira se trouve quelque part sur l'itinéraire indiqué plus haut. Cet équipage ne peut qu'éveiller la sympathie de tous ceux rencontrés en chemin, aussi faut-il souhaiter à M. August un temps clément, s'il pleut, nous sommes sûrs qu'il trouvera le boire, le manger et le gîte là où il s'arrêtera. L'image du vieillard et de son âne a la saveur, le charme d'une gravure ancienne déjà bien jaunie dans notre Europe motorisée. Qui sait si M. August ne sera pas imité et rassemblera autour de lui des nombreux disciples?



En direct de Pologne

Za Bramą Wybrańców

Nazwa miasta pochodzi prawdopodobnie od słowa plszczyn, oznaczającego okolice bagnistą, co by potwierdzało sąsiedztwo trzęsawisk i bagien. Dawno temu wśród podmokłych rozlewisk rzeki Pszczynki Piastowie wzniesli gród...

O zamku w Pszczynie wspomniano już w dokumentach z roku 1303. Przez z górą sześć wieków był on wielokrotnie przebudowywany i dopasowywany do wymogów obecnej „mody” architektonicznej. Po raz pierwszy przebudowy dokonano z początkiem wieku XV na polecenie Heleny Korbutówny, brataniicy króla Jagiełły i zamek warownie zmienił się w siedzibę magnacką. Ostatnia przebudowa miała miejsce pod koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Dziś zamek należy do najładniejszych pałaców magnackich w Polsce o wyraźnych cechach francuskiego baroku. Zyskał je dzięki francuskiemu architektowi Destallerowi, który modernizował zamek w Pszczynie zgodnie ze stylem pałacu wersalskiego. Z dawnej budowy zachowały się jedynie zręby zamku obronnego Piastów, a w dolnej kondygnacji gotyckie komnaty z XV wieku.

Od 1946 roku mieści się tutaj Muzeum Wnętrz. Zwiedzającym udostępniono 44 sale wystawowe o łącznej powierzchni 2,5 tysiąca metrów kwadratowych. Zbiory liczą ponad 4 tysiące eksponatów. Jest tutaj polskie i obce malarstwo z okresu od XVII—XIX wieku, rzemiosło artystyczne, są tkaniny i rzeźby. Na szczególną uwagę miłośników sztuki zasługują meble renesansowe i barokowe oraz rzeźby dłuta Giotiego, płótna Armanda Gourdata, porcelana miśnieńska i bawarska. Ci, którzy interesują się militariami, zatrzymają się z pewnością dłużej w zbrojowni myśliwskiej, gdzie mieści się ekspozycja kolekcji kuszy z XVI i XVII wieku. Codziennie z wyjątkiem dni poświęconych, kiedy to muzeum jest zamknięte, sale odwiedzają turyści z różnych stron Kraju i Europy. Tak jest dzisiaj w zamku książąt pszczyńskich. A jak było dawniej?

Dawno temu, bo było to w wieku XIII ziemia pszczyńska wchodziła w skład księstwa raciborskiego. Lecz po śmierci Leszka, ostatniego władcy z linii książąt raciborskich, Pszczyna przeszła w ręce Przemysłidów Opawskich, a następnie drogą kupna stała się własnością Kazimierza, księcia cieszyńskiego. Ten również niezbyt długo władał ziemią pszczyńską i odprzedał ją w roku 1517 Aleksemu Thurzo z Bethlen-Falva. Thurzo nie był z rodziny książęcej, tak więc od tej pory obok nazwy księstwo pszczyńskie, pojawia się inna nazwa tej ziemi „wolne państwo stanowe”.

W wieku XIX Pszczyna należała do rodziny Hochbergów, mieniących się potomkami Piastów. Żonę ostatniego z tych magnatów, Angielkę, piękną księżnę Daisy szczególnie wzruszało życie ubogich poddanych. W swoich pamiętnikach opisuje, jakimi to fortelami część pieniędzy wydawanych przez męża na budowę 400-pokojowego pałacu w Książu, bez jego wiedzy, przeznaczala na potrzeby kulturalne i poprawę warunków socjalnych mieszkańców okolicy.

Zamek w Pszczynie był także sceną wielu wydarzeń historycznych, m. in. właśnie tutaj ogłoszono podpisaną przez Franciszka Józefa i Wilhelma proklamację Królestwa Polskiego, a w okresie I wojny światowej mieściła się w zamku główna kwatera frontu niemieckiego.

Te dawne czasy pamiętają z pewnością drzewa z pałacowego parku. Większość z nich reprezentuje unikalne gatunki. Ze względu na stary i cenny drzewostan, park ten stał się rezerwatem przyrody. Liczy on 78 ha i należy do najpiękniejszych na całym Śląsku.

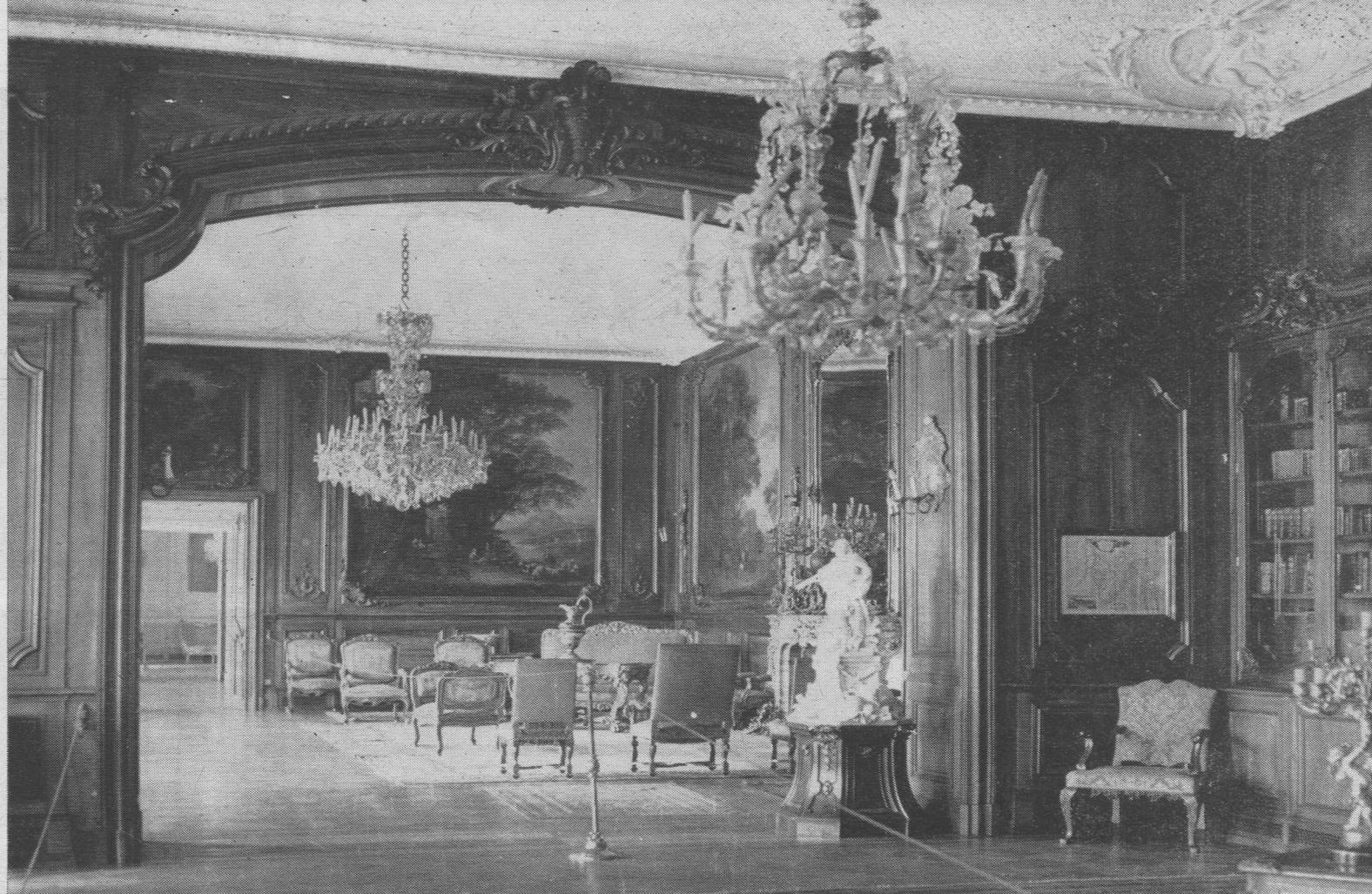
Warto więc, będąc przejazdem na ziemi śląskiej, wysiąść na małej stacyjce „Pszczyna” i zapytać pierwszego napotkanego przechodnia: — Którędy dojść do Pszczyny-Pałacu? Każdy pokaże drogę i doda, żeby wejść od strony rynku bramą barokową, którą od lat zwie się Bramą Wybrańców. Znajdziecie się wówczas w otoczeniu pięknej przyrody, a później wytwornych mebli i dzieł sztuki. (e. b.)



Zdjęcia: JAN ROZMARYNOWSKI



Na zdjęciach: 1) Ratusz na rynku w Pszczynie, 2) Sala głównego gabinetu w zamku pszczyńskim. 3) Barokowa Brama Wybrańców prowadzi zwiedzających na dziedziniec zamku. 4) Historyczne broje w jednej z sal muzealnych zamku. 5) Arrazy uświetniają wnętrza zabytkowej budowli



2

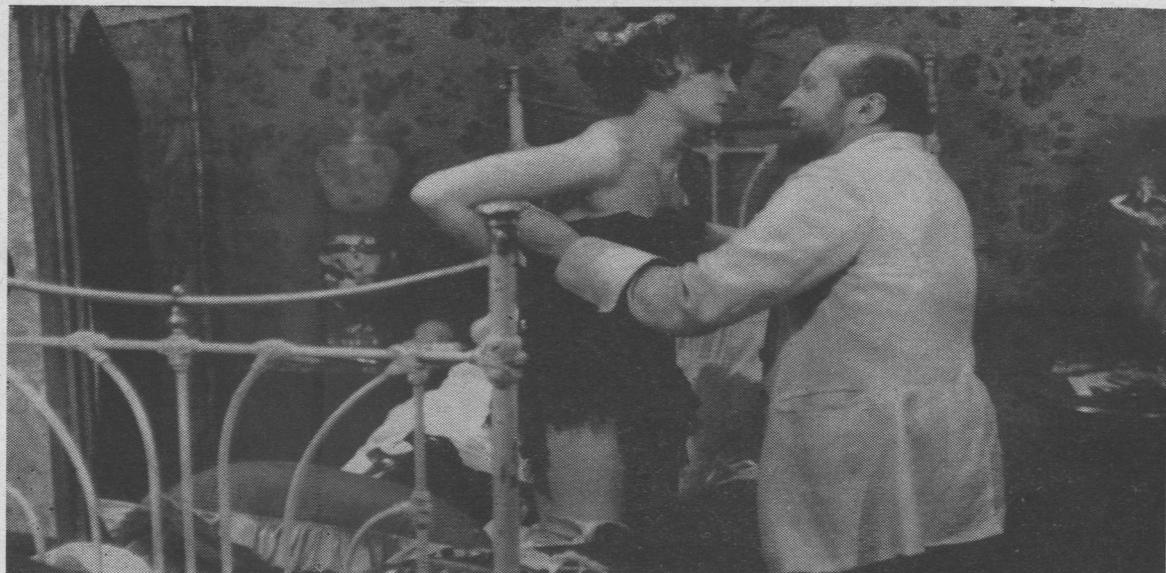
4 5



L

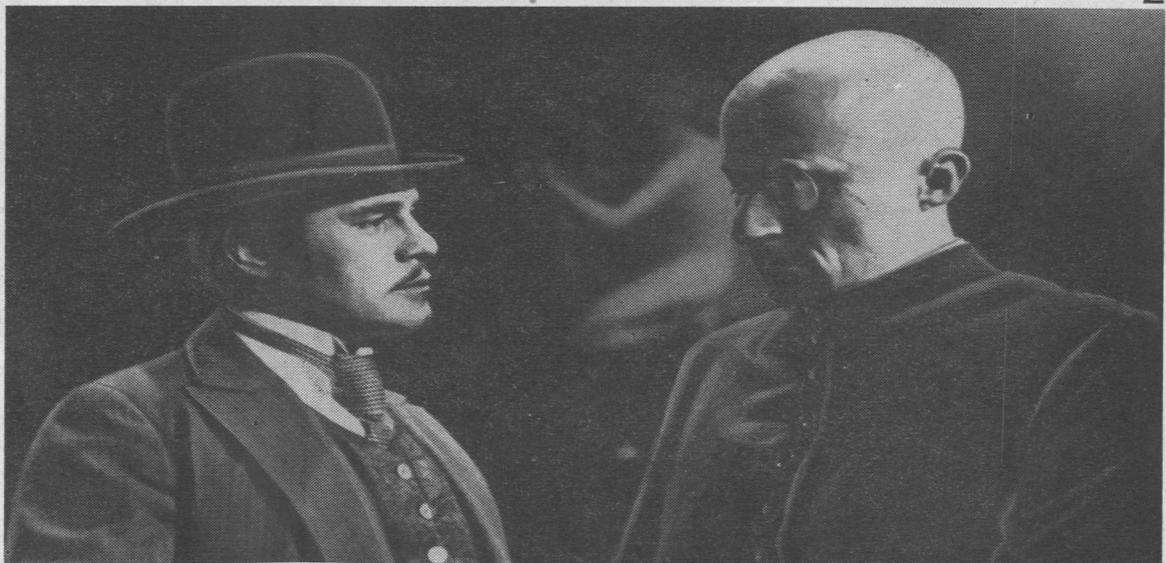
e nom de Walerian Borowczyk est bien connu des spectateurs des salles obscures, son dernier film à être passé sur les écrans est „Contes immoraux”. Cet artiste-plastique polonais qui débuta dans la carrière cinématographique en réalisant des courts-métrages d'animation, s'est attaqué en France au long-métrage et il s'est imposé comme un metteur en scène-auteur à la puissante personnalité. Borowczyk a dernièrement réalisé un film en Pologne, un film tiré d'un roman de Stefan Żeromski, dont il porte le titre „Histoire d'un péché”. Et justement ce film a représenté la Pologne au Festival International du Cinéma à Cannes.

C'est un film fascinant, le mot n'est pas trop fort. Le titre „Histoire d'un péché”, annonce le mélo. Et l'histoire en elle-même est tout ce qu'il y a de plus mélo puisque c'est l'histoire d'une jeune fille de bonne famille sans le sou bien sûr qui tombe amoureuse d'un locataire de ses parents. Malheureusement le beau locataire est marié, il veut divorcer, mais briser une union au début du siècle était chose coriace et il fallait aller parfois jusqu'à Rome pour obtenir satisfaction. C'est justement ce que fit le beau ténébreux Łukasz Niepołomski et sa dulcinée Ewa Pobratyńska, restera éperdument amoureuse et, en cherchant à rejoindre son amant qui l'a oubliée, elle ira de déchéance en déchéance et finira par périr en défendant son bien-aimé enfin retrouvé. Oui, l'histoire est tout ce qu'il y a de mélo avec cette héroïne tragique qui ne réagit pas aux coups de sort quand elle tombe aux griffes d'un souteneur, quand elle devient fille de joie et continue à traîner dans sa débauche son pur et lamentable amour. Et là, le spectateur reste un instant interloqué, quelque peu ébahi: à aucun moment Borowczyk n'aborde l'histoire en mélo, à aucun moment il ne cherche à chatouiller la corde sensible du spectateur. Au contraire il aborde toutes les séquences de l'histoire, même les plus périlleuses avec un tact qui révèle le respect que lui-même ressent pour les personnages et quand il ne peut échapper au côté mélo, il fait intervenir une ironie moqueuse qui demande la complicité du spectateur, une complicité non pas au rire gaillard mais tout en estompe, même quand le grand guignol est de la partie. De ce jeu il sait



1

2



3

1

L'héroïne
du
film,
Grażyna
Długotęcka
avec
Mieczysław
Voit

2

Roman
Wilhelmi
et
Marek
Walczewski

3

Grażyna
Długotęcka
avec
Marek
Walczewski

4

Grażyna
Długotęcka
avec
Olgierd
Łukasiewicz





Tout cinéphile se doit d'avoir vu » Histoire d'un péché « de Walerian Borowczyk



passer à la plus parfaite tragédie avec une finesse psychologique sans défaut aux accents profondément humains et convaincants. Ce contraste indubitablement voulu par Borowczyk entre un aspect extérieur mélodramatique respectant les canons du genre, et la ligne du récit intérieur, donne une nouvelle forme qu'il est difficile d'enfermer dans un genre donné. Il faut peut-être dire que si nous sommes habitués à l'art plastique rétro adapté aux besoins du jour, notre façon d'interpréter, de comprendre le rétro dans le récit, demande un effort de notre part, et dans „Histoire d'un péché”, Borowczyk nous amène à cet effort parce qu'il a réuni tous les éléments qui nous convainquent, autant plastiques qu'intellectuels.

Il serait vain de chercher une explication dans le roman de Żeromski, si Borowczyk prétend avoir été fidèle à l'original, ce n'est sûrement

pas par déférence pour Żeromski mais parce que cela lui convenait, répondait à ce qu'il voulait atteindre. Dans ce film encore il semble que Borowczyk n'ait pas voulu l'érotisme pour l'érotisme mais conter une histoire d'amour, tout simplement. Mais nous la conter d'une façon grandiose, mêlant réalisme sur-réalisme et horreur avec le talent d'un grand artiste, un talent arrivé à maturité et parfaitement maîtrisé.

„Histoire d'un péché” est de la classe des films de Visconti par la beauté et la puissance de l'image, par la perfection et l'emploi de la musique et du son. Ce rapprochement n'est pas une comparaison, il n'est fait que pour donner une idée de l'ordre des grandeurs. Pour nous offrir l'enchantement visuel de ce film, Borowczyk a été servi par d'autres grands artistes: le directeur de la photographie Zygmunt Samosiuk, la décoratrice Teresa Barska

pour ne citer que ces deux noms parmi ceux qu'on appelle les techniciens. Tous les acteurs sont excellents, le plus petit rôle ne nous laisse pas indifférents, pourtant les personnages à traverser le film sont très nombreux. Tous s'incorporent aux différents climats forgés par le metteur en scène. La jeune comédienne Grażyna Długolecka dont c'est le second rôle à l'écran, révèle un grand talent; citons encore Roman Wilhelm, Jerzy Zelnik, Olgiard Lukaszewicz et Zdzisław Mrożewski dans le rôle du père.

Avec „Histoire d'un péché” le metteur en scène polono-français Walerian Borowczyk a renoué avec la cinématographie polonaise. Il reste à souhaiter que cette coopération continuera et Walerian Borowczyk le laisse entendre puisqu'il dit vouloir tourner en Pologne une comédie consacrée à Henri de Valois qui fut roi de Pologne pendant six mois. En attendant, il faut voir „Histoire d'un péché”.

WANDA NOWAKOWSKA



Walerian Borowczyk znany jest dobrze miłośnikom kina z wielu filmów animowanych a ostatnio aktorskich. Jego film „Contes immoraux” niedawno był pokazywany na ekranach.

Na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes Polskę reprezentował najnowszy film Borowczyka, zrealizowany na podstawie powieści Stefana Żeromskiego — „Dzieje grzechu”.

Już sam tytuł wskazuje, że jest to melodramat. I jest to rzeczywiście melodramat ze wszystkimi atrybutami przynależnymi do tego gatunku, utrzymany — zgodnie z epoką, w której się rozgrywa — w stylu retro, pełen agresywności w ekspozycji tak przeżyć wewnętrznych bohaterów, jak i zdarzeń. Reżyser nie kryje niczego przed widzami szokując go niejednokrotnie i ukazaniem piękna, i podłości oraz ohydy życia. Może właśnie dlatego zaskakuje nas trochę styl retro, który w tym filmie jest inny, mniej cukierkowy niż ten, do którego zostaliśmy przyzwyczajeni.

Trzeba podkreślić, że Borowczyk znalazł doskonałych współpracowników, a przede wszystkim wyśmienitego operatora w osobie Zygmunta Samosiuka. Z aktorów zwraca na siebie uwagę odtwórczyni głównej roli Grażyna Długolecka, której jest to druga rola filmowa w życiu, oraz Roman Wilhelm i Zdzisław Mrożewski.

Walerian Borowczyk, który jest reżyserem polsko-francuskim, filmem „Dzieje grzechu” zapoczątkował ciekawy rozdział swej twórczości artystycznej.

En matière de cinéma...

S'il est un domaine dont l'importance est indéniable dans les échanges culturels, c'est bien le cinéma.

Le cinéma est cette fenêtre ouverte sur un monde ou tout peut se côtoyer, autant l'histoire d'un pays donné, que ses moeurs,

coutumes, son sens de l'humour...

une image de la vie donc un reflet de l'âme.



Un film peut inciter le spectateur à mieux connaître d'autres aspects culturels, pour illustrer cet exemple, il suffit de rappeler le succès que connut en France le film d'Andrzej Wajda „Les Noces” et ce que fit ce film pour la découverte de Stanisław Wyspiański.

Le film français se porte bien

A quoi ressemble la fréquence des films français sur les écrans polonais et l'inverse, celle des films polonais sur les écrans français? A cet effet, „La Semaine Polonaise” s'est adressée à Mme Alicja Ciężkowska qui est directeur général de Film Polski, centrale d'achat et de vente des films.

Le film français se porte bien en Pologne. Sa santé y est même florissante et sa popularité entretenue grâce à un justicieux achat des meilleurs films parus dans une

année, de la comédie au film à thèse, du film purement commercial au film difficile, on peut entretenir une connaissance précise de ce qu'est la production d'une année du cinéma français. Ainsi en 1974, seize films, ont été achetés, on y relève au hasard les titres suivants: „La nuit américaine”, „Vivre ensemble”, „Un grand blond avec une chaussure noire”, „Chère Louise”, „César et Rosalie” etc... Pour l'année en cours, „Film Polski” est en train de négocier treize films dont „Lancelot du Lac” et „Le fantôme de la liberté”.

Ces films sont distribués à travers toute la Pologne et il faut signaler encore que tout film dont le contrat d'achat vient à expiration, est projeté une dernière fois dans un cinéma varsovien qui s'est spécialisé dans ces dernières séances appelées „L'adieu au film”. Ainsi tout retardataire peut se rattraper, s'il y tient. Les films français sont également montrés à la télévision et automatiquement le plus large public est alors touché. On peut dire sans crainte que „ça roule tout seul” pour le cinéma français en Pologne.

Et le film polonais en France?

Il en est tout autrement du cinéma polonais en France. Les films montrés ne sont presque jamais sortis des ciné-clubs, le circuit de distribution à l'échelle nationale

s'intéresse peu à la production polonaise, le déclin qui fera comprendre aux distributeurs français que dans les vingt-cinq ou trente films tournés annuellement en Pologne, ils en trouveront avec bonheur quelques uns qui auront l'heur de plaire au public français, ne s'est pas encore fait entendre.

Il y a eu en son temps la popularité de la célèbre „école polonaise” avec Munk, Wajda, Kawalerowicz en tête, mais cela appartient au passé et si le nom de Wajda est resté à l'avant-scène, les nouveaux metteurs en scène n'ont pas „percé” en France, bien que les noms de Krzysztof Zanussi et Andrzej Żuławski se soient imposés.

Ces dernières années, on a pu voir „Les Noces” qui est resté trois semaines à l'affiche à Paris ce qui est un beau succès, et „L'illumination”.

„Film Polski” a son représentant en France: la Société Procidis qui se charge de la vente de films pour la télévision française. Quelques films ont été vendus dernièrement. Si ce tableau, n'est pas tellement réjouissant il n'est pas tragique non plus. Et Mme Ciężkowska répète volontiers qu'elle „croit au public, en son intelligence”. Dans ce sens tout est fait pour amener le succès: La Pologne est présente à tous les festivals cinématographiques qui se déroulent en France, que ce soit au Festival de Cannes pour le long métrage (avec le marché du cinéma qui se tient dans le même temps), le festival de Grenoble pour le court-métrage, celui d'Annecy pour

l'animation (cette année parmi les membres du jury figurera le metteur en scène Kijowicz). A Cannes „Histoire d'un péché” de Walerian Borowczyk a représenté la Pologne et on peut considérer que ce metteur en scène travaillant en France revenu en Pologne pour y réaliser un film, donne un aspect de ce que peuvent être les rapports artistiques et commerciaux.

Mme Ciężkowska a raison. Quelque chose bouge, la Pologne intéresse et du même coup on pense au film. Ainsi les 14, 15, 18 et 21 juin courant, Jean-Marie Drot a mis sur pied à la Maison de la Radio à Paris, des Journées polonaises qui comprennent entre autres des projections de films suivies ensuite de discussions publiques. A l'automne, la classique „Semaine du Cinéma Polonais” qui entre dans les échanges culturels franco-polonais (une semaine identique s'est tenue en Pologne), débordera dans les centres universitaires.

D'une télévision à l'autre

En dehors du cinéma, une forme de coopération très estimée et qui a donné ses effets, est celle avec la télévision française. Le feuilleton télévisé consacré à la vie de Balzac, fut une coproduction franco-polonaise, il en sera de même pour autre feuilleton, cette fois sur la vie de Chopin. Dans un autre domaine mais toujours pour la télévision, il y a eu le retentissant succès de „Colargol” et on pense à une autre coopération dans l'animation.

Tout ne va pas si mal, ce rapide tour d'horizon permet les espoirs. Dans ce qui bouge, il y a tous ceux qui apprécient le cinéma polonais et leurs voix vont en s'amplifiant. Mme Ciężkowska a absolument raison d'assurer sa foi en le public français, il le lui rendra bien un jour.

WANDA NOWAKOWSKA

Echa sukcesu Hanny Rumowskiej

W

„Capitole”

W

Tuluzie

Od czasu zdobycia przez Hannę Rumowską I nagrody w Międzynarodowym Konkursie Śpiewu w Tuluzie w roku 1960, nazwisko tej znakomitej artystki zapamiętane zostało przez publiczność tuluzańską. Prasa miejscowa i liczni melomani wspominali o p. Rumowskiej często, wyrażając życzenie, aby wróciła ona do „Capitole'u” na serię występów.

Pragnęła tego również dyrekcja „Capitole'u”. Jednakże zamierzenia zorganizowania występów Hanny Rumowskiej udało się urzeczywistnić dopiero ostatnio.

Znakomita śpiewaczka przyjechała do Tuluzi, ażeby wystąpić w „Elektrze” Ryszarda Wagnera,

w głównej roli. Wraz z nią śpiewał Louis Hagen-William — laureat I nagrody konkursu tuluzańskiego w 1967 r. i szereg innych wybitnych artystów. Dyrygował Michel Plasson, I dyrygent Opery „Capitole” w Tuluzie.

Prasa tuluzańska pisała z najwyższym uznaniem o śpiewie p. Rumowskiej. „Wielka śpiewaczka polska” — tak nazwała artystkę „La Dépeche du Midi”, przypominając długą listę oper, w których p. Rumowska występowała w Polsce i w wielu innych krajach. Życzeniem miłośników muzyki z Tuluzi byłoby teraz, żeby Hanna Rumowska składała częściej niż dotąd wizyty temu miastu.

Lelewel, le Michelet de la Pologne



Joachim Lelewel (1786—1861), le créateur de la pensée historique polonaise moderne, était considéré par ses contemporains comme le „patriarche” de la démocratie polonaise

Ce travail, il l'accomplit en vivant dans un complet dénuement. En effet, ayant toujours répugné à recevoir des subsides, il menait une existence des plus misérables. Pendant les vingt-huit années qu'il passa dans la capitale belge, on l'y vit constamment habillé d'une blouse d'ouvrier et ne dépensait pour son entretien que neuf sous par jour. Depuis l'aube jusqu'à minuit, il travaillait dans une chambre sans feu, les pieds enfoncés dans une caisse remplie de paille. Et pourtant, il trouvait moyen de secourir de plus pauvres que lui, offrant à ceux qui réclamaient son aide non seulement des réconfortantes, mais aussi des pièces d'or tirées du fond d'une cachette.

Une sorte de „saint laïque”

Mais cette chambre sans feu où Lelewel atteignit, comme plus tard Littré (qui travailla pendant quinze ans à son dictionnaire à raison de dix-huit heures par jour et qui avant de mourir écrivit, de sa main nouée d'où les ongles étaient tombés, une traduction de *l'Enfer* de Dante en ver français du treizième siècle), à une véritable sainteté laïque, — cette chambre n'était pas une tour d'ivoire, tant s'en faut. Outre qu'il continuait à édifier son oeuvre d'historien, de numismate (publié à Paris en 1835, sa *Numismatique du moyen âge* fut remarquée par les Académies) et de géographe (on lui doit une monumentale *Géographie du moyen âge* dont on a pu dire qu'elle constitue le „résultat d'une immense travail dont l'élaboration semble un défi à la patience humaine” en même temps qu'„un monument élevé à la science géographique”), il cherchait inlassablement à intéresser au sort de la Pologne les milieux où il était apprécié et écouté, collaborait avec les révolutionnaires et les progressistes de tous les pays et tendait une main fraternelle aux peuples d'Europe par delà leurs gouvernements et leur classes dirigeantes. En tant qu'homme devenu la conscience intellectuelle de la fraction radicale de la Grande Emigration, il jouissait de la considération de nombre de grandes figures du dix-neuvième siècle. La Fayette et Raspail, Ledru-Rollin et Mazzini, Marx et Engels, Bakounine et Gendebien — un des fondateurs de la Belgique — le tenaient en haute estime.

Le 18 avril 1861, la jeunesse belge, qui voyait en Lelewel l'incarnation même de notre patrie autochtone, manifesta devant sa modeste demeure en l'honneur de la Pologne. A demi perclus, le vieil historien était incapable de témoigner de la fenêtre de sa chambre toute sa gratitude à ceux qui saluaient en lui la personification d'un pays avec lequel la Belgique était alors et demeure toujours en sympathie, mais le lendemain la presse bruxelloise publia un texte dans lequel il leur exprimait sa reconnaissance. Ce texte, le Michelet polonais le traça d'une main tremblante et qui lui refusait déjà obéissance. Moins de six semaines après, le 29 mai 1861, il s'éteignit à la Maison Dubois à Paris, où il avait été transporté par les soins de ses compatriotes.

L'existence tout entière de Joachim Lelewel a été l'image de la vertu, dans l'acception antique et „montagnarde” de ce terme. On ne peut lui reprocher aucune défaillance, aucun désaccord entre les paroles et les actes. Tout s'illuminait chez lui d'une même clarté intérieure. Parmi les noms polonais qui brillent aux frons de l'histoire de France et de l'histoire de la Belgique, le sien rayonne d'une éclat particulier. (S.K.)

Vingt-huit ans à Bruxelles

S'il existait un livret de famille recevant mention des actes de l'état civil concernant les Polonais que les épreuves essayées par leur pays contraignirent à s'expatrier et qui, comme poussés par un instinct naturel, vinrent s'asseoir au foyer hospitalier de la France, nul doute que ce livret de famille contiendrait les phrases que nous venons de citer. En effet, ces mots sont extraits d'un document ayant trait à l'une des toutes premières organisations polonaises qui aient vu le jour sur le sol français, savoir de l'acte de fondation du Comité National Polonais.

Le Comité Polonais fut fondé le 6 novembre 1831 à Paris par vingt-huit personnalités, parmi lesquelles Joachim Lelewel, historien qui en prit la direction et dont l'oeuvre est à la patrie de Chopin ce que celle de Michelet est au pays de George Sand.

Ce Michelet polonais fut non seulement un savant à nul autre second, un prince de la science et un ardent patriote, mais aussi un martyr de la cause nationale. Il a souffert pour elle à Wilno, où il posa au début du siècle dernier son empreinte sur l'esprit d'un étudiant nommé Adam Mickiewicz, à Varsovie, où, membre du gouvernement insurrectionnel, il livra seul *intra et extra muros* un combat mortel, à Paris, d'où il fut expulsé à la demande de l'ambassadeur tsariste Pozzo di Borgo, à Bruxelles, où, ayant repris les études de sa jeunesse, il abattit un travail de Romain.

L

à la Révolution de Juillet — (c'est-à-dire les trois Glorieuses — S. K.) — provoqua la Révolution de Pologne du 29 novembre, et la lutte qui s'ensuivit garantit la France contre la guerre dont la menaçait inévitablement la coalition du despotisme.

Le roi des Français, Louis-Philippe, à l'ouverture des Chambres, le 23 juillet 1831, garantit solennellement à la Pologne la conservation de la nationalité qui résista au temps et à ses vicissitudes.

Les Chambres, dans l'adresse répondant au discours du trône, confirmèrent et garantirent, sur l'honneur de la France, l'assurance que cette nationalité ne périrait pas.

Par ces raisons, vu ces nobles et solennels engagements, se basant sur les rapports ci-dessus rappelés de deux nations, les Polonais à Paris, — d'accord avec le Comité Central Franco-Polonais présidé par le Général la Fayette et qui a, depuis le commencement de la guerre de Pologne, soutenu la cause des Polonais, — conscients du devoir de servir avec persévérance la cause nationale, ont décidé de fonder un Comité National permanent (...).

LISTY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Miesiąc temu, w ostatnim numerze majowym, redakcja „Tygodnika” przypomniła nam, że czas pomyśleć o wakacjach. Tuszę, że każdy, kto przeczytał ten numer, pała obecnie chęcią spędzenia wakacji w Polsce. W każdym razie na pewno nieprzepartą chęć zobaczenia swojego kraju rodzinnego uczuli po zapoznaniu się z treścią tego numeru starzy emigranci. I z pewnością ci wszyscy wychodźcy, którym zdrowie jeszcze dobrze służy, drapią się teraz tak jak ja po głowie i tak jak ja zastanawiają się, co byłoby przyjemniejsze: czy wakacje z wędką? Czy wakacje w siodle? Czy też może wakacje nad Bałtykiem? Zaś niejedynemu wdowiec lub stary kawaler myśli może jeszcze dodatkowo o tym, dlaczego „Tygodnik” nie wydrukował również w swoim ostatnim numerze majowym artykułu pt. „Wakacje z podstarzała, ale jeszcze figlarna panna”.

Oczywiście, najprzyjemniejsze byłyby wakacje nad

Bałtykiem, w siodle i z wędką, ale ponieważ nie można jednocześnie siedzieć na koniu, łowić ryb i wygrzewać się na nadbałtyckiej plaży, nie mówiąc już o bałamuceniu panny, która to czynność wymaga, jak może sobie przypominać, wyteżenia wszystkich władz umysłowych, więc z czegoś tu trzeba zrezygnować. Co się mnie tyczy, to z miłą chęcią rezygnuję zarówno z jazdy konnej (bowiem do pięknego tego sportu stare moje gnaty ani za grosz nie mają dziś zamilowania), jak i z łowienia ryb (bo znowu sport wędkarski wymaga od człowieka, który go uprawia, aby siedział nad wodą jak trusia, a ja jestem osobnikiem rozmownym i kiedy nie mam z kim gadać, to przynajmniej gadam ze sobą. Nawet w nocy. Prawie co noc mówię głośno przez sen i to własne gadanie mnie budzi. Kiedy powiedziałem o tym lekarzowi, zaśmiał się i poradził mi, abym spał w innym pokoju...)

Więc krótko i węzłowato: rezygnuję z jazdy konnej i łowienia ryb, a nastawiam się na wakacje nad Bałtykiem, a zwłaszcza na pobyt w Niechorzu, o której to miejscowości wyczytałem w ostatnim majowym numerze „Tygodnika”, iż jest ona najładniejszą z plaż polskiego wybrzeża.

Co ja bym tam — w Niechorzu — porabiał, gdybym się do tego uroczego kąpieliska morskiego wybrał? Jak to co? To samo, co inni. Zająłbym się słonecznych i morskich kąpiel. Czy nie byłoby mi wstyd paradować w moim wieku w kostiumie pla-

żowym? Wstyd? Nie bądźcie tacy staroświeccy. Nieboszczyk Picasso był grubo starszy ode mnie, a pomimo to nieomal do końca życia stroił się w spodenki kąpielowe i świat jakoś się wcale z tego powodu nie skończył. Czyżbyście mieli Grzybka za gorszego od Picassa? He?

Ponieważ nie odpowiadacie, ponieważ milczycie, wnoszę stąd, że za gorszego mnie nie poczytujecie. Cate szczęście. Zaraz Wam się za to pochlebne zdanie, jakie o mnie macie, odwdzięczę. Opowiem Wam mianowicie, jak dawniej ludzie obcowali latem z morzem. Otóż dawniej ludzie wcale nie ubierali się na plażach w kostiumy kąpielowe. A w co? W nic. W nic się nie ubierali. Kąpali się tak, jak ich Pan Bóg stworzył. Tylko że w owych czasach urzędowali na plażach mistrzowie ceremonii, którzy regulowali — jeśli się tak wolno wyrazić — ruch. Raz dzwonił na panów, raz na panie. Kiedy dzwonił na kobiety, żaden chłop nie miał prawa pałętać się po wybrzeżu, a bezwstydnie juchy, które ten zakaz łamały — zdarzały się, niestety, takie gałgany — musiały za karę dać na flaszkę wina.

Moja powiada, że to jest nieprawda. Myli się. Tak dawniej było. Za jedną flaszkę wina można było nagrzeszyć wzrokiem za wszystkie czasy. Tylko że to nie było w Polsce ani we Francji, lecz w Wielkiej Brytanii. Wcale, a wcale nie cyganie.

A propos cyganienia, czyli łgania, przypominam mi się następująca anegdota: rzekł raz chłop chłopu w gościńcu:

Łiesz. — Ustyszał to przechodzący tuż obok nich pleban i mówi: — Czyż godzi się tak plugawo zarzucić bliźniemu kłamstwo? Kiedy masz tak uszeteczny wyraz wyrzec, lepiej sobie gwizdnij.

Wkrótce potem tenże sam pleban opowiadał w trakcie kazania, jak Pan Bóg z gliny ulepił człowieka, zaznaczając, że kiedy Stwórca oparł Adama o płot, żeby wysecht, podkraść się do prapraojca rodzaju ludzkiego chytry szatan i wozył weń odrę, ospę i paskudne wrzody.

Stuchiał tego kazania między innymi ów chłop, którego proboszcz skarcił być w gościńcu. A że znał się na robotach gliniarskich i że proboszczowe słowa nie trafiły mu do przekonania, chciał zarzucić kanzodziei kłamstwo, lecz w samą porę przypomniał sobie udzieloną mu przez plebana radę i co pary w piersiach zagwizdał. Stąd miał wziąć początek przysłowiowy zwrot „nauczycie kogoś gwizdać po kościele”, który znaczy tyle, co „nauczycie kogoś moresu, oduczyć zuchwałstwa”.

Nie zapomniacie zabrać tej historyjki ze sobą na wakacje. Na pewno Wam się przyda. W dniu, kiedy deszcz sprawi, że nie będziecie mogli ruszyć się z miejscza. A taki dzień zawsze może się zdarzyć. Ja w zeszłym roku przemokłem raz w czasie wakacji do szczeru. Tylko parasol został suchy.

Jakim sposobem? Po prostu zapominałem go zabrać z domu.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JOZEF GRZYBEK

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Zwracam się do Pani w ważnej sprawie rodzinnej. Jestem już dorosłą dziewczyną (16 lat), żyjemy od lat we dwie z moją matką. Ojciec nas porzucił, gdy byłam zupełnie małą. Mama poświęciła dla mnie wszystko — siły, zdrowie i młodość. Nigdy nie widziałam żadnego mężczyzny w naszym domu, mama nie miała żadnych rozrywek ani przyjemności. Tylko praca, dodatkowe zarobki, opieka nade mną i moje sprawy. Dziś, gdy patrzę na to, strasznie mi żal mojej biednej matki. Nie jest starą kobietą, jest bardzo ładna, dobra, miła, pogodna mimo tylu nieszczyść, które na nią spadły. Wiem, że przeze mnie nie wyszła ponownie za mąż. Teraz

rozumiem i doceniam to jej poświęcenie i uważam, iż wcale nie byłoby za późno, żeby pomyślała o sobie. Niech mi Pani poradzi, Pani Anno, jak to zrobić, żeby mama zaczęła myśleć o sobie, żeby była wśród ludzi, zawarła jakieś znajomości, może — żeby się zakochała. Tak bardzo pragnę widzieć ją szczęśliwą.
CÓRKA

MIŁA MOJA!

Bardzo trudno pomóc matce w takiej sprawie. Gdyby chodziło o koleżankę, rzecz byłaby dużo prostsza: po prostu brałabyś ją ze sobą, wciągnęła do swojego kółka. A z mamą tak nie można. Tym bardziej, że nie należy — moim zdaniem — wtajemniczać w te Wasze sprawy osób trzecich. Widzę więc tylko jedną radę. Trzeba o tym z matką mówić. Na pewno ma jakichś znajomych choćby w pracy, niech czasem gdzieś pójdzie, zabawi się i niech wie, że jej córka się z tego cieszy i nie boi się, że matkę utraci. Myślę, że z taką dorosłą, mądrą, kochającą córką matka może i powinna o wszystkim rozmawiać, a na-

wet radzić się, gdy zajdzie potrzeba.
ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Jest Pani pierwszą osobą na świecie, którą informuje o tym wydarzeniu. Otóż po piętnastu latach małżeństwa, nagle, gdy już się tego w ogóle nie spodziewałam, zaszłam w ciążę. Pragnęliśmy z mężem od początku mieć dziecko. Niestety, nie udawało się. I teraz, gdy raz jeden, jedyny w życiu męża zdradziłam, zaszłam w ciążę. Zupełnie nie wiem co robić? Posiadamie dziecka jest moim największym pragnieniem w życiu. Jestem więc tak szczęśliwa, że zgodziłabym się nawet na rozstanie z mężem, byle zostać matką. Z mężczyzną, który prawdopodobnie, bo przecież nie mam pewności, jest ojcem, nic mnie nie łączy. To była jednorazowa przyгода. Nigdy więcej go nie zobaczę. Ale co zrobić z mężem? Przecież równie dobrze to może być jego dziecko. Żyjemy więc z sobą stale i bardzo się kochamy. Czy — Pani zdaniem — powinnam powiedzieć mężowi o tym, co się stało, zaznaczając, że nie

wiem czyje to dziecko, czy też nie mówić o tej mojej zdradzie i po prostu zawiadomić go, że wreszcie po tylu latach doczekaliśmy się szczęśliwego wydarzenia. Czekam na Pani odpowiedź.
NIEZDECYDOWANA

KOCHANA PANI!

Jestem zawsze zwolenniczką prawdomówności i szczerości, ale w tym przypadku naprawdę nie wiem, jak Pani radzić. Bo skoro nie ma Pani pewności, to po co stwarzać niepotrzebne problemy? Takie rzeczy się zdarzają, że nagle, po wielu latach oczekiwania, nadchodzi wymarzony moment i upragniona ciąża. Więc i u Państwa tak mogło się stać. Jeśli więc istnieje taka szansa, że dziecko jest męża, po co wzdudzać jego niepokój, podejrzliwość i ból. Myślę, że nie wyjawiając całej prawdy, powinna Pani zawiadomić męża, że spodziewacie się wreszcie dziecka. I nie psuć tej chwili radości żadnym innym wyznaniem. Ale proszę także pamiętać, że powinna Pani jak najszybciej pójść do lekarza i być stale pod dobrą opieką. ANNA

8 i 9 marca br. odbyły się w Katowicach VI Halowe Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce. Z tej okazji 8 marca ukazała się seria złożona z 4 znaczków i 1 bloczka. Stylizowane rysunki znaczków o różnych nominałach przedstawiają następujące dyscypliny sportowe:

1 zł — bieg przez płotki kobiet,
1,50 zł — skok o tyczce,
4 zł — trójskok,
4,90 zł — sprint mężczyzn.

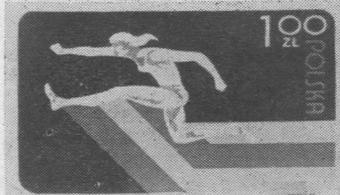
Do bloczka, o nominale 10 zł, jest dopłata 5 zł, przeznaczona na Polski Komitet Olimpijski. Rysunek bloczka przedstawia emblemat olimpiady w Montrealu w 1976 roku.

Nakład dwóch znaczków o najniższej wartości — po 8 milionów egzemplarzy, 4 zł — 3 miliony egzemplarzy, natomiast znaczka za 4,90 zł i bloczka — po 900 tysięcy sztuk.

Znaczki wydrukowano wielobarwnym offsetem, na papierze kredowym, w formacie 43 x 31,25 mm. Bloczek — techniką kombinowaną, staloryt + rotograwiura.

Znaczki i bloczek projektował grafik Waldemar Andrzejewski.

Tegoroczna seria jest w Polsce pierwszą poświęconą zawodom halowym. (em)



DWIE Ścieżki CZASU

STANISŁAWA FLESZAROWA—MUSKAT

49]

— To ja, pani Zosiu! — odezwała się pogodnie młoda pani Borowiecka. — Proszę otworzyć.

Rzuciła pogrzebacz, przyglądziła włosy, pospiesznie otworzyła drzwi. Strach zastąpiło zdumienie. — Pani?

— A kogo się pani spodziewała? Oczywiście mężczyzny. Czy pani sądzi, że takie dwie białogłowy jak my nie zastąpimy najtęższego chłopca?

— Nie to miałam na myśli.

Pani Borowiecka rzuciła na ławę szpicrutę, zdjęła z głowy dżokejkę. Przyjechała w stroju do konnej jazdy, po dziewczęcemu smukła i lekka.

— Cieszę się, że miałam pretekst wynieść się z domu. Kiedy mi tylko teściowa wspominała, że trzeba kogoś posłać do was na noc, bo doktor z chłopakiem wybiera się do Jamroża, od razu powiedziałam, że sama pojadę. Z początku nie chciała się zgodzić, ale się uparłam. Powiedziałam, że wołę nawet utarczkę z bandytami niż bawienie po kolacji pana Gürtla. Prosi mnie zawsze, żebym mu grała Szopena. Nastawiłam mu płytę z Zarah Leander i powiedziałam, że idę spać, bo boli mnie głowa.

— Nie słyszał, że wyjechała pani konno?

— Skąd? Nie kazałam podprowadzić konia, tylko sama poszłam do stajni. Znajdzie się dla niego miejsce w obórce? Nie chciałabym, żeby nocował na dworze. Wprawdzie Grom to nie Achilles, ale także dobry koń.

Wprowadziły konia do obory — istotnie, to nie był Achilles, bez oporu pozwolił się uwiązać przy Łaciatce, ale pani Borowiecka wstrzymała się tym razem od komentarzy. Robiła wrażenie młodzianki dziewczyny, którą czekają wakacje. — Jutro z rana pojeżdżę sobie na Achillesie.

— A pan Gürtel, gdy się pani nie zjawi na śniadanie?

— Teściowa coś wymyśli. Niech pani nie robi sobie kłopotu! — zawołała, widząc, że wyciąga ze skrzyni gościnną pościel.

— Jakże inaczej? Dla takiego gościa!

— Niech pani tak nie myśli! Nie przyjechałam tu jako gość. Da mi pani tylko jakąś koszulę i prześpię się na ławie pod baranią.

— Tylko nie tam! — krzyknęła, nie zdolawszy w porę się opanować.

— Dlaczego? Lubię spać pod futrem.

— Ale to... brudne... Diana na nim śpi.

— Cóż to szkodzi? W domu u moich rodziców psy leżały na wszystkich kanapach

i fotelach, bracia nawet z nimi spali, były o to awantury z matką, ale jakoś zawsze udawało im się zmylić jej czujność.

— Nie, nie — nie godziła się — pościelę pani na łóżku Andrzeja. Na ławie będzie pani niewygodnie.

— Chcę, żeby mi było niewygodnie — powiedziała jakimś dziwnym głosem pani Borowiecka. — Chcę! Kiedy pomyśle, że on gdzieś tam... może i kawałka koca nie ma...

— Pani Wandziu! — szepnęła przerażona.

— Stale o tym myślę. Kiedy jem, kiedy kładę się spać. Że on może głodny, może nie ma gdzie głowy złożyć... Dumna jestem, że walczy, ale czasem myślę, że... po co mu to było? Nasi sąsiedzi żyją z Niemcami jak u Pana Boga za piecem, polują z nimi, urządzają przyjęcia... Nie, nie, ja wiem, że Staszek nie potrafiłby czegoś takiego, ale przynajmniej mógłby tu być, mógłby się przyczaić, jak wielu innych...

— I przyczajenie nie na wiele się zdaje.

— Co pani mówi?

— Że przyczać się nie tak łatwo i nie każdy potrafi...

— Nie każdy — zgodziła się, ale jakby z westchnieniem. — Moi bracia są teraz w Warszawie. Wie pani, co się dzieje w Warszawie.

— Nie bardzo. Nie mam żadnych kontaktów. Nie koresponduję z koleżankami.

— To dobrze, a zarazem źle. Dobrze, bo w razie wpadki nie znająd przy nich pani adresu, a źle, że tak siedzimy tutaj w tych lasach i o niczym nie wiemy. Moi bracia twierdzą, że Lichnowiec świetnie by się nadawał na przykład na ukrycie radiostacji. Nie, nie, niech się pani nie przeraża. Nie tutaj, ale w pałacu, pod bokiem zakochanego we mnie pana Gürtla — zaśmiała się. Chwyciła Helenkę, przetąnczyła z nią krąg wokół stołu, zanuciła: — Pod bokiem zakochanego we mnie starego Niemczury...

Rozścielała prześcieradło na szerokim łóżu leśniczego, na którym sypiał Andrzej. Wyprostowała się, odgarnęła z czoła włosy. — Te lasy już i teraz na coś się przydadają.

— Oczywiście — pani Borowiecka wciąż kołysała w ramionach Helenkę — mogą w nich znaleźć schronienie choćby tacy ludzie jak Jamroż. Ale podobno zaczynają się w nich też ukrywać Rosjanie.

Rzuciła na łóżko poduszkę, zapięła powło-

Dalszy ciąg na stronie 26

kę na kołdrze. Coś ją zastanowiło, coś, co wydało się jej złe i niewłaściwe. — Co Andrzej powiedział pani teściowej?

— Jak to „co”? Że u Jamroza znowu są ranni i że tym razem musi zabrać ze sobą tego chłopca, który jest u was.

— Nic więcej?

— Nie. A co miał jeszcze powiedzieć?

Dotknęła, ostrożnie jednak, baranicy na ławie. — Tutaj spał. Podczołgał się w nocy pod dom, nawet podnieść się nie miał siły, tyle że wyciągnął rękę i zapukał w okno...

— Kto? O kim pani mówi? — Pani Borowiecka złożyła Helenkę w łóżeczku, odwróciła ku niej zaniepokojoną twarz.

— Jeniec rosyjski. Przyszedł sam jeden, a pięciu zostało przy stawie w lesie... Uciekli z Zamościa, od tygodnia nic nie jedli...

— Ich... ich poprowadził doktor do Jamroza?

— A co mógł z nimi zrobić? Emil postarał się o chleb, zabrali w konwie mleka... Żeby to był koniec... — szepnęła.

— Z czym koniec?

— Z nimi. Może błędzą jeszcze jacyś po naszym lesie?

Pani Borowiecka zaczęła się już rozbierać, ale teraz zaplątała z powrotem guziki bluzki. — Mogą tu przyjść?

— Nie wiem... Ale skoro ten jeden przyszedł... dlatego... dlatego myślałam, że zjawi się tu na nocleg jakiś mężczyzna.

— Powinien był powiedzieć... — zaczęła pani Borowiecka — ...pan Andrzej... ale widocznie bał się, że...

— Czego mógł się bać?

— Że moja teściowa się nie zgodzi, żeby zaprowadził ich do Jamroza. Wspiera go, no a wyszłoby na to, że będzie teraz karmił i tamtych...

— Trzeba go było zobaczyć — powiedziała cicho. — Trzeba go było zobaczyć...

— Wiem — pani Borowiecka zaplotła przed sobą ręce, aż zatrzeszczały w stawach. — To straszne bać się ludzi, kiedy są pokonani, bać się ich wciąż tylko dlatego, że byli naszymi wrogami. Ale właściwie jakie mamy wyjście? Nie chcemy, żeby zwyciężyli Niemcy, ale jeśli zwyciężą tamci...? — rzuciła gwałtownie bluzkę, zaczęła ściągać buty. — A niech tam! — zawołała. — Niech mnie zabiją zaraz, jeśli mają mnie kiedyś wyrzucić z Lichnowca.

— Na razie są głodni. Zawszeni, wyczerpani do ostatka.

— Wszy pewnie mieli i przedtem... Pani zapewne myśli, że majątek zmusza człowieka do okrucieństwa. Może i tak. Ale myślą się ci, którzy uważają, że można nie brać pod uwagę przywiązania człowieka do tego, co posiada.

Milczała, rozbieając się także do snu.

Pani Borowiecka uporą się wreszcie z butami i przyglądała się koszuli, którą położyła jej na poduszce. — Jesteśmy rozdarci — mówiła — zdaję sobie z tego sprawę, że jesteśmy rozdarci. Połowa w nas Polaków, połowa posiadaczy. Były chwile w naszej historii, kiedy to się ze sobą jakoś zgadzało. Teraz zbliża się ta, która może udowodnić...

— Niemcy stoją pod Moskwą — przerwała jej. — Daleka ta chwila...

— Niemcy stoją pod Moskwą. Na południu wciąż idą naprzód, biją ich, niszczą całe armie, ale musimy pamiętać, że to oni, nawet teraz pokonywani, że to oni wykrwawiają Niemców. Nikogo prócz nich na to nie stać.

Helenka, przyzwyczajona o tej porze do snu, zapłakała na cały głos. Pochyliła się nad nią, zaczęła uciszać.

— Pani i ja mamy dzieci — ciągnęła dalej pani Borowiecka. — Wiele kobiet rodzi nie myśląc o tym, na jaki los wydają swoje dzieci. Może tak trzeba... Ale mnie ogarnia strach przed bezsilnością, przed tą matnią, w którą nas zapędzono. Jeszcze nie przestaliśmy się bać Niemców, a już boimy się Rosjan. Czy można tak żyć? Nie myślę już nawet o sobie, ale Helenka...

— Nic nie wiemy — szepnęła, pochylona nad łóżeczkiem — nie trzeba o tym wszystkim myśleć, skoro nie wiemy nawet, jaki jutro będzie dzień. Chcę tylko, żeby Andrzej wrócił.



Jak słusznie przewidywała matka, Kazimierz nie okazał się zbyt wielką atrakcją dla Renata.

Zaparkowali wóz na rynku, Agnieszka kupiła w kiosku informator, odczytała z niego, sumiennie tłumacząc wszystko, co tam zostało podane o patrycjuszowskich kamienicach Krzysztofa i Mikołaja Przybyłków i Bartłomieja Celeji, postali chwilę przed nimi, Renato uczynił kilka uwag na temat ich późnorenansowej attykowej architektury i zastanawiali się teraz, co robić dalej.

Powinni właściwie pójść do kościoła, do gotyckiej fary, o której szczególnie dużo napisano w przewodniku, albo na wzgórze, do ruin zamku królewskiego z czternastego i siedemnastego wieku, Agnieszka chciała właśnie to zaproponować, gdy Renato, uprzedzając ten zamiar, powiedział jakby z wyrzutem w głosie: — Pić mi się chce!

No tak, pomyślała Agnieszka, siedemnastowiecznymi ruinami można imponować Amerykanom, ale nie Włochom. Robi jej się nagle żal Renata, że przez cały dzień zmuszany jest do czegoś, co go nie obchodzi i nie sprawia mu żadnej przyjemności, może tylko to śniadanie „Pod Łasiczką” dało mu trochę satysfakcji, sałata i kurczęta były znakomite, i przede wszystkim to, że opowiadał o filmie, że miał okazję zachować siebie wśród obcych ludzi i przedmiotów, wśród tej całej inności, pośród której się znalazł. — Biedny! — mówi, ujmując jego dłoń — zaraz ci coś znajdę, zaraz się napijesz. — Przy rynku mieszczą się dwie czy trzy kawiarnie, ale nie wiadomo, do której z nich można bezpiecznie wprowadzić Renata, oni nie tylko zabytki, ale i kawiarnie mają lepsze. Nagle przychodzi jej na myśl, żeby pójść z nim na wzgórze do ośrodka wypoczynkowego dziennikarzy, gdzie miała nawet ochotę wykąpać się w basenie, ale już jej ta chęć przeszła — po południu zrobiło się chłodno. U dziennikarzy był mały bar, przynajmniej wtedy, kiedy bywała tam z Wiktoorem. Przez rynek sunęła właśnie jakaś wycieczka szkolna, prowadząca ją pani nauczycielka kierowała się wyraźnie ku jednej z kawiarni — to zdecydowało, że pociągnęła Renata białą od wapiennego pyłu drogą ku wzgórzom nad Wisłą.

c. d. n.

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Wydarzeniem w życiu kulturalnym miasta Valenciennes stała się wystawa obrazów dwóch warszawskich sióstr-bliźniaczek — pp. Krystyny Cękalskiej i Haliny Cękalskiej-Zborowskiej, które kilka miesięcy temu zaprezentowały swoje prace w ośrodku Kultury Polskiej na Sorbonie. W Valenciennes ekspozycja obrazująca twórczość obu tych uzdolnionych artystek odbyła się w halu gmachu szkół plastycznych, którymi kieruje serdeczny przyjaciel starego naszego Kraju — p. Jules France. Zważyła ona wielu miłośników malarstwa i oredowników przyjaźni polsko-francuskiej, a jej wernisaż uświetnili swoją obecnością m. in. miejscowy komisarz do spraw sztuk pięknych — p. Paul Gosset, prezes sądu — p. Allaer, prokurator — p. Videau, jeden z radnych miejskich — mecenas Olivier Marlière, a także konsul PRL w Lille — p. Henryk Świątnicki, tudzież prezes Stowarzyszenia „France-Pologne” w departamencie Nord — p. Roger Legrand i skarbniczka tej organizacji — p. Madeleine Balla.

Mistrzem Artois (Artois to historyczna dzielnica Francji, która wchodzi dziś w skład departamentu Pas-de-Calais i której stolicą jest Arras) w bilardzie o jednej bandzie (w bilardzie słowo „banda” oznacza listwę stołu bilardowego) został w końcu ubiegłego roku bilardzista z Divion, p. Francis Urbaniak. Najgroźniejszymi jego rywalami byli trzej bilardiści wywodzący się, podobnie jak i on, z rodzin wychodźczych, mianowicie pp. Michałak, Świątecki i Wali-góra.



CZY UMIECIE JEŹDZIĆ NA ROWERZE?

Zacniemy od zadania wam zagadki. Po francusku ZADAC ZAGADKĘ to POSER UNE DEVINETTE, a OTO to VOICI (wuas-i). Bo oto nasza zagadka: składa się to z ramy, dwóch kół i dwóch pedałów. Co to jest?

Po francusku RAMA to CADRE (kadr), KOŁO to ROUE (ru), PEDAŁ to PÉDALE (pydal), a ROWER to BICYCLETTE (bis-iklet), albo VÉLO (wylo). Bo na pewno już zgadliście, że chodzi o rower.

Oczywiście, rower składa się nie tylko z ramy, kół i pedałów, ale także i z kierownicy, trybu, czyli koła zębatego, łańcucha i innych jeszcze części. Po francusku KIEROWNICA ROWERU to GUIDON (gida), TRYB to PIGNON (pinia), ŁANCUCH to CHAÎNE (szen), a ZNAC SIĘ NA CZYMŚ TO SE CONNAÎTRE A QUELQUE CHOSE (se konetr a kelke szoz). Bo my się teraz znamy na rowerach. I nie tylko że się znamy na rowerach, ale umiemy już także jeździć na rowerze, a nawet i napompować i zreperować dętkę.

Po francusku DĘTKA to CHAMBRE À AIR (szambr a er), a POPULARNY to POPULAIRE. Bo podobno na całym świecie rowery stają się coraz bardziej popularne. Na przykład w Stanach Zjednoczonych sprzedaje się obecnie więcej rowerów niż samochodów.

Nie wiemy, czy wy też już umiecie jeździć na rowerze, ale jesteśmy przekonani, że podobnie jak i my, śledzicie przebieg „Tour de France” — wyścigu kolarskiego, który rozpoczął się cztery dni temu w Charleroi. Po francusku ŚLEDZIĆ TO SUIVRE (stiw) WYŚCIG KOLARSKI to COURSE CYCLISTE (kurs s-iklist), a ŻÓŁTA KOSZULKA, czyli koszulka wkładana przez zawodnika zajmującego pierwsze miejsce w wyścigu kolarskim, to MAILLOT JAUNE (majo żon). Bo w tym roku żółtą koszulkę wręczy zwycięzcy „Tour de France” sam prezydent Francji.

JÉRÔME

SAVEZ-VOUS MONTER A BICYCLETTE?

Nous commencerons par vous poser une devinette. En polonais POSER UNE DEVINETTE c'est ZADAC ZAGADKĘ (zadatchie zagadkin), et VOICI c'est OTO. Parce que voici notre devinette: cela se compose d'un cadre, de deux roues et de deux pédales. Qu'est-ce que c'est?

En polonais CADRE c'est RAMA, ROUE c'est KOŁO (ko-ou-o), PÉDALE c'est PEDAŁ (péda-ou), et BICYCLETTE c'est ROWER (rovère). Parce que vous avez certainement deviné qu'il s'agit d'une bicyclette.

Naturellement, une bicyclette ne se compose pas seulement d'un cadre, de deux roues et de deux pédales, mais aussi d'un guidon, d'un pignon, c'est-à-dire d'une roue dentée, d'une chaîne et de plusieurs autres pièces. En polonais GUIDON c'est KIEROWNICA (kierownitsa), PIGNON c'est TRYB (trébe), CHAÎNE c'est ŁANCUCH, et SE CONNAÎTRE A QUELQUE CHOSE c'est ZNAC SIĘ NA CZYMŚ (znatchie chie-in na tchémchje). Parce que maintenant nous nous connaissons aux bicyclettes. Et nous savons aussi monter à bicyclette, et même gonfler et réparer une chambre à air.

En polonais CHAMBRE À AIR c'est DĘTKA (dint-ka), et POPULAIRE c'est POPULARNY (popularné). Parce qu'il paraît que dans le monde entier, la bicyclette devient de plus en plus populaire. Aux Etats-Unis par exemple, il se vend actuellement plus de bicyclettes que de voitures.

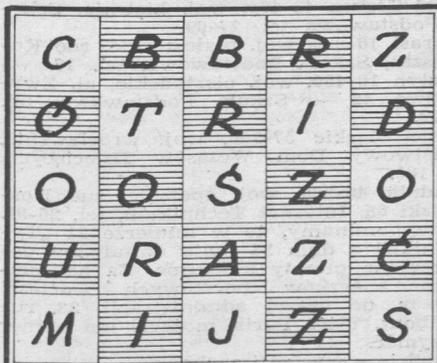
Nous ignorons si vous aussi vous savez déjà monter à bicyclette, mais nous sommes persuadés que tout comme nous, vous suivez la grande course cycliste qui a commencé jeudi dernier à Charleroi, c'est-à-dire le Tour de France. En polonais SUIVRE QUELQUE CHOSE c'est ŚLEDZIC (chie-ledjie-tchie), COURSE CYCLISTE c'est WYŚCIG KOLARSKI (węczie-tchie-gue kolarski), et MAILLOT JAUNE c'est ŻÓŁTA KOSZULKA (jou-ou-ta Kochoulka). Parce ue cette année, c'est le Président de la République lui-même qui remettra le maillot jaune au vainqueur du Tour de France.

SYLVIE

ROZRYWKI UMYSŁOWE

KONIKÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

Rozpoczynając od litery „C” w lewym górnym rogu rysunku, prosimy ruchem konia szachowego objechać wszystkie pola szachownicy i z napotkanych po drodze



liter odczytać zaszyfrowany tekst przysłowia. Na wszelki wypadek przypominamy, że na jednorazowy ruch konia szachowego składa się posunięcie o jedno pole na wprost we wszystkich kierunkach i o jedno pole na ukos albo można najpierw o jedno pole na ukos we wszystkich kierunkach i następnie o jedno pole na wprost. Obydwa sposoby prowadzą do tego samego celu.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, rozdajemy NAGRODY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 23

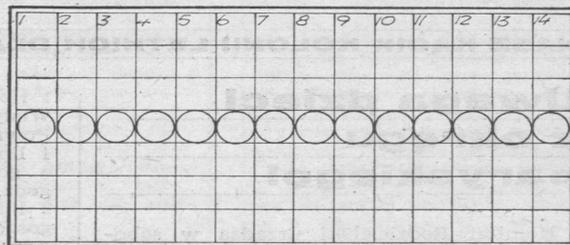
KONIKÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

Jedno drzewo nie tworzy lasu.

POLSKIE MIASTA

Poziomo: 1) magik, 6) rygor, 7) dawka, 8) kłapy, 9) okop, 10) plaża, 11) gazda, 12) nitka, 16) nugat, 18) obłąd, 19) adres, 21) otwór, 22) detal, 23) kwiat, 24) astma.

Pionowo: 1) mydło, 2) gawrosz, 3) Krak, 4) zgraja, 5) przywara, 10) panterka, 11) gondola, 13) turnia, 14) bordo, 15) slotka, 17) gawot, 20) sito.



LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

Prosimy odgadnąć 14 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach oraz jednakowych literach początkowych i wpisać je pionowo do odpowiednich kratek rysunku. Litery, które się znajdują w kratkach z kółkami, czytane poziomo dadzą hasło zadania.

Znaczenie wyrazów: 1) silny powiew wiatru, 2) beniaminek, ulubieniec, 3) obowiązkowe świadczenie pieniężne na rzecz państwa, 4) zmiana na lepsze w stanie zdrowia, 5) ozdobna posadzka z drewnianych klepek, 6) portzask, samolówka, 7) podarunek, upominek, 8) konny zapaśnik uczestniczący w walce byków, 9) półowa średnicy koła, 10) teren do ćwiczeń wojskowych z ostrym strzelaniem 11) pismo z prośbą do władz, petycja, 12) postać białna z ludowego teatru francuskiego, 13) spekulant handlowy, zdzierca, 14) nazwisko ks. Piotra Skargi.

Une conférence de Jan Błoński sur Gombrowicz

Dans l'amphithéâtre de l'Annexe de la Sorbonne, le Centre de Civilisation Polonaise avait organisé une conférence de Jan Błoński, ancien lecteur de polonais à la Sorbonne, professeur à l'Université Jagellone et actuellement professeur associé à Clermont-Ferrand. La présidence de la soirée était assurée par M. Michel Cadot, Vice-Président de l'Université Paris III, professeur de littérature générale et comparée.

Le sujet traité: „Gombrowicz, homme de tradition ou homme de révolution?” avait attiré un nombreux public et l'on remarquait notamment, dans l'assistance, la présence de M. Jacques VOLLE, auteur du seul ouvrage français sur Gombrowicz: „Gombrowicz, bourreau martyr”, chez Christian Bourgois, 1972.

Après avoir rapidement rappelé tous les aspects de l'art de Gombrowicz qui en font un homme de révolte: sa façon de tourner en dérision l'école, l'Eglise, le

pouvoir, les adultes, l'autorité du père, Jan Błoński s'est attaché à analyser l'autre face de l'oeuvre. Ce qu'était profondément Gombrowicz, cela ressort en particulier de son Journal et de ses Entretiens avec Dominique de Roux: un homme anachronique, en dehors du monde moderne, coupé des avant-gardes d'avant-guerre, détesté des extrêmes, tant de droite que de gauche, se sentant profondément „szlachcic” — hobereau, mais non aristocrate. C'est ainsi que s'expliqueraient certains traits de ses livres: l'enracinement de l'oeuvre dans le paysage, que ce soit la gentilhommière polonaise („La Pornographie”) ou la hacienda en Argentine („Journal”); le rôle du „rustre”, du serviteur, opposé au „maître” (Ferdurke); la dénonciation du noble. Le narrateur, dans son oeuvre, c'est l'intermédiaire, le hobereau, celui qui regarde le conflit entre le maître noble et le serviteur rustre, c'est l'immature qui se moque de la „gueule” des autres. L'idéal de Gombrowicz, c'est la vie de convivialité, à la campagne, où l'on peut parler, car parler est aussi important qu'écrire; c'est une aspiration à des formes de vie dépassées, car il n'y a plus de maisons de campagne où se réunir, plus de cafés littéraires, plus d'endroit où le narrateur puisse se faire valoir.

Cette nostalgie d'une société traditionnelle s'accompagne, chez Gombrowicz, d'une haine déclarée pour les doctrines, les théories, le scientisme, d'où ses charges contre la science, les professeurs, la pensée de gauche. Mais cet homme de tradition est en même temps, en un sens anarchiste, exaltant l'anarchie nobiliaire du XVIII^e siècle, le „sarmatisme”, se gaussant d'une culture polonaise qui n'est qu'imitation des grandes cultures, par quoi elle fait la preuve de son impuissance et de son inauthenticité.

En conclusion, Jan Błoński souligne un autre aspect encore de l'oeuvre de Gombrowicz: son côté „clair”, que l'on trouve dans le „Journal”, opposé au côté „sombre” dans les romans et le théâtre. Les oeuvres de Gombrowicz sont si riches que d'autres lectures en sont, possibles, mais une chose est certaine: l'auteur s'adresse au lecteur comme à un interlocuteur silencieux.

ANNA POSNER

Interesujące wystawy

W północnej Francji odbyło się w ostatnich czasach kilka udanych imprez plastycznych, które urządzone zostały staraniem członków naszej polonijnej społeczności, bądź też uświetnione ich udziałem. W leżącej w departamencie Nord na przykład miejscowości Haulchin wielką wystawę pod nazwą „Wiosenny salon artystyczny”, zorganizował znany malarz pochodzenia polskiego z Escaudin — Mariusz Wróbel. Główną atrakcją tej ekspozycji były rysunki Edouarda Pignon, artyści światowej sławy, ale niemało zainteresowania wzbudziły także wśród zwiedzających dwa obrazy samego Wróbla, mianowicie „Znak zapytania” i nadszwyczaj sugestywne „Zanieczyszczenie”.

Dobra wystawa miała również miejsce w górniczym mieście Noeux-les-Mines (Pas-de-Calais). Zorganizowała ją z okazji trzydziestolecia swojej działalności tamtejsze Stowarzyszenie Przyjaciół Sztuk. Do najciekawszych jej ekspozycji zaliczały się płótna Rajmunda Juśkowiaka z Bully-les-Mines, który — jak sobie czytelnicy przypominają — zaprojektował w 1972 r. znaczek upamiętniający półwiecze obecności polskiej we Francji i który obecnie uczy w szkole malarzkiej w Lens, oraz dzieła utalentowanego samorodnego rzeźbiarza polonijnego — Mariana Kwasigrocha, który także zamieszkuje w Bully-les-Mines.

Wreszcie w położonym nie opodal Noeux-les-Mines mieście Béthune dużą frekwencją cieszyła się ostatnio doroczna wystawa prac młodzieży uczęszczającej do tamtejszej szkoły rysunku, której kierownikiem jest p. Hadrzyński. Warto podkreślić, że uczniowie p. Hadrzyńskiego zaprezentowali na tej ekspozycji nie tylko ryciny, ale również i piękną mozaikę oraz makietę willi starożytniej.

NASZ KĄCIK KOLONII LETNICH [DLA DZIECI! POLONII FRANCUSKIEJ

Uwaga dzieci z okręgu paryskiego!

Komitet Rodzicielski urządza w sobotę, dnia 28 czerwca br. w salach Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu, 31, rue Jean Goujon, Paris 8-me — tradycyjne spotkanie przedwyjazdowe dzieci, ich rodziców, organizatorów i wychowawców.

Początek spotkania o godz. 16. Przed godz. 16 będą wyświetlane krótkometrażówki polskie.

O liczne przybycie prosi Komitet.

Kiedy i skąd dzieci odlatają, kiedy wracają

1 lipca odlot z Lille do Bukowiny Tatrzańskiej i Zakopanego o godz. 9.20. Powrót dnia 30 lipca o godz. 11.10.

1 lipca odlot z Paryża do Bielska-Białej, Wisły-Głębce i Prudnika o godz. 16.20. Powrót dnia 30 lipca o godz. 12.40.

1 lipca odlot z Metz do Barda Śląskiego o godz. 15.30. Powrót dnia 30 lipca o godz. 16.40.

2 lipca odlot z Lille do Torunia i Bydgoszczy o godz. 9. Powrót dnia 31 lipca o godz. 16.30.

2 lipca odlot z Lille do Perkoza k/Olsztynka o godz. 9. Powrót dnia 31 lipca o godz. 11.10.

2 lipca odlot z Lyonu do Olsztyna i Supraśla o godz. 16. Powrót dnia 31 lipca o godz. 11.50.

Adresy i telefony punktów kolonijnych

Bukowina Tatrzańska 34-530, woj. nowosądeckie, Państwowy Dom Dziecka, tel. 11
Zakopane-Bystre 34-500 woj. nowosądeckie, rue Karłowicza, Państwowy Dom Dziecka, tel. 28-82.

Bydgoszcz 85-835 woj. bydgoskie, rue Zaczysze 16, Liceum Ogólnokształcące tel. 611-14.

Toruń 85-100, woj. toruńskie, rue Sw. Józefa 22, Internat Technikum, tel. 236-80. Perkoz k/Olsztynka, woj. Olsztyńskie, Maison des Scouts, tel. 224.

Bielsko-Biała 43-300 woj. bielskie, rue Greczki 253, tel. 237-25.

Wisła-Głębce 43-460, woj. bielskie, Szkoła Podstawowa tel. 27-09.

Supraśl 16-030, woj. białostockie, rue Kościuszki, Szkoła Podstawowa, tel. 16. Olsztyn 10-450, woj. olsztyńskie, al. Zwycięstwa 42 — Szkoła Podstawowa, tel. 42-23.

Bardo Śląskie 57-256, woj. wrocławskie, Państwowy Dom Wczasów Dziecięcych, tel. 165.

Prudnik 48-200, woj. opolskie, rue Kościuszki 68, Internat Technikum, tel. 20-96.

Przypominamy, że w numerze 21 „Tygodnika” z dnia 25 maja opisałyśmy poszczególne punkty kolonijne. Za nadesłaniem znaczków pocztowych wartości 1,60 fr. do naszej administracji, 23, rue Taibout, 75009 Paris, możecie ten numer otrzymać.

Radzimy wyciąć i zachować.

Nerwice — to coraz powszechniejsze w naszej cywilizacji zaburzenia. Szczególnie niepokoi fakt, że zbyt często ulegają im najmłodszy — dzieci i młodzież, których odporność psychiczna powinna być jeszcze ogromna. Jakie przyczyny rodzą to zjawisko, mające coraz większy zasięg? — pytamy doc. dr. med. Andrzeja Jarczewskiego, kierownika Poradni Higieny Wychowania w Warszawie.

Kiedy uczyć życiowej dojrzałości?

N

erwice są różne, choć nie wszystkie mają z pewnością tę samą wagę. Stan naszego zdrowia psychicznego w ogromnej mierze zależy od środowiska, w jakim żyjemy. Nie ulega wątpliwości, że tempo przeobrażeń współczesnego świata, hałas, nieustanny pośpiech, stan ciągłego napięcia, jakiemu podlegamy, negatywnie wpływają na naszą psychikę, niezależnie od stopnia jej odporności. Jednocześnie mamy w społeczeństwie coraz więcej osób słabych, które przeżyły ciężkich chorób okresu niemowlęcego (tzw. urazów okołoporodowych) zawiązkują tylko medycynie. Tym dzieciom, o zdecydowanie słabszej konstrukcji psychofizycznej, powinno się zapewnić od początku zindywidualizowane formy opieki i wychowania po to, by wzmocnić ich system nerwowy, uchronić je przed załamywaniem się pod wpływem problemów życiowych. Nie robimy tego jednak, i właśnie spośród nich przede wszystkim rekrutują się pacjenci poradni zdrowia psychicznego. Głównymi źródłami nerwic u dzieci i młodzieży jest środowisko — rodzina, szkoła, wreszcie z pewnością nieodpowiednie pod wielu względami warunki dorastania. Słowem, cały system wychowania, jakim otaczamy współczesną młodzież, system nie przygotowyjący do rozwiązywania problemów życia ani

we wczesnej młodości, ani później.

Już we wczesnym dzieciństwie powinno się świadomie kształtować odporność psychiczną człowieka po to, by w przyszłości nie dopuścić do powstania m.in. nerwic. Powołana jest do tego przede wszystkim rodzina. Tymczasem nie tylko w Polsce obserwuje się zanik jej prawidłowych, podstawowych funkcji, do czego z pewnością przyczynia się rosnąca liczba rozwodów, praca zawodowa kobiet itp. Powszechnie lekceważy się na przykład okres trzech pierwszych lat życia dziecka, przez lekarzy i psychologów uważany zgodnie za najważniejszy z punktu widzenia późniejszej wartości psychicznej i społecznej człowieka. Konieczność bądź ambicje zawodowe matek powodują, że małe dzieci oddaje się bardzo wczesnie pod opiekę żłobków. Zapomina się przy tym, że dziś często są one raczej przechowalnią dzieci niż instytucją wychowującą, że nie mogą zastąpić dziecku opieki rodzinnej już choćby z uwagi na dysproporcje między zbyt dużą liczbą dzieci w stosunku do liczby opiekunów. Wśród tych ostatnich brak często specjalistów w zakresie psychologii i pedagogiki małego dziecka.

W późniejszym okresie popełniamy nader często drugi powszechny błąd wychowawczy. Rekompensujemy bowiem dziecku — niekiedy podświadomie — brak głębszej uwagi i niewielką ilość czasu, jaki mu poświęcamy, zaspokajaniem jego wszelkich zachcianek, odsuwaniem odeń wszelkich kłopotów i trudności. W sumie wychowujemy młodzież słabą, nieodporną psychicznie, później stawianą wobec trudnych sytuacji życiowych, co niechybnie prowadzi do stresów, napięć i nerwic.

Poważnym ich źródłem jest też współczesna szkoła. Cały jej system działania oparty jest bowiem na silnych presjach, wymaganiach, klasyfikacji, które wielu słabszych psychicznie uczniów źle znosi. Szkoła nie stwarza przy tym możliwości indywidualnego traktowania ucznia i często nie uczy go odpowiedzialności i samodzielności. Nie można też zapominać o ogromnej roli nauczyciela, który nie zawsze potrafi być przyjacielem młodych, a zbyt jeszcze często bywa źródłem napięć, którym podlegają.

I trzecia sprawa. Nie umiemy — bądź czynimy to w sposób niewystarczający — stworzyć naszej młodzieży możliwości zaspokojenia psychologicznych i społecznych potrzeb okresu dojrzewania. Zapominamy, że musi ona we własnych oczach potwierdzić swą samodzielność, dorosłość, że musi mieć możliwość rozwijania swego krytycyzmu wobec zastanego porządku, co jest zupełnie naturalne dla tego wieku, że wreszcie potrzebuje silnych emocji, czego w takim stopniu w późniejszym wieku już się nie odczuwa.

Słowem, trzeba sobie uzmysłowić, że nader często ani rodzina, ani szkoła nie rozumie bądź nie realizuje swej roli w przygotowaniu dzieci i młodzieży do dorosłego życia. Przeskok z ciągnącego się niekiedy nawet przez 18 lat dzieciństwa w dorosłość bywa więc czasem bolesny, rodzi rozczarowania, stressy, a nawet poważne zaburzenia typu nerwic.

— Jaka jest na to rada, w jakim kierunku powinno iść społeczne zainteresowanie wychowaniem dzieci i młodzieży?

— Zdajemy sobie sprawę, że w przypadku rodziny cała nasza cywilizacja zaplątała się

w jakąś ślepią uliczkę, z której wyjście może być niesłychanie trudne. Bez wątpienia jednak coraz powszechniej dostrzegana jest rola rodziców w wychowywaniu dzieci, zwłaszcza rola matki. Sama świadomość niewiele tu jeszcze może pomóc, potrzebne są raczej konkretne działania, o które jest już nieco trudniej.

O ile jednak rodzina jest przypadkowym środowiskiem wychowawczym, o tyle inaczej rzecz się ma ze szkołą, instytucją powołaną do wychowywania, opartą na naukowych podstawach i składającą się z fachowców. Trudno wymagać od szkoły, by zastępowała rodzinę, ale z pewnością powinna spełniać wobec młodzieży szereg funkcji wychowawczych, których nie realizuje rodzina.

Jeśli chcemy mieć silną psychicznie młodzież, musimy jak najszybciej powołać szereg instytucji świadomie sterujących procesem wychowawczym dzieci i młodzieży. Przede wszystkim rozwijać naukowe podstawy psychologii i pedagogiki małego dziecka. Dziś specjalistów w tym zakresie można policzyć na palcach. Jest też potrzebna sieć specjalnych poradni dla dzieci, o których wiadomo, że są słabsze psychicznie i wymagają specjalnej opieki. Dla tych dzieci powinno się stworzyć specjalne żłobki i terapeutyczne przedszkola o sprofilowanych wymaganiach, a w szkole zapewniać im elastyczne traktowanie.

Wreszcie potrzebami dzieci trzeba interesować się na co dzień, nie wychowywać ich ani z przesadną troską, ani z kolei jej brakiem, uczyć ją odpowiedzialności i narzucać rygory tak, by później wymagania dorosłego życia nie były przez nie przyjmowane z zaskoczeniem. O tym, ile jest w tej dziedzinie do zrobienia, najlepiej świadczy rosnąca liczba pacjentów naszej poradni i w ogóle rosnąca liczba tego rodzaju placówek. Nie są one jeszcze tym, czym być powinny. Nie dają pacjentom możliwości psychoterapii i terapii środowiskowej, a przecież nerwice to nie schorzenia typu kata-ru, lecz zaburzenia wymagające długiego kontaktu lekarza z pacjentem. Nie mamy ku temu wciąż jeszcze możliwości kadrowych ani lokalowych. Psychoterapia dla młodzieży — choć wiele od niej oczekujemy — jest dziś przede wszystkim wiedzą teoretyczną.

Konkludując: zaburzenia typu nerwic rodzą się wówczas, gdy nie potrafimy rozładować napięć, które stwarza życie codzienne. Można ich uniknąć bądź to likwidując przyczynę zaburzenia, bądź kształtując silną osobowość i charakter już w najwcześniejszym dzieciństwie, o czym powinni pamiętać rodzice i wychowawcy.

Rozmawiała:
ZOFIA GRABIANSKA

LENG-PICARD ET C-IE

**Telewizory,
radioodbiorniki,
lodówki,
maszyny do prania
i inne artykuły
gospodarstwa
domowego**

**16, Place de la Liberté;
423, rue de Lannoy
Telefon: 75.44.01
ROUBAIX (NORD)**

OGŁOSZENIA DROBNE

Irena Hetmicka zamieszkała w Bydgoszczy przy ul. Jagiellońskiej 81 poszukuje p. Stanisława Oskierko, który w roku 1927 przebywał w Nicei, a następnie w Cannes, lub Paryżu.

la boutique polonaise

25, rue Drouot — 75009 PARIS
Téléphone: 770-83-37; C.C.P. Paris: 189 46 68

poleca niżej wymienione książki po cenach najniższych:

Jerzy Andrzejewski — Popiół i diament	8,00 F
Adam Bajcar — Guide touristique de Pologne	9,25 F
Tadeusz Breza — Spiszowa brama	12,20 F
Józef Morton — Mój drugi ożenek	13,40 F
Maria Dąbrowska — Przygody człowieka myślącego	26,40 F
Maria Konopnicka — Poezje	5,00 F
Eugeniusz Kozłowski — Wojsko Polskie 1936—1939	33,00 F
Stanisław Jerzy Lec — Myśli nieuczesane	18,00 F
Józef Morton — Mój drugi ożenek	10,00 F
Zofia Nałkowska — Dzienniki czasu wojny	14,00 F
Eliza Orzeszkowa — Meir Ezofowicz	12,20 F
Ksawery Pruszyński — Opowieści	8,15 F
Edward Redliński — Konopielka	7,00 F
Jerzy Bohdan Ryckiński — Admirał, czart i cyganka	10,00 F
Zdzisław Stapor — Bitwa o Berlin	28,00 F
Henryk Sienkiewicz — Quo vadis	20,00 F
Henryk Worcell — Najtrudniejszy język świata	5,00 F
Stanisław Wyspiański — Wesele	10,20 F

Do cen powyższych doliczamy koszty przesyłki pocztowej.

B. DOWOJNA - BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle — PARIS (5e)

Metro: PONT-MARIE

Telefon: ODEon 41-17

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

PKO

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S. A.**

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

Rodaku! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do

RESTAURACJI

w Sklepie Polskim (firma Brzostek)

przy 11, rue Joffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52
Métro: Wagram — Rome — Malesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Carinet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoni do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.
Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

WYTNIJ I PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

SPORT

STANISŁAW MARUSARZ LAUREATEM NAGRODY IM. KUSOCIŃSKIEGO

Federacja Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej i redakcja „Przeglądu Sportowego” podjęły w tym roku, z okazji XXX rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem, inicjatywę ufundowania nagrody im. Janusza Kusocińskiego. Będzie ona przyznawana co roku w dniu 9 maja tym sportowcom, którzy mają w dorobku nie tylko znakomite osiągnięcia na stadionach, ale potrafili sobie również zdobyć uznanie i wysoką pozycję w społeczeństwie, prezentując w życiu wysokie walory moralne, patriotyzm. A więc to co reprezentował Janusz Kusociński, mistrz olimpijski z roku 1932 w biegu na 10 km, wielokrotny rekordzista świata i Polski w biegach długich. Ten wspaniały sportowiec potrafił te wszystkie cechy, które prezentował na bieżni, przenieść na całe swoje życie. Był wielkim patriotą, bohaterem, żołnierzem obrony Warszawy w roku 1939, za co otrzymał wysokie odznaczenie wojskowe — Krzyż Walecznych. Po zajęciu przez hitlerowców Polski Janusz Kusociński czynnie włączył się do podziemnej walki z okupantem. Aresztowany w roku 1940 przez gestapo został poddany ciężkim torturom, a następnie rozstrzelany w Palmirach pod Warszawą, gdzie dzisiaj znajduje się jego grób. Co roku w Warszawie, dla uczczenia pamięci bohatera sportowca, odbywają się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne jego imienia.

Pierwszym laureatem nagrody im. Kusocińskiego został Stanisław Marusarz. Jury złożone z przedstawicieli życia politycznego, kulturalnego i sportowego jednomyślnie przyznało tę nagrodę właśnie jemu — wspaniałemu sportowcowi i wielkiemu patriocie.

Sylwetka Marusarza to kawał historii polskiego sportu. Ten znakomity skoczek narciarski, pochodzący ze starego rodu góralskiego w Zakopanem, przez ćwierć wieku należał do czołówek światowej w swojej konkurencji. Aż 17 razy zdobywał tytuły mistrza Polski w skokach, kombinacji klasycznej i zjazdach. W roku 1938 wywalczył tytuł wicemistrza świata w skokach narciarskich, w roku 1935 został rekordzistą świata w długości skoku. W swojej długiej karierze wykonał około 10 tysięcy skoków i przeleciał w powietrzu blisko 650 km. W czasie okupacji był kurierem tatrzań-

skim. Aresztowany przez gestapo i osadzony w słynnym więzieniu Montelupich w Krakowie dokonał brawurowej ucieczki wyskakując z II piętra. Za swoją działalność w czasie okupacji został odznaczony Krzyżem Walecznych oraz dwukrotnie Krzyżem Walecznych. Dzisiaj Stanisław Marusarz ma 62 lata, nadal mieszka w Zakopanem i czynnie udziela się jako działacz sportowy w swoim ukochanym narciarstwie. (hj)



RUGBIŚCI WŚRÓD NAJLEPSZYCH

Rugby, sport niezwykle popularny we Francji, Anglii i kilku innych krajach, w Polsce jest jeszcze stosunkowo mało znany. Pierwsze drużyny zostały założone przed niespełna 20 laty. Niemniej w tym okresie reprezentacyjna drużyna rugby odniosła szereg cennych sukcesów w meczach z klasowymi drużynami europejskimi.

W Polskim Związku Rugby zarejestrowanych jest około 1200 zawodników. Jak na stosunki francuskie czy rumuńskie — liczba to znikoma. Ale z roku na rok coraz więcej młodych ludzi pragnie się wypróbować w tej twardej, męskiej grze. Obecnie I liga liczy 6 drużyn, II

liga również 6, ale już w najbliższym czasie zostanie zwiększona o 2 zespoły. Chętnych do gry w rugby jest sporo, ale tylko niewiele klubów decyduje się na założenie sekcji. Cóż, rugby nie znajduje się w programie sportów olimpijskich i to rzuca na jego skromny zasięg i popularność w Polsce. Rugbiści, mając znacznie gorsze warunki treningowe niż np. piłkarze czy siatkarze, potrafią jednak, dzięki ambicji i uporowi, sprawić niejedną miłą niespodziankę. Tak właśnie było w tegorocznej edycji Pucharu FIRA (Międzynarodowa Federacja Amatorska Rugby).

Polska grała w słabszej grupie „B”, w której znalazły się również Holandia, RFN i Maroko. Wszystkie trzy mecze biało-czerwoni rozstrzygnęli na swoją korzyść. Najpierw więc w Maroku pokonali gospodarzy 15:3, następnie w Polsce wygrali kolejno z Holandią 24:20 i RFN 29:6. Spotkania z udziałem reprezentacji rozgrywane w małych ośrodkach cieszyły się wielką frekwencją publiczności, a szczególnie młodzieży. Gwarantuje to napływ do klubów nowych adeptów rugby.

Tak więc Polska ponownie znalazła się w grupie „A” Pucharu FIRA, w którym występują silne reprezentacje Francji, Rumunii i Włoch. W jesiennej edycji dojdą do Polski i Holandia, która zajęła II miejsce w grupie „B”. Trzeba dodać, że reprezentacja Polski już dwukrotnie występowała w grupie „A” w latach 1968 i 1974. Czy tegoroczne rozgrywki znów zakończą się spadkiem do niższej grupy?

Na jesiennym kongresie FIRA będzie rozpatrywana propozycja powiększenia grupy „A” do 6 drużyn. Jeśli zapadnie taka decyzja, rozgrywki w tej grupie staną się znacznie ciekawsze. Obecnie ekipy Francji i Rumunii są praktycznie nie do pokonania dla pozostałych drużyn. Jeśli więc będzie ich więcej, szanse Polski na utrzymanie się w tej grupie znacznie wzrosną. Zresztą Polacy w ostatnim okresie poczynili spore postępy i już obecnie, przynajmniej w niektórych meczach, grają dobrze. Gdy będą mieli okazję do spotykania się z silnymi drużynami (Rumunia, Francja), ich umiejętności jeszcze wzrosną. (hj)



Okruchy sportowe

Mistrzostwa Europy w boksie, które odbyły się w Katowicach, zakończyły się walnym zwycięstwem zawodników radzieckich. Zdobyli oni aż sześć złotych medali i trzy srebrne; jest to sukces bez precedensu. Polscy bokserzy walczyli na katowickim ringu ze zmiennym szczęściem. W końcowej punktacji dwaj Polacy: Wiesław Rudkowski w wadze lekkosredniej i Andrzej Biegalski w ciężkiej zdobyli złote medale. Nie jest to złe, ale i nie wyczerpuje polskich możliwości w tym sporcie. W każdym razie turniej katowicki wykazał, że boks polski z wolna osiąga coraz to wyższy poziom i może wkrótce już stanie się znów sportem numer jeden w Kraju.

Podczas swego pierwszego tegorocznego występu lekkoatletycznego reprezentacja Polski uległa na Stadionie Olimpijskim w Helsinkach drużynie RFN w konkurencji kobiet 71:86, a mężczyźni 102:121, a z Finlandią odniosła podwójne zwycięstwo. Kobiety wygrały 98:59, a mężczyźni 119:104. Z ekipy polskiej należy wyróżnić Szewińską, Licznerskiego, Hewelta, Skowronka i Malinowskiego.

Finisz rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Polski przynosi wiele emocji i zaskakujących wyników. Walka o pozostanie w I lidze wkroczyła już w decydującą fazę. W rozegranej rundzie kolejnych spotkań padło kilka niespodziewanych rezultatów. Do nich należą: zwycięstwo Arki w meczu z Ruchem, Gwardii ze Śląskiem i ROW-u z Polonią. Obecnie ostatnie lokaty zajmują: Szombierki, Arka, Gwardia.

W wyścigu kolarskim dookoła Anglii zwyciężył Amerykanin Dave Chauner, drugi był Szwajcar Ugolini. Z Polaków najlepszy okazał się Wojciech Matusiak, który znalazł się na siódmym miejscu.



Pozdrowienia od «Karolinki»

Nasi młodzi czytelnicy z zespołu „Karolinka” z Liège przysłali ostatnio dla „Tygodnika” pozdrowienia. Przy tej okazji dowiedzieliśmy się sporo nowych wiadomości o zespole. Otóż „Karolinka” — jeden z najstarszych zespołów w okręgu Liège — zabrała się z jeszcze większą energią do pracy. Grupa, która jeszcze rok temu liczyła tylko 20 osób, powiększyła się do 40. Próby odbywają się dwa razy w tygodniu,

w piątki i w soboty, w sali gimnastycznej, którą wypożyczyła szkoła belgijska.

Zespołem „Karolinki” od pół roku kieruje sama młodzież. Spośród siebie wybrali nowy zarząd. Kierownikiem został poważny, rozsądny chłopiec — Mieczysław Jędrzejki. Pomaga mu Alfons Zieliński. Programy opracowują wspólnie. „Karolince” akompaniują: Stefania Siarkowska — pianino i kol. Lechowicz — akordeon. Na jesieni ub. roku do zespołu dołączyła grupka absolwentów szkoły polonijnej. W roku ubiegłym tę grupkę dzieci uczyła tańczyć Danusia Grześkowiak. Obecnie chłopcy i dziewczynki na tyle dorosły, że już wolą tańczyć i śpiewać ze starszą młodzieżą.

W zespole panuje koleżeńska, serdeczna atmosfera, a to sprzyja solidnej pracy. Niedawno „Karolinka” zorganizowała zabawę, która przyniosła niezły dochód. Przeznaczili go na zakup nowych kostiumów. „Tygodnik” życzy „Karolince” wielu sukcesów. Oby ten sympatyczny zespół stał się piękną reprezentacją Polonii z Liège. (WM)

Wysokie odznaczenia dla Polaków z Willebroek i Antwerpii

W Konsulacie Polskim w Antwerpii gwaro było tego wieczoru. Aktywni działacze polonijni zamieszkujący okolice przybyli na zaproszenie władz konsularnych. Nie brakowało tu nikogo. Byli członkowie zarządu Towarzystwa Przyjaźni Belgijsko-Polskiej z Willebroek — m. in. państwo Raczakowie, Kopydłowski i pan Kowalski, jak również prezes PKOl. pan Preis z żoną, państwo Tomaszewscy i wielu, wielu Polaków z Antwerpii i okolicy.

Przybyłych gości powitali: p. konsul W. Amirowicz i wicekonsul K. Kudła.

W swoim przemówieniu p. konsul W. Amirowicz przypomniał, że rok obecny jest rokiem trzydziestolecia zwycięstwa nad faszyzmem. Podkreślił on ogrom strat, jakie poniosła Polska w czasie II wojny światowej i wielkość wysiłku, jaki wniosła na wszystkich frontach dążąc do ostatecznego rozbromienia hitlerowców. Przypomniał także osobisty wkład Edwarda Gierka w działalność konspiracyjną na terenie Belgii.

Na zakończenie swego przemówienia konsul oznajmił zebrany, iż Rada Państwa PRL przyznała kilka wysokich odznaczeń dla zasłużonych działaczy polonijnych...

— „Pozwólcie mi rozpocząć od najstarszego z obecnych wśród nas Polaków — pana Stanisława Tomaszewskiego z Antwerpii — powiedział.

Uroczyste wręczenie odznaczeń, które otrzymali również pp.: Raczak, Kopydłowski i Kowalski z Willebroek, pan M. Preis z Wommelgem oraz p. F. Musiał z Antwerpii wrużyło wszystkich. Wzniesiono toasty za Kraj i za udekorowanych.

Na propozycję pana Kowalskiego urządzono zbiórkę na budowę Centrum Zdrowia Dziecka, po czym przekazano na ręce p. konsula sumę 1900 fr. belgijskich.

W serdecznej atmosferze zakończono spotkanie, umawiając się na następne spotkanie.

NINA KOMAR VAN EYNDOVEN

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, zwyczajem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Jocelyne Lachez — Alain Gemza w Sin-le-Noble; Monique Gierczyńska — Stefan Stamołowski w Pecquencourt; Armelle Matuszkiewicz — Hervé Bailleul w Verquin; Georgette Lequeux — Jan Słoma w Ostricourt; Léone Himblot — Andrzej Fleszyński w Bruay-en-Artois; Stanisław Janaszak — Maria Leto w Lallaing; Dolorès Politowicz — Pierre Schulz w Harnes; Bernadette Wyck — Edmund Nowicki i Jean-Marie Dwornik w Bully-les-Mines; Nadine Kwiatkowska — Bernard Zaradny; Nicole Mielczarek — Jean Lecocq w Lens; Anne-Marie Cizak — Didier Hirszt w Grenay; Minnie Haas — Michał Treplak w Fameck; Monique Smorag — Alain Leleu, Antoinette Soltysiak — Roger Kokol (Oignies) i Maryse Barowska — Jean-Pierre Beaupréz w Carvin; Nadine Budzik — Daniel Starczewski, Monique Regina Habryn — Henryk Kzurek, Jocelyne Laheyne — Eddy Andrzejewski i Teresa Karczewska — Jean-Marie Swit w Sallamines; Regina Casetta — Ryszard Karp w Auberchicourt; Dominique Biłek — Michel Legris w Montceau-les-Mines; Thérèse Pocquet — Edward Nowak w Vred; Sylvia Kruszewska — Jean Sieradzki i Annie Sikorska — Daniel Stelmaszyk w Montigny-en-Ostrevent.

MEDALIŚCI PRACY

St. Amand. Srebrnymi medalami pracy zostali ostatnio odznaczeni: p. Kazimierz Jastrzębski, p. Franciszek Przybylak i p. Bolesław Krzemień.

Hergnies. Srebrny medal pracy otrzymał z okazji święta pracy p. Charles Ratajczak, szef ekipy w firmie „Chrysler France”.

Escaupont. Z okazji Święta 1 Maja dużym medalem złotym, medalem złotym i medalem vermeil został od-

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

znaczony p. Stanisław Lamach dużym medalem złotym i medalem złotym — p. Władysław Gardelka, medalem za usługi vermeil — p. Czesław Dębski, srebrnymi medalami za usługi — p. Władysław Kopeć, p. Stanisław Malczyński, p. Józef Pawlak i p. René Skurpiel.

Noyelles - sous - Lens. Srebrnymi medalami pracy zostali tu odznaczeni: p. Marta Krysiak i p. Jan Kozakiewicz.

Flers - en - Escrèbieux. Duży medal złoty i duży medal vermeil otrzymał ostatnio w ramach uroczystego zebrania w Pont-de-la-Deule p. Józef Strzelecki, a srebrne — p. Jan Sakowski i p. Czesław Włosek.

DYPLOMY ZAWODOWE

Douai. W tutejszym centrum dokształcania zawodowego dorosłych dyplomy mechaników motorowych otrzymali: p. Raymond Jaworski i p. Robert Tomczak, a instalatora termicznego p. Jean-Pierre Widawski.

Lens. W ramach egzaminów uzupełniających dyplomy zawodowego księgowego uzyskali w serii I p. Bruno Sudzik a w serii III p. Paulette Biernacka.

Hersin-Coupigny. Po odbyciu 6-miesięcznego kursu zawodowego brevet w zakresie prac w sukiennictwie lekkim otrzymała ostatnio p. Christiane Koza.

DAWCY KRWI

Roost-Warendin. Złoty medal Ministerstwa Zdrowia otrzymał ostatnio p. Jan Kiszka, a srebrne — p. Marc Osiński i p. Józef Osiński.

Mazingarbe. Srebrnymi odznakami honorowych dawców krwi zostali ostatnio odznaczeni: p. p. Julienne Pałka, p. Marthe Kostrzewa, p. Aniela Chlebowska, p. Jean Drygierczyk, p. Edmund Pałka, p. Robert Gbiorczyk, p. Felix Jakubowski, p. Narcisse Nowak i p. Ryszard Jurczyński.

EGZAMINY MUZYCZNE

Noeux-les-Mines. Ostatnio odbył się egzamin muzyczny na poziomie federalnym dla okręgu Noeux — Barlin — Hersin — Annezin. W kategorii „division élémentaire I” pomyślnie złożyli egzaminy w grze na flecie: Martine Szymańska i Isabelle Judlinska, na klarynetce: Jean-Luc Szymanski i Joël Lasak, na saksofonie: Stefan Mazurek i Bernard Garnarcz, na trombonie: Bruno Baranowski i Christophe Mackowiak, na fortepianie Sylvie Smakulska, zaś w „division élémentaire II” na klarynetce Ronald Kosmański, na skrzypcach: Alain Jankowiak i Béatrice Zieska, na fortepianie: Isabelle Jankowiak i Catherine Jaskina.

KONKURSY SZKOLNE

Lens. W finałowym departmentalnym konkursie dykcji, w którym wzięło udział przeszło 500 dzieci, odznaczenia departmentalne uzyskały: Isabelle Zagrodnicka z Arras — J. Ferry, Corinne Michalik z Méricourt; Sylvie Nowak z Bruay — J. Jaurès, Ghislaine Kitlarz w Noyelles Centre, Nadège Kaczmarek z Dainville. Wszyscy w kategorii A, zaś

w kat. B: Weronika Niedbala z Sains-en-Gohelle. Za deklamację zbiorową odznaczenia otrzymały: I. Zagronicka i K. Burzyńska z Liévin-Littré.

Carvin. W ramach szkolnych mistrzostw lekkoatletycznych w tutejszym CES wśród dziewcząt czołowe miejsca zajęły: Górnicka, Tuszyńska, Ozarowska, i Mamnicka, a wśród chłopców: Mleczko, Szymańska, Smaczynski, Tomaszczyk, Karp, Gorny i Maćków.

SPOTKANIA TOWARZYSKIE

Noyelles - sous - Lens. Tutejsza sekcja tow. gimn. „Sokół” obchodziło uroczystie 50-lecie swojego istnienia. W ramach spotkania towarzyskiego, jak zwykle młodzież popisywała się polskim folklorem.

Méricourt. Z okazji pobytu bokserów z Górnego Śląska tutejszy zarząd miejski zorganizował spotkanie towarzyskie, w którym wzięli licznie udział miejscowi działacze polonijni. Konsulat PRL w Lille reprezentował p. wicekonsul Wiktor Cisek.

Mazingarbe. Sekcja CFCT z Fosse 3-4 (Ouest), 4-5 (Sud) i Méricourt urządziły wspólnie tzw. wiosenne spotkanie rodzinne. W ramach tego spotkania dyplomy honorowe za długoletnią pracę i przynależność do organizacji otrzymali: p. Andrzej Jagoszyński, p. Stanisław Ratajczak, p. Kazimierz Garpel i p. Józefowa Wilk.

Sailly-Labourse. Najstarszą uczestniczką towarzyskiego zebrania trzeciego a raczej czwartego wieku, które odbyło się w tutejszej miejskiej sali uroczystościowej była pani Kocińska, lat 88.

ZŁOTE GODY

Ostatnio obchodzili 50-lecie swoich zaślubin małżeństwa: Pelagia Mikołajczak — K. Nowak w Avion; Cecylia Strzelczyk — Ignacy Rosada w Arenberg; Stanisława Stachowska — Franciszek Szczepaniak w Monein (Pyrenées), Kościeńska — Top w Bouvigny-Boyefles.

Wszystkim Jubilatam redakcja „Tygodnika” życzy szczęśliwego dożyczenia brylantowej rocznicy.

NIECH ZDROWO ROSNAJĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się: WINGLES: Nadia Konciewicz. FLERS-en-ESCREBIEUX: Andrzej Iwanczyczak, Jerome Brach. MONTCHANIN: Stefan Trześniowski. DOUAI: William Plewka, Christophe Winnicki, Jerome Magdziarz, Sylvain Chmara. METZ: Yannick Stachnik (Verny). BETHUNE: Cedric Nowak, NOEUX-LES-MINES: Sabina Miślewska, Carine Strak, Sebastian Buliński. BRUAY-EN-ARTOIS: Karolina Suchecka, Jerome Szczepaniak. HOUDAIN: Xavier Tomczak. FOUQUIERES-LEZ-BETHUNE: Philippe Jurek. BEUVRY: Virginie Nadolny. ELEU-DIT - LEAUWETTE: Fryderyk Michalak. NOYELLES - sous - LENS: Loetitia Mrugała. MERICOURT: Sandrine Kaczor. VENDIN-LE-VIEIL: Samuel Ostach. LOISON-SOUS-LENS: Dawid Ostach.

STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

WNIGLES: Nadine Stuško i Michel Lefebvre, Bernadette Krzyżanowska i Nicolas Veronese, Michele Barchańska i Bernard Lefort. METZ: Marie-Luce Kolata i Paolo Moro. MONCHECOURT: Monique Gąsiorek i Reynad Ansart. BLANZY: Sylvette Souret i Jean-Louis Rychlik. VRED:

Chantal Bonnet i Stanisław Raszka. LAL-LAING: Anna Michalkiewicz i Joël Delobel, Evelyne Wagon i Marc Lange. SALLAUMINES: Annie Kozłowska i Jean-Pierre Descamps.

NOYELLES-SOUS-LENS: Elżbieta Kubicka i Jean-Jacques Pakosz. MASNY: Francine Bober i Daniel Koterba. MONTIGNY-en-OSTA-REVENT: Evelyne Nerowska i Didier Bonnet. LAUWIN-PLANQUE: Myrienne Daussy i Jean-Luc Kolar. BETHUNE: Micheline Lechniak i Jean-Perre Bourlard. ROUVROY: Monique Maciejewska i Daniel Bury, Anne-Marie Podgórska i Christian Dudziński, Evelyne Ludwikowska i Richard Gonzales, Monique Barnicka i Jacques Bourge, Adrienne Klugherz i Andrzej Lorek. DOURGES: Claudie Leleu i Jacques Ratyński. COURRIERES: Daniele Wiart i Michał Wieśniewski. MARLES-les-MINES: Annette Konieczny i Patrick Gozet, Leone Joly i Daniel Zaborowski. LENS: Gilda Walczak i Daniel Percheron, Sylvie Heretyk i Alain Illes. WALLERS: Lilliane Sołtysiak i Bernard Baran(Lens).

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas: LENS: Edmund Hak, medalista pracy, croix de guerre, lat 61. ANGRES: Jan Sikorski, lat 42. ROOST-WARENDIN: Bruno Grzeskowiak. LIEVIN: Franciszek Sikorski, lat 74. BRUAY-en-ARTOIS: Katarzyna Kapron z domu Kieryk. HAILLICOURT: Antoni Kryskowiak. HARNES: Andrzej Tubacki, lat 83. SAN-VIGNES-les-MINES: Leokadia Romanowska z domu Orzechowska, lat. 79. DOUAI: Anna Brzozowska z domu Dembska, lat 50. MERICOURT-sous-LENS: Wacław Uracz, duży złoty medal pracy, lat 59. OSTRICOURT: Stefan Duda, lat 45. LIBERCOURT: Felix Piskorek, Władysław Netreba, lat 69. OIGNIES: Katarzyna Wawrzyniak z domu Dominiak, lat 88. HOUDAIN: Rosa Waszkiewicz z domu Kryś. LA-COUTURE: Jan Kaspepek.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

DU 28 JUIN AU 4 JUILLET

PREMIERE CHAINE

MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)
 IT 1 — JOURNAL — 13.00, 20.00 et à la fin du programme
 LE FIL DES JOURS — 18.17 (sauf samedi et dimanche)
 POUR CHAQUE ENFANT — 18.47 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES DE FR 3 — 19.20 (sauf le dimanche)
 „UNE MINUTE POUR LES FEMMES” — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
 „TOUR DE FRANCE CYCLISTE” — RESUME FILME — 19.47 (sauf le dim.)
 SAMEDI 28 JUIN
 14.05. Les musiciens du soir
 14.35. Samedi est à vous
 15.30. Eurovision: Tour de France — étape: Roubaix/Amiens
 16.45. Suite: Samedi est à vous
 18.50. IT 1 Sports — Magazine Auto Moto 1
 20.30. „Numéro Un” avec Michel Sardou
 21.35. „Maîtres et Valets” n° 13
 22.35. Sports: Catch
 DIMANCHE 29 JUIN
 12.00. La séquence du spectateur
 12.30. IT 1 Magazine d'Yves Mourousi
 13.20. Le Petit Rapporteur
 14.05. Les rendez-vous du dimanche
 17.45. „Sur les lieux du crime” réal. Franz Peter Wirth
 19.15. Réponse à tout
 19.33. IT 1 — Sports — droit au but
 20.35. Interrogations: „La Matière et la Vie”
 LUNDI 30 JUIN
 14.30. „Les Eclaireurs du ciel” n° 7
 15.50. Eurovision: Tour de France: étape Versailles/Le Mans
 20.35. La caméra du lundi: „Regard sur l'Histoire”: „Quand passent les cigognes” — un film de Mikhail Kalatozov (Palme d'Or au Festival de Cannes 1958)
 MARDI 1 JUILLET
 13.35. Je voudrais savoir
 15.50. Eurovision: Tour de France étape: Sablé/St. Jean-de-Monts
 20.35. Les animaux du monde
 21.00. Le Blanc et le Noir
 21.45. Document (non précisé)
 MERCREDI 2 JUILLET
 15.45. Eurovision: Tour de France: étape St. Hilaire-de-Riez/St. Jean-de-Mont
 20.35. Dramatique: „Archicube” de Robert Mazoyer
 22.00. Médecine: Biologie du développement (2-ème partie)
 JEUDI 3 JUILLET
 15.30. Eurovision: Tour de France — étape: Saint-Gilles-Croix-de-Vie/Angoulême
 20.35. „Columbo” n° 12
 22.15. „Satellite”
 VENDREDI 4 JUILLET
 15.45. Eurovision: Tour de France, étape: Angoulême/Bordeaux
 20.35. Au théâtre ce soir: „Je veux voir Mioussuv”, mise en scène de Jacques Fabbri, réal. TV Pierre Sabbagh
 22.40. Le Club de 10 heures

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH JOURNAL — 14.30
 AUJOURD'HUI MADAME — 14.35 (sauf samedi et dimanche)
 „LES MYSTÈRES DE L'OUËST” — 15.30 (sauf samedi, dimanche et mercredi)
 HIER, AUJOURD'HUI ET DEMAIN: — 16.10 (sauf samedi et dimanche): Mots croisés Magazine
 Aujourd'hui le cinéma
 Journal des journaux et des livres
 Il était une fois
 „LE PALMARES DES ENFANTS” — 18.30 (sauf samedi et dimanche)

WYMIENIAMY KORES- PONDENCJĘ

GRAZYNA HORNBERGER — ul. Łokietka 3/13, 66-400 Gorzów Wielkopolski — za pośrednictwem „TP” chciałaby nawiązać koleżeńską korespondencję z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii. Ma 16 lat i jest uczennicą klasy licealnej. Najchętniej uczy się geografii, biologii, lubi sport.

KRYSTYNA PRZYBYLSKA — ul. Krzywa 1 m. 7, 67-100 Nowa Sól, woj. zielonogórskie — pragnie nawiązać korespondencję z Rodakami z Francji lub Belgii. Ma 16 lat i jest uczennicą klasy licealnej. Lubi geografie, histo-

rię, sport, muzykę młodzieżową. Zbiera widokówki kolorowe, które chętnie wymieni.
ZBIGNIEW ZIELIŃSKI — ul. Daszyńskiego 22/3, 56-400 Oleśnica — ma 20 lat i jest uczniem Technikum Odlewnictwa, interesuje się geografiami, historią starożytną, muzyką, automobilizmem. Pragnie wymieniać poglądy, dyskutować na różne tematy a przede wszystkim dotyczące życia młodzieży polonijnej. Odpowie na każdy list.

IRENA TYRTANIA — ul. Murarska 41, Zory, powiat Rybnik, woj. katowickie — za pośrednictwem „TP” pragnie nawiązać korespondencję z młodzieżą francuską. Ma 18 lat. Interesuje się życiem młodzieży francuskiej. Zbiera widokówki, płyty, fotostudyjki z nagrań.
RYSZARD I ZOFIA SZOTT — ul. Gwiezdna 2/24 kl. H, m. 21, 59-20 Legnica — są młodym mał-

żeństwem (26 i 23 lata). P. Ryszard z zawodu jest nauczycielem, p. Zofia — technikiem budowlanym. Oboje lubią pisać i otrzymywać listy. Mogą korespondować na różne tematy. Interesuje ich życie, zwyczaje i obyczaje innych narodów, a zwłaszcza Francuzów oraz Rodaków żyjących poza granicami Kraju. Będą szczęśliwi z każdego otrzymanego listu.

GRZEGORZ GRONEK — ul. Piastów 5/2, 40-866 Katowice — ma 21 lat i jest studentem drugiego roku Wydziału Budownictwa Politechniki Śląskiej. Dwa lata temu rozpoczął naukę języka francuskiego. Wraz z poznawaniem języka chciałby również mieć możliwość poznania ludzi tego kraju. Dużą przyjemność sprawiłaby mu korespondencja z młodym Francuzem lub Francuzką. Interesuje się sztuką współczesną, muzyką jazzową oraz problemami młodzieży.

FLASH JOURNAL ET LE LIVRE DU JOUR — 18.40 (sauf samedi et dimanche)
 DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55. (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES DE FR 3 — 19.20 (sauf le dimanche)
 „PILOTE DE COURSES” — 19.44 (sauf le dimanche)
 SAMEDI 28 JUIN
 14.05. Un Jour Futur
 18.10. Magazine du spectacle „Peplum”
 20.45. „Le Rois Maudits” n° 4
 22.35. Pièces à conviction
 DIMANCHE 29 JUIN
 12.45. Journal de l'A 2
 13.15. Monsieur Cinéma
 14.45. „Californie en Flammes” — un film de Lew Landers
 16.15. Grand Prix de Paris à Longchamp
 16.30. Dimanche illustré: Album de... „Ma Sorcière bien-aimée”
 17.50. „Un Ticket de Rétro” — une émission de Jean-Christophe Averty
 18.45. Sport sur l'A 2
 19.30. Système 2 — suite à 20.45
 21.55. „La Dame de Monsoreau” n° 3
 LUNDI 30 JUIN
 20.45. Série „Le Secret des Dieux” n° 5
 21.40. Documentaire: Des Hommes: „Les égoutiers de Saint-Denis”
 MARDI 1 JUILLET
 20.45. Les Dossiers de l'Ecran: Film (non précisé)
 Débat
 MERCREDI 2 JUILLET
 15.30. Flipper le Dauphin”
 16.10. Dossier du mercredi
 20.45. „Le Justicier” n° 7
 21.35. Le Point sur l'A 2
 JEUDI 3 JUILLET
 20.45. Dramatique — (non précisée)
 21.45. Alain Decaux raconte
 VENDREDI 4 JUILLET
 20.45. Boulevard en liberté
 21.50. Apostrophes
 23.05. Ciné-Club: Film (non précisé)

TROISIEME CHAINE — COULEUR

FR 3 ACTUALITES — 18.55, 19.55 et à la fin du programme
 POUR LES JEUNES — 19.00 (sauf samedi et dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
 TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
 LA TELEVISION REGIONALE — 20.00 (lundi, mercredi et vendredi)
 SAMEDI 28 JUIN
 18.25. Strasbourg — émission alsacienne, Rennes — „Breiz o veva”
 19.40. Un homme, un événement
 20.00. Festival du court-métrage: „Les Oeufs” de Georges Sènechal, „Le Beau et le Rare” de Louis Grosperre
 20.30. Dramatique: Du Soleil toute la journée” d'Albert Husson
 DIMANCHE 29 JUIN
 19.05. Série: „Cannan”
 20.00. „Hans Richter et le Dadaïsme”
 LUNDI 30 JUIN
 20.30. Prestige du cinéma: „Les Jeunes Loups” — un film de Michel Anderson (Robert Wagner, Natalie Wood, George Hamilton)
 MARDI 1 JUILLET
 20.00. Connaissance: „La vie sauvage” n° 24
 20.30. Western. Film policier, Aventure: (N) „Les Yeux cernés” — un film de Robert Hossein (Michèle Morgan, Robert Hossein, Marie-France Pisier)
 MERCREDI 2 JUILLET
 20.30. Les Grands Noms de l'histoire du Cinéma: „Duel au Soleil” — un film de King Vidor (Jennifer Jones, Gregory Peck Lionel Barrymore)
 JEUDI 3 JUILLET
 20.00. Altitude 10.000
 20.30. (N) Un Film, un Auteur: „Le Faux Coupable” — un film d'Alfred Hitchcock (Henry Fonda, Vera Miles)
 VENDREDI 4 JUILLET
 20.30. „Paul Gauguin” n° 7
 21.35. Prix Nobel n° 8 „Henrich Boll” (Prix Nobel de littérature)

RADIO- WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI
 CODZIENNYCH
 W JEZYKU FRANCUSKIM

6.00—6.30 31 i 41 m
 11.30—12.00 25 i 31 m
 18.00—18.30 31 i 41 m
 20.00—20.30 31 i 41 m
 20.30—21.00 49 i 200 m
 21.30—22.00 31 i 41 m

POLECAMY SZCZEGÓLNI

- kalendarzyk historyczny i muzykę na dzień dobry — 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

o TEMATYCE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30, powtórzenie — piątek 7.00
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00, powtórzenie 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich — piątek 17.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — środa 7.00, czwartek 17.30

RADIO- VARSOVIE

VOUS PRESENTE
 LE PROGRAMME DE SES
 EMISSIONS QUOTIDIENNES
 EN LANGUE FRANÇAISE:

6.00—6.30 31 et 41 m
 11.30—12.00 25 et 31 m
 18.00—18.30 31 et 41 m
 20.00—20.30 31 et 41 m
 20.30—21.00 49 et 200 m
 21.30—22.00 31 et 41 m

NOUS VOUS PROPOSONS
 TOUT

PARTICULIÈREMENT:

- le calendrier historique et la musique de la matinée à 7.00
- nos revues quotidiennes de presse à 14.00 (sauf dimanche et fêtes)
- le magazine „En Pologne et dans le monde” à 17.30 (sauf dimanche et fêtes)
- le programme pour les jeunes à 14.30 et 19.00

RADIO-VARSOVIE

VOUS OFFRE EN OUTRE:

- La Chronique de la vie des Polonais dans le monde — vendredi à 7.00
- L'émission pour les Polonais en France et en Belgique — samedi à 7.00, répétition à 17.30
- L'émission pour les anciens combattants — vendredi à 17.30
- L'émission pour les ensembles de chant — 1^{er} 3^e vendredi du mois à 21.30
- Le Concert des Voeux — mercredi à 7.00, jeudi à 17.30

Między morzem i zatoką

Jedną z najciekawszych części polskiego wybrzeża jest Półwysep Helski o długości 34 km, oddzielający Zatokę Pucką od otwartego morza. W najważszym miejscu, koło wsi Chałupy, półwysep ma zaledwie około 200 metrów szerokości, w najszerszym — na cyplu koło Helu — około 3 kilometrów. Widok z tego wąskiego pasa lądu na otaczające go z obu stron wody Bałtyku i Zatoki Puckiej należy do wyjątkowo pięknych.

Półwysep Helski utworzył się przed kilku tysiącami lat z małych wysepek wydmyowych, które z czasem połączyły się w jeden długi pas lądu. Nigdy nie było tutaj gospodarstw rolnych, na piaszczystych wydmych nie rodziło się zboże. Ludność kaszubska trudniła się głównie rybołówstwem, hodowała nieliczne sztuki bydła na łąkach nadmorskich, uprawiała ogródki warzywne.

Dopiero po I wojnie światowej, a zwłaszcza w chwili powstania linii kolejowej, cały półwysep zmienił zarówno swój wygląd, jak i gospodarkę. Leżące wzdłuż mierzei wioski: Chałupy, Kuźnica, Jastarnia, Bór i Hel zachowały wprawdzie swój regionalny charakter, starały się jednak coraz bardziej przy-



1

stosować do potrzeb napływających tu coraz liczniej turystów i wczasowiczów. Rozwinęły się też placówki przemysłu przetwórczego. Jastarnia rozbudowała się jako nowoczesne kąpielisko morskie, posiadające także własny port nad Zatoką Pucką, fabrykę konserw, wędzarnię ryb oraz piękny ośrodek żeglarski. W okresie międzywojennym wybudowano w pobliżu Jastarni zupełnie nową miejscowość kąpieliskową — Juratę, położoną wśród uroczych lasów i wydmy, która szybko zdobyła rangę jednego z najmodniejszych kurortów.

W czasie ostatniej wojny piękny Półwysep Helski stał się dwukrotnie terenem ciężkich walk. Od pierwszych dni niemieckiego najazdu w 1939 r. broniła się tu przez miesiąc z olbrzymim męstwem niewielka grupa oddziałów wojska polskiego licząca zaledwie 2800 żołnierzy, uzbrojona w cztery działka przeciwlotnicze. Po raz drugi stał się Hel terenem walk w 1945 r., gdy armia niemiecka została odcięta na półwyspie i po ciężkich bojach zmuszona do kapitulacji.

Długo jeszcze po ustaniu wojennych działań usuwano z tego pięknego zakątka ślady zniszczeń, likwidowano bunkry.

Niezwykle interesującą osadą morską jest sam Hel. Miejscowość ta była znana już w średniowieczu. W licznych legendach i nie potwierdzonych przekazach opisywana jest jako samodzielne miasto warowne, którego mieszkańcy trudnili się połowem ryb, handlem morskim, jak też i korsarstwem. Lokację miejską otrzymał Hel podobno w 1128 roku. Pierwszym autentycznym dokumentem jest akt założenia tu bractwa św. Katarzyny w 1351 r. Stara osada, leżąca w odległości około 2 km od dzisiejszego osiedla, zaczęła upadać z końcem XVI wieku wskutek wojen, pożarów i znikania wielkich ławic śledzi w tej części Bałtyku, a także rywalizacji z Nowym Hellem, który założony został w XIV wieku, a otrzymał prawa miejskie w 1454 roku. Z tego też okresu pochodzi miejscowy kościół gotycki. Obecnie Hel jest malowniczym osiedlem rybackim o zachowanych starych kaszubskich domach, posiada port, latarnię morską i regionalne muzeum rybackie. (AR)

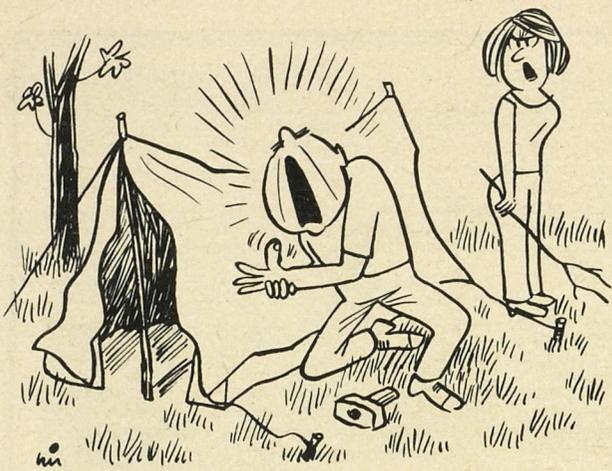
Na zdjęciach: 1) Sieci i łódki to nieodłączny akcent helskiego pejzażu. 2) Plaża w Jastarni. 3) Stare kaszubskie domki

2



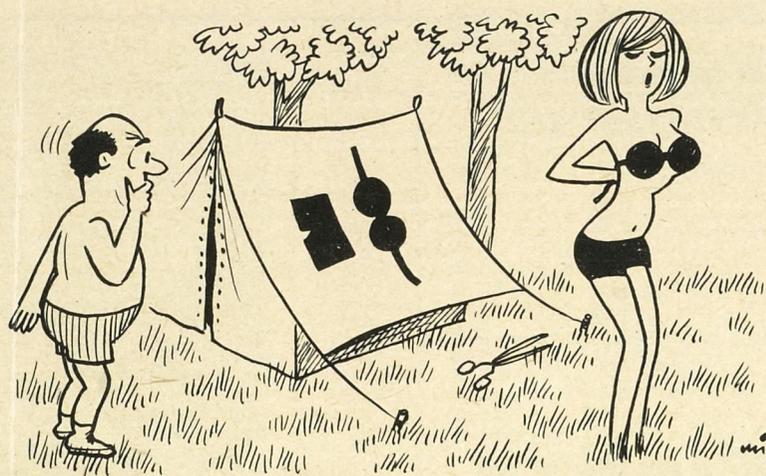
3





— Mógłbyś nie mącić tej cudownej ciszy twoimi przekleństwami!

— Tu pourrais au moins ne pas troubler ce merveilleux silence par tes jurons!

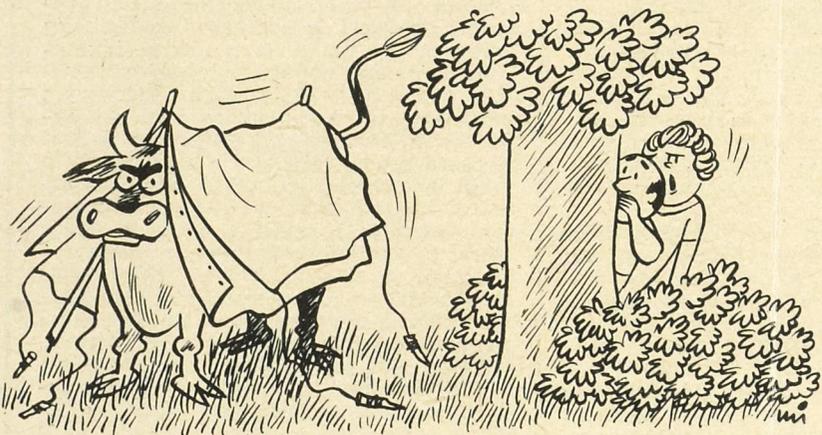


— A cóż miałam zrobić! Zapomniałam zabrać kostium kąpielowy!

— Et que pouvais-je faire d'autre? J'ai oublié d'emporter mon costume de bain!

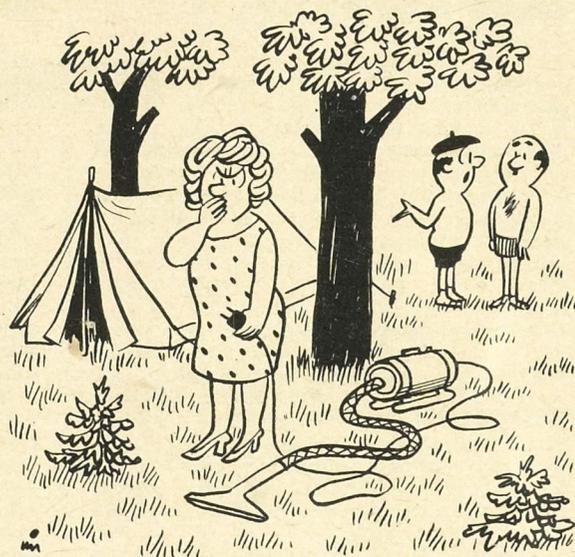
Gwidon Miklaszewski

Latem – pod namiotem



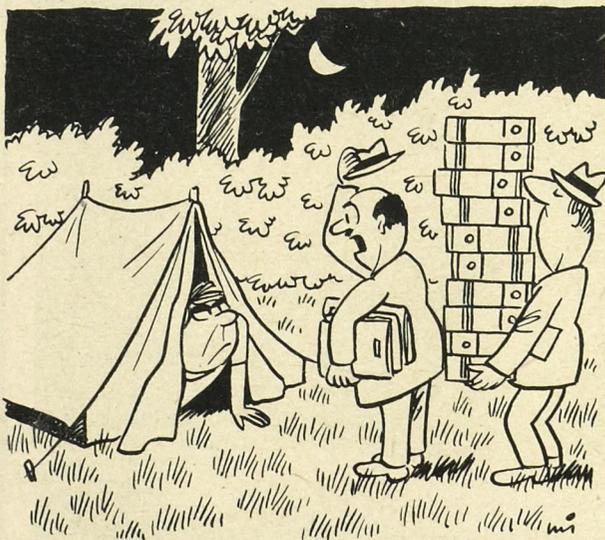
— A mówiłam ci, żebyś nie kupował czerwonego namiotu!

— Et je t'avais bien dit de ne pas acheter de tente rouge!



— Dziś sobota i żona jest zła, że nie może tu robić porządków!

— C'est samedi aujourd'hui, aussi ma femme est furieuse de ne pas pouvoir faire le ménage!



— Bardzo pana dyrektora przepraszamy, ale nasza księgowość ma kilka wątpliwości...

— Excusez-nous monsieur le directeur, mais il y a quelques incertitudes dans notre comptabilité...



— No, wreszcie ich radio przestało grać!

— Ouf, enfin leur transistor ne hurle plus!